



DUŻY
FORMAT



• Piotr Głuchowski pyta
**ILE ZĘBÓW
MA POLAK?**

„Wyborcza” ujawnia

**Prowadzą
interesy
z dumą
Łukaszenki**

BielAZ, marka-chluba Aleksandra Łukaszenki, za pośrednictwem „firmy dystansowej” z Kielc omija nałożone na Białoruś sankcje. Dzięki temu nadal eksportuje swoje produkty ► **4-5**

Gospodarka

**Strach przed
latynoskim
drobiem**

– Widzę tu dużo populizmu – tak o straszeniu umową handlową z Ameryką Południową mówi Jerzy Plewa, były wiceminister rolnictwa i ekspert w KE. Polska z trudem buduje w UE sojusz przeciwko umowie, choć może na niej zarobić ► **12-13**

Sport

**Usyk mistrzem
świata**

Tyson Fury uważa, że Oleksandr Usyk otrzymał od sędziów bożonarodzeniowy prezent, choć przegrał tytuł bokserkiego mistrza świata wszech wag u wszystkich trzech jurorów ► **19**

Ucieczka Romanowskiego na Węgry

Ślad biłgorajski

Marcin Romanowski uciekał na Węgry przez Biłgoraj – dowiedziała się „Wyborcza”. Tam ma najwierniejszych kompanów, którzy za rządów PiS czerpali garściami z kasy Lasów Państwowych i Funduszu Sprawiedliwości.

Jacek Brzuszkiewicz

Policjanci poszukiwali Romanowskiego we wsi Gilów w gminie Goraj, gdzie polityk wynajmował dom od lokalnej działaczki, związanej z Suwerenną Polską. Śledczy – co ustaliła „Wyborcza” – kilkakrotnie odwiedzili także wieś Aleksandrów, gdzie wójtem jest Andrzej Borowiec, za czasów rządów PiS dyrektor Lasów Państwowych z Lublina. Zarówno Gilów, jak i Aleksandrów to miejscowości zlokalizowane na terenie powiatu biłgorajskiego, co bardzo ważne w dalszej części opowieści o Romanowskim. A śledczy zaangażowani w akcję poszukiwawczą mówią wręcz o „śladzie biłgorajskim”.

Szpital marszałka

Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, jeden z liderów Suwerennej Polski, uciekł na Węgry i dostał tam azyl polityczny. Prokuratura zarzuca mu działanie w zorganizowanej gru-

pie przestępczej, dokonującej nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości za czasów rządów PiS. Romanowski miał ustawiać konkursy na dotacje z funduszu. Śledczy postawili posłowi 11 zarzutów na łączną kwotę 112 mln 126 tys. zł.

Jak ustalił portal WP, na początku grudnia Romanowski, spodziewający się zatrzymania, był w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie, gdzie przebył operację przegrody nosa. Lubelska lecznica podlega marszałkowi województwa z PiS, Jarosławowi Stawiarskiemu, mającemu bardzo dobre kontakty z politykami Suwerennej Polski. Również rok temu do Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, innej jednostki Stawiarskiego, przyjęto lidera Suwerennej Polski, Zbigniewa Ziobro.

W piątek, 6 grudnia Romanowski opuścił lecznicę na własną prośbę i prawdopodobnie tego samego dnia udał się na Węgry. Gdy przekraczał polską granicę, sąd jeszcze

nie wydał za nim nakazu aresztowania. Zrobił to trzy dni później, w poniedziałek, 9 grudnia.

Budowa zaplecza

Zbigniew Ziobro, budując lokalne struktury Solidarnej Polski (dziś Suwerennej Polski), powierzył powiat biłgorajski – uznawany jako jeden z prawicowych mateczników wschodniej części Lubelszczyzny – właśnie Romanowskiemu.

W 2019 r. Romanowski po raz pierwszy wystartował w wyborach do Sejmu, ale mandatu nie otrzymał. Startując z siódmego miejsca, przegrał z urzędniczką ze starostwa powiatowego z Biłgoraja, działaczką PiS Beatą Strzałką, niepełna 350 głosami (startowała z pozycji 13).

– Przegrałem, bo nie miałem zaplecza. Traktowali mnie tutaj jako obcego. Tego błędu już nie popełnimy, obiecuję – tłumaczył potem polityk partii Ziobry.

Śledczy zaangażowani
w akcję poszukiwawczą
Marcina
Romanowskiego
mówią wręcz o „śladzie
biłgorajskim”

Cztery lata później, w 2023 r., Romanowski uzyskał już ponad 17 tys. głosów i pokonał Strzałkę różnicą ponad ośmiu tysięcy głosów.

Dostał się do Sejmu przede wszystkim głosami z powiatu biłgorajskiego, a to właśnie tam trafił przed wyborami deszcz pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości, kontrolowanego przez Suwerenną Polskę. Powiat biłgorajski dostał wtedy blisko 5 mln zł, jedną piątą część kwoty dla całej Lubelszczyzny. Pieniądze otrzymywali strażacy z OSP i koła gospodyń wiejskich.

Romanowskiego wspierały też Lasy Państwowe, gdzie władzę na początku 2023 r. przejęła Suwerenna Polska. Andrzej Borowiec, wicelider SP w powiecie biłgorajskim (Romanowski jest szefem), został najpierw nadleśniczym w Biłgoraju, a potem dyrektorem regionalnym Lasów Państwowych w Lublinie.

Rodzina Borowców w karierze Romanowskiego odgrywa rolę kluczową. To lokalni działacze Suwerennej Polski i jego najbliżsi współpracownicy. Pochodzą z Aleksandrowa, małej gminy 20 kilometrów od Biłgoraja, którą od kwietnia tego roku rządzi Andrzej Borowiec. ●

• Więcej ► **6 i 7**
• Komentarz Andrasa Arató szefa, czołowej niezależnej rozgłośni na Węgrzech ► **9**



Niemcy

**ŻAŁOBA
PO ZAMACHU**

Thumy mieszkańców gromadziły się przed magdeburską katedrą podczas żałobnej mszy świętej. W miejscu tragicznego ataku składali znicze i kwiaty. W uroczystości wziął udział m.in. kanclerz Olaf Scholz oraz przedstawiciele służb zaangażowanych w akcję ratunkową. Prokuratura ujawnia kolejne szczegóły zamachu do którego doszło w piątek podczas jarmarku bożonarodzeniowego. Więcej ► **8**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

Jak daleko posunie się Musk we wspieraniu radykałów w UE?

Na miesiąc przed zaprzysiężeniem nowego prezydenta USA muszę przyznać, że bardziej niż Donalda Trumpa obawiam się Elona Muska.

Wydaje się, że Trump jako prezydent jednak pozostanie częścią funkcjonującego amerykańskiego systemu, co oznacza, że jego władza będzie podlegać pewnym ograniczeniom. Demokratyczne instytucje o długiej historii nie dają się tak łatwo zgłajchszałtować – stawiają opór.

Ale już praca Elona Muska, miliardera, właściciela Tesli i SpaceX, w administracji Trumpa nie będzie podlegała takim ograniczeniom. Oficjalnie ma doradzać w sprawie „zwiększenia wydajności państwa”. Chodzi o program wielkich cięć w administracji, likwidację przepisów, które uwierają wielkie amerykańskie koncerny. Ale ewidentnie widać, że Musk wychodzi ponad

rolę doradcy zajmującego się przycinaniem budżetu. Z tego, co piszą amerykańskie media wynika, że on i Trump są w tej chwili nierozłączni. Musk uczestniczy w rozmowach przyszłego prezydenta ze światowymi przywódcami. Pytanie o to, kto faktycznie będzie

Czy Musk będzie dalej wykorzystywał X oraz swoją pozycję u boku Trumpa do mieszania się do spraw Europy?

rządzić krajem, jest uzasadnione.

Niepokoi też międzynarodowa działalność Muska prowadzona za pomocą platformy X (dawny Twitter), poprzez którą regularnie rozsiewa dezinformację. Musk uderzał w walczącą z Rosją Ukrainę, lansując na X swoje pomysły na zakończenie wojny, które były w zasadzie zbieżne z planami Kremla. W zeszły piątek Musk ogłosił, że tylko Alternatywa dla Niemiec (AfD), skrajnie prawicowa partia ciążąca ku Rosji i z neonazistami w szeregach, może „uratować” ten kraj.

Tę wypowiedź, która rozniosła się po świecie, można traktować jako mieszanie się do niemieckich wyborów, które odbędą się w lutym. Musk tweetował w fatalnym momencie, bo kilka godzin po publikacji na X, Taleb A., żyjący w Niemczech od prawie 20 lat Saudyjczyk wjechał w tłum na jarmarku bożonarodzeniowym w Magdeburgu, zabijając pięć osób i raniąc kilkadziesiąt. Sprawca uznawał się za wroga islamu i sympatyka AfD.

Czy Musk będzie dalej wykorzystywał X oraz swoją pozycję u boku Trumpa do mieszania się do spraw Europy? Czy Unia Europejska pozwoli miliarderowi na dowolne manipulowanie opinią publiczną?

Poprzedni komisarz ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton ostrzegał Muska, że szerzenie dezinformacji nie pozostanie bez konsekwencji. Pewnie dlatego J.D. Vance, przyszły wiceprezydent, już zagroził Europejczykom, że USA wycofa się z NATO, jeśli na portal Muska nałożone zostaną jakieś kary czy regulacje.

Tweet Muska wspierający AfD podał dalej m.in. Aleksander Dugin, główny kremlowski ideolog, twórca realizowanej w Ukrainie zbrodniczej koncepcji „ruskiego miru”. To jasno pokazuje komu radykalne ruchy w Ameryce są na rękę. ●

Wenecja Regaty św. Mikołajów



FOT. REUTERS / MANUEL SILVESTRI

Bożonarodzeniowe regaty wzdłuż Canal Grande w Wenecji we Włoszech odbywają się od ponad 10 lat w weekend poprzedzający święta. Impreza zaczyna się na placu św. Marka, a kończy na moście Rialto.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Naciski szefa PKW

*Przewodniczący
PKW sędzia
Sylwester Marciniak
uznaje Izbę Kontroli
Nadzwyczajnej
Sądu Najwyższego.
On nawet chce nas
zmusić do tego,
żebyśmy my ją
uznali. Nie ze mną te
numery*



MECENAS RYSZARD KALISZ,
członek PKW w audycji
„Fakty po Faktach” w TVN

Nowy kosmiczny teleskop NASA Przebij Hubble’a i Webba

Teleskop im. Nancy Grace Roman ma polecieć w kosmos w 2027 r. Dołączy do teleskopu Webba, który jest zaparkowany 1,5 mln km od Ziemi.

Budowa nowego teleskopu jest na ukończeniu. Będzie kluczowym narzędziem w badaniach planet poza Układem Słonecznym (tzw. egzoplanet), supernowych, ciemnej energii, czy formowania galaktyk. Teleskop nazwano na cześć amerykańskiej astronomki Nancy Grace Roman, która była pierwszą kobietą na stanowisku kierowniczym w NASA.

Choć główne zwierciadło nowego teleskopu ma podobną średnicę do Hubble’a, czyli około 2,4 m, to wyróżnia się m.in. rewolucyjnym, stukrotnie szerszym polem widzenia. – Nancy Grace Roman będzie wykonywał zdjęcia o tej rozdzielczości, co teleskop Hubble’a, ale na stukrotnie większym polu widzenia, dzięki ogromnej 300-megapikselowej kamerze głównej. To pozwoli na niezwykle dokładne fotografowanie dużych połaci nieba, co pomoże astronomom udzielić odpowiedzi na naj-

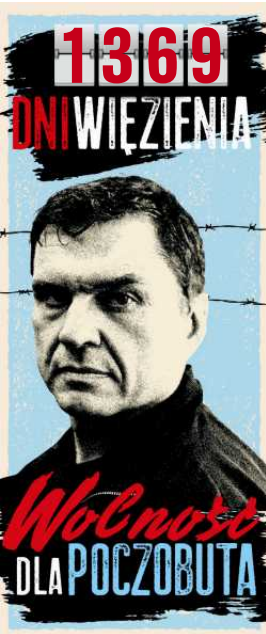


FOT. NASA

ważniejsze w dzisiejszej nauce pytania, dotyczące globalnych właściwości Wszechświata – mówi Antoni Zegarski, astrofotograf.

Co istotne, teleskop Nancy Grace Roman będzie pracował w tandemie z teleskopem Webba. Zostanie umieszczony w tym samym miejscu. – Webb i Roman będą się uzupełniać, aby eksplorować Wszechświat z różnych perspektyw – mówi J. Scott Smith, kierownik zespołu zajmującego się nowym teleskopem w NASA. ●
Franciszek Badziak

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34354273

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 18 grudnia 2024 roku
w wieku 75 lat zmarła



Małgorzata Kasperska-Stec

mgr inż. włókiennictwa

ukochana Żona, Mama, Siostra, Babcia i Ciocia.

Msza żałobna zostanie odprawiona w kościele św. Floriana w Pabianicach
w poniedziałek, 23 grudnia 2024 roku, o godzinie 11:45.
Po mszy nastąpi pogrzeb na Cmentarzu Rzymskokatolickim
w Pabianicach.

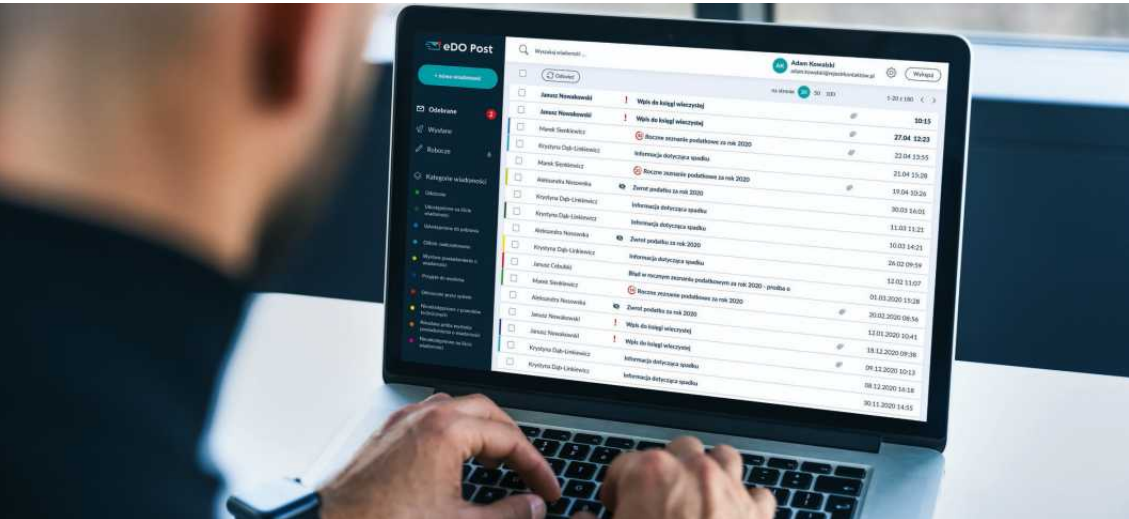
Pograżona w żalobie

rodzina



eDO Post – przyszłość bezpiecznej korespondencji cyfrowej

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. uruchamia usługę rejestrowanych doręczeń elektronicznych – eDO Post. To odpowiedź na potrzeby nowoczesnego biznesu i administracji. Rozwiązanie łączy najwyższe standardy bezpieczeństwa z wygodą i zgodnością z przepisami prawa, otwierając drzwi do pełnej cyfryzacji procesu przekazywania korespondencji



Usługa rejestrowanych doręczeń elektronicznych opisana w unijnym rozporządzeniu w sprawie identyfikacji elektronicznej i usług zaufania (eIDAS) w 2014 roku, a wdrożona w Polsce ustawą o doręczeniach elektronicznych pod koniec roku 2021, zacznie obowiązywać 1 stycznia 2025 roku. Celem usługi rejestrowanych doręczeń elektronicznych jest przekazywanie przesyłek pomiędzy zweryfikowanymi nadawcami a odbiorcami w sposób bezpieczny, niepodważalny i z zachowaniem rejestru dowodów zdarzeń występujących w tym procesie. Rozwiązanie ma takie same skutki prawne jak przesłanie tradycyjnego listu poleconego, spełnia wymogi nośnika trwałego i może być dopuszczone jako dowód w postępowaniu sądowym. W ramach polskiego systemu doręczeń elektronicznych funkcjonują dwa typy dostawców usług. Pierwszym jest operator wyznaczony, a do korzystania z jego usług zobligowana jest administracja publiczna. Drugi typ to usługodawcy kwalifikowani, którzy mogą obsługiwać pozostałych uczestników rynku. Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, jako dostawca kwalifikowany, stworzyła własne rozwiązanie do rejestrowanych doręczeń elektronicznych – eDO Post – *W dobie wszechobecnej cyfryzacji i rosnącego znaczenia cyberbezpieczeństwa, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych stawia kolejny krok w przyszłość – mówi Zygmunt Kostkiewicz, prezes Zarządu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. – eDO Post to proste i intuicyjne rozwiązanie, które pozwala na prowadzenie w pełni zabezpieczonej korespondencji z zachowaniem poufności i niezaprzeczalności oraz umożliwi potwierdzenie tożsamości nadawcy i odbiorcy przesyłki – dodaje Zygmunt Kostkiewicz.* Spółka produkująca m. in. banknoty obiegowe dla NBP oraz państwowe dokumenty tożsamości i komunikacyjne jest także dostawcą usług cyfrowych. eDO Post jest kolejnym rozwiązaniem uzupełniającym ekosystem usług zaufania budowany w Wytwórni od lat. Spółka jest dostawcą: kwalifikowanego podpisu elektronicznego Sigilum, usługi masowego podpisywania dokumentów pieczęcią kwalifikowaną MultiSign i systemu eDO App – rozwiązania do potwierdzania tożsamości

wykorzystującego możliwości warstwy elektronicznej dowodów osobistych i paszportów oraz warstwy graficznej. **eDO Post – wiele możliwości w jednej usłudze** Produkt PWPW obejmuje dwie usługi – podstawową i wspomagającą. Pierwsza to usługa doręczenia, której towarzyszy druga – wspomagająca usługa skrzynki z aplikacją użytkownika, umożliwiającą zarządzanie korespondencją w równie prosty sposób, jak w przypadku zwykłej skrzynki mailowej. System potwierdza tożsamość nadawcy i odbiorcy, pozwala ustawiać reguły i zarządzać skrzynkami w ramach jednej organizacji, a także przekierowywać wiadomości do innych systemów i wysyłać je masowo. Posiada też jeden interfejs obsługujący dwa kanały komunikacji: do podmiotów niepublicznych i do administracji państwowej. eDO Post zapewnia bezpieczne przechowywanie wiadomości, dzięki czemu spełnia wymogi dla nośnika trwałego. Rozwiązanie oferuje elastyczność w zakresie przestrzeni do przechowywania wiadomości, rozmiaru przesyłanych plików oraz liczby użytkowników z uprawnieniami administracyjnymi. Można je indywidualnie dostosowywać pod kątem wymagań organizacji, w której wdrażana jest usługa wewnętrzna, zarówno w sferze funkcjonalnej, jak i poziomów wsparcia. Rozwiązanie zapewnia obsługę zarówno zewnętrznych adresów wpisanych do Bazy Adresów Elektronicznych jak i adresów wewnętrznych. Dzięki eDO Post można m.in. założyć bazę wielu adresów do doręczeń w ramach jednej organizacji. Usługa pozwala też na wykorzystanie jej jako zamkniętego ekosystemu, np. do obsługi klientów firmy przy zapewnieniu zgodnego z prawem wymogu rejestrowanego doręczenia elektronicznego. – *Wdrożenie systemu eDO Post wesprze firmowe działy compliance w zapewnieniu zgodności z regulacjami zewnętrznymi i wewnętrznymi, zarządzaniu ryzykiem, weryfikacji i raportowaniu potencjalnych zagrożeń – mówi dr Remigiusz Lewandowski, Członek Zarządu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. – eDO Post pozwala w bezpieczny sposób przysłać wiadomości i załączniki oraz*

zabezpieczać i rejestrować wszelkie dotyczące ich zdarzenia, przy równoczesnym podniesieniu efektywności procesów poprzez spektakularnie krótszy czas realizacji i istotnie niższe koszty – dodaje Remigiusz Lewandowski. **Najważniejsze jest bezpieczeństwo** Rozwiązanie eDO Post spełnia wszystkie standardy bezpieczeństwa określone w regulacjach, co zostało potwierdzone certyfikatem niezależnej jednostki certyfikującej i wpisem na listę dostawców usług kwalifikowanych. eDO Post to zaawansowany system SaaS (Software as a Service), który pozwala na przesyłanie wiadomości z pełnym zachowaniem poufności i integralności danych. Mechanizmy szyfrowania oraz kwalifikowane podpisy elektroniczne gwarantują, że żadna informacja nie zostanie przechwycona ani zmodyfikowana w trakcie przesyłki. Każda wiadomość jest podpisywana cyfrową pieczęcią PWPW i znakowana kwalifikowanym znacznikiem czasu, co daje pewność autentyczności i niezaprzeczalności jej pochodzenia. Najważniejsze znaczenie ma tu zarządzanie kluczami kryptograficznymi. W przypadku eDO Post to PWPW odpowiada za generowanie i przechowywanie kluczy prywatnych. Oznacza to, że żadne dane nie mogą zostać odczytane przez niepowołane osoby.

Kto skorzysta z wdrożenia usługi eDO Post? Zgodnie z wymogami prawa, adres do rejestrowanych doręczeń elektronicznych będą musiały posiadać docelowo wszystkie podmioty publiczne i gospodarcze oraz osoby pełniące zawody zaufania publicznego m.in. adwokaci, radcy prawni, doradcy podatkowi, notariusze, rzecznicy patentowi. Z usługi eDO Post będą mogły skorzystać m.in.: banki i instytucje finansowe, e-commerce, branża HR i kadrowo-płacowa, służba zdrowia i sektor medyczny, branża edukacyjna i szkoleniowa, przedsiębiorstwa logistyczne i transportowe, branża nieruchomości i zarządzanie nieruchomościami, firmy technologiczne i IT oraz inne branże np. marketing i reklama, fundacje i organizacje non-profit. Wdrożenie usługi rejestrowanych doręczeń elektronicznych będzie dla nich korzystne m.in. przy zawieraniu umów, obsłudze postępowań reklamacyjnych, prowadzeniu akcji informacyjnych np. o zmianach cennika lub regulaminu świadczenia usług oraz wszystkich procesów, które wymagają wysyłania do klientów i kontrahentów dużej liczby przesyłek za potwierdzeniem odbioru. – *Rozwiązanie eDO Post sprawdzi się także w organizacjach, w których wcześniej, ze względu na koszty, nie wykorzystywano przesyłek rejestrowanych. Będzie to możliwe m.in. dzięki temu, że w przypadku eDO Post możliwa jest jego bezpośrednia integracja z systemami „elektronicznego obiegu informacji” i odbywa się to za pośrednictwem pojedynczego API – mówi Przemysław Soboń, z-ca dyrektora Pionu Produktów Cyfrowych. – Dodatkowo zapewniamy szerokie wsparcie, obejmujące m.in. dokumentację i doradztwo niezbędne do integracji – podkreśla Przemysław Soboń.* Wybierając eDO Post klienci zyskają proste i intuicyjne rozwiązanie pozwalające na prowadzenie w pełni zabezpieczonej korespondencji z zachowaniem poufności, niezaprzeczalności oraz potwierdzenia tożsamości jej stron. Wdrożenie usługi eDO Post umożliwi cyfryzację kolejnych procesów i ograniczenie kosztów związanych z wysyłką tradycyjnych listów poleconych, uprości przepływ informacji oraz przyspieszy wiele procesów i działań w firmach.

„Wyborcza” i Telewizja Bielsat ujawniają

Prowadzą interesy z dumą Łukaszenki



• Siedziba firmy Polmark w Kielcach. Na elewacji hali widoczny szyld białoruskiej firmy BielAZ

FOT. IGOR KULEY/TELEWIZJA BIELSAT

– Nałożone na Białoruś unijne sankcje są omijane poprzez Polskę – wynika z dokumentów do jakich dotarła „Wyborcza” i Telewizja Bielsat. BielAZ, marka-chłuba Aleksandra Łukaszenki, za pośrednictwem „firmy dystansowej” i tak eksportuje swoje produkty.

Grzegorz Walczak

BielAZ to duma białoruskiej gospodarki, którą Aleksander Łukaszenka nazywa „częścią dziedzictwa narodowego”, a zarazem jeden z największych producentów potężnych wywrotek i sprzętu transportowego wykorzystywanego w kopalniach i kamieniołomach. Odpowiada za 30 procent światowego rynku.

Przy takiej wywrotce – o załadunku nawet 450 ton – auto osobowe wygląda jak niewinny resorak.

Od 21 czerwca 2021 roku białoruska duma znajduje się na liście unijnych sankcji – za to, że „osiąga korzyści z reżimu Łukaszenki i wspiera ten reżim” (przez głównego dealera jest zresztą powiązana z rodziną dyktatora). Jak wynika ze śledztwa „Belpolu”, opozycyjnej białoruskiej organizacji złożonej z byłych funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, a także „Wyborczej” i Telewizji Bielsat, sankcje są jednak łamane i to za pośrednictwem Polski. Trop prowadzi do firmy Polmark. Mamy dokumenty na to wskazujące.

Byliśmy w zakładzie. Gdyby nie to, że mieliśmy się w Kielcach, można by pomyśleć, że to filia BielAZ-u. Jedną z hal zdo-

bi olbrzymi szyld tej marki. Na placu stoją wywrotki, są zdemontowane części, drewniane skrzynie, a także nowy produkt – Kronos, który wygląda jak... BielAZ. Belpol uznaje, że cechy wywrotek, a także ich wygląd „są w pełni zbieżne”, bo Kronos jest tak naprawdę częściowo przerobionym BielAZ-em.

Polmark pod koniec 2016 roku nawiązał porozumienie z BielAZ-em, które zakładało utworzenie w swojej bazie, przy ul. Kolberga w Kielcach, montowni wywrotek tej marki o ładowności 45 ton na kraje Europy. Montowane w nich były w nich silniki Scania i MTU, spełniające unijne normy emisji spalin.

Współpraca z Białorusią okazała się kluczowa. Jeszcze w sprawozdaniu z działalności Polmarku za 2020 rok można przeczytać, że „działaniem priorytetowym w dalszym ciągu będzie poprawa wizerunku marki BIELAZ na rynku polskim”. W kolejnych latach spółka dostrzegła już jednak, że BielAZ jest objęty restrykcjami, a „Unia Europejska wprowadza cały szereg sankcji dla towarów z Rosji oraz Białorusi”.

Czemu w ogóle BielAZ znalazł się na liście unijnych sankcji?

Bo udostępnił obiekty na wiec poparcia dla Łukaszenki, a tym, którzy uczestniczyli w pokojowych demonstracjach po sfalszowanych w sierpniu 2020 roku wyborach, zarząd groził zwolnieniami i zastraszał ich. „Grupę pracowników zamknięto w zakładzie, by uniemożliwić im dołączenie do innych demonstrantów. Zarząd przedsiębiorstwa przedstawił mediom strajk jako zebranie pracowników” – czytamy w uzasadnieniu decyzji Rady Unii Europejskiej, która przedłużyła sankcje, uznając, że firma odpowiada „za represjonowanie społeczeństwa obywatelskiego i wspiera reżim”. Do restrykcji dołączali inni – m.in. Stany Zjednoczone, Kanada, Szwajcaria, Ukraina. W przypadku USA m.in. za „współudział reżimu w Mińsku w wojnie przeciwko Ukrainie”, a sankcje objęły też ówczesnego szefa BielAZ-u, Siergieja Nikiforowicza.

„Zarząd w tym trudnym okresie podejmuje wszystkie możliwe działania aby zminimalizować skutki panującej sytuacji oraz poszukuje nowych dostawców potrzebnych towarów” – to informacja ze sprawozdania z działalności Polmarku za 2022 rok. W tym czasie Polmark zaczął sprzedawać pod nową marką. „Wiedza oraz doświadczenie zdobyte w trakcie trzech dekad działalności firmy zaowocowało własnymi założeniami projektu wywrotki KRONOS, który będzie dopracowywany w 2023 roku” – informował.

Euromark w Białorusi, czyli spółka do omijania sankcji

Jest 30 marca 2022 roku. W Białorusi powstaje spółka Euromark Komplekt. Mamy świadectwo jej rejestracji w tamtejszym rejestrze przedsiębiorców. Z do-

kumentu wynika, że na dyrektora spółki, na czas pięciu lat, zostaje powołany Aleksander Nikołajewicz Tomczyk.

Dzień później, 31 marca 2022 roku, prezes Polmarku Marek Świercz wysłał pismo do ówczesnego dyrektora generalnego BielAZu, Siergieja Nikiforowicza. Tego, który rok później zostanie objęty sankcjami USA, a półtora roku później zostanie zatrzymany w związku z podejrzeniem korupcji.

Sprawa, wydawać by się mogło, jest dość blaha. W liście prezes kieleckiej firmy najgrzeczniej jak może wymiguje się, nie chcąc urazić Białorusinów, od wsparcia klubu piłkarskiego Torpedo-BielAZ Żodzino (w tym mieście swoją siedzibę mają też zakłady produkcyjne).

Po tym, jak wspomina o sankcjach, dodaje jednak, jakby łagodząc swoją odmowę: „W związku z tym w tej chwili przedstawiciel naszej firmy utworzył osobę prawną (spółkę »Euromark Komplekt«) na terytorium Republiki Białorusi, która planuje realizować dostawy sprzętu produkcji OAO »BELAZ« dla PPUT Polmark Kielce. Dopowiada, że rozważana jest możliwość dostaw niektórych niezbędnych komponentów europejskiego pochodzenia.

Jako osobę do kontaktu podaje dyrektora Euromarku, Aleksandra Tomczyka. Dołącza białoruski numer telefonu do kontaktu, a także adres mailowy Tomczyka – w domenie „polmark-kielce”.

Wniosek wydaje się oczywisty: Euromark jest firmą dystansową służącą do ominięcia sankcji, realizacji dostaw i płatności. Stanowi pomost do prowadzenia interesów między BielAZ-em a Polmarkiem.

„Wyborcza” i Telewizja Bielsat ujawniają

Jak to wygląda w praktyce? Belpol wskazuje, że wywrotka BielAZ jest demontowana w zakładzie produkcyjnym, sprzedawana w częściach Euromarkowi, który dalej prowadzi transakcje z Polmarkiem. Zdemontowane wywrotki są sprzedawane bez silnika spalinowego ze względu na unijne normy emisji.

Polmark rozwija w tym czasie swoją markę – Kronos. Jej wywrotki ludzaco przypominają jednak BielAZ.

Wystarczy porównać to na zdjęciach z oferty handlowej w internecie. Model Kronos z serii 30 (o ładowności 30 ton) ma nawet nad kabiną wypisany ten sam numer co jeden z BielAZ-ów – „7540A”. Oprócz ładowności ma tę samą masę, nieznacznie różni się pojemnością skrzyni. Wygląd wywrotek innych serii Kronos też przypomina BielAZ-y. Mają dominującą żółć na karoserii, odrobinę inaczej pomalowane elementy, bardzo podobną specyfikację. Można odnieść wrażenie, że poza marką i detalami to te same produkty.

Relacje handlowe

Dokument, do jakiego dotarliśmy, przedstawia szczegółowy, co do godziny, plan wizyty trzyosobowej delegacji „przedstawicieli firmy Polmark Kielce” – z prezesem Markiem Świerczem, wiceprezesem Markiem Świerczem i „dyrektorem przedstawicielstwa w Republice Białorusi” Aleksanderem Tomczykiem.

Cel: „Przeprowadzenie negocjacji techniczno-handlowych dotyczących zakupu sprzętu”.

Wizyta była planowa 9 i 10 marca 2023 roku w fabryce BielAZ-u. Czy doszła do skutku – nie wiemy.

O tym, że Polmark utrzymuje kontakty handlowe z BielAZ-em świadczą jednak dokumenty:

19 października 2022 roku prezes Marek Świercz pisze do dyrektora marketingu białoruskiej firmy, Wasilija Szostaka. Informuje, że jeden z klientów zrezygnował z zakupu dwóch maszyn BielAZ z powodu wzrostu cen i zdecydował się na konkurencję. Wprost wskazuje, aby oferta była atrakcyjniejsza, co pozwoliłoby utrzymać kontrakt.

5 marca 2024 roku prezes Polmarku pisze znów do BielAZ-u. Informuje o otrzymaniu zapytania na udział w przetargu na dostawę wywrotek na rynek azjatycki. Konkretnie do Filipin. Chodzi o 10 takich maszyn o ładowności 55-60 ton. Prosi BielAZ o przesłanie oferty handlowej z maksymalnie konkurencyjną ceną.

8 października 2024 roku prezes Euromark, Aleksander Tomczyk, wysła pismo do BielAZ-u z prośbą o rozpatrzenie protokołu reklamacyjnego z Polmarku. Chodzi o awarię wywrotki w Rumunii.

Dotarliśmy też do raportu Siergieja Lesina, obecnego dyrektora generalnego BielAZ-u. Wspomina w nim o finansowych konsekwencjach sankcji. Tylko te unijne wylicza na ok. 20-25 mln dolarów rocznego eksportu. Wymienia szereg trudności w prowadzeniu działalności zagranicznej. Przyznaje, że „aby przezwyciężyć negatywne skutki sankcji” BielAZ opracował schemat działań. Wprost wskazuje, jak omijane są restrykcje. Przyznaje, że w eksportowych dostawach wykorzystuje „schematy” z udziałem niesankcjonowanych białoruskich i rosyjskich firm, aby „zamaskować” bezpośrednie powiązanie z sankcjami oraz umożliwić rozliczenia za dostarczone produkty. Jako jedną z nich podaje Euromark.

Skrzynie „Euromark”, sztyld „Bielaz”

Polmark mieści się w zachodniej części Kielc. Z pobliskiej góry przy osiedlu mieszkaniowym mamy dobry widok na

firmowy plac zastawiony wywrotkami. Co jakiś czas przyjeżdża dostawa, a ochroniarz wypytuje kierowcę o dokumenty. Jeśli są – otwiera szlaban.

Razem z ekipą Telewizji Bielsat chcemy umówić się na spotkanie z prezesem Markiem Świerczem. Rozmawiamy z pracownikami. Mówią, że prezes jest na zwolnieniu lekarskim.

– A wiceprezes wystarczy? – pytają. To 37-letni syn Marka Świercza. Nosi takie samo imię jak ojciec.

Dzwonimy do niego. Igor Kuley, dziennikarz Telewizji Bielsat przedstawia się, że jest Białorusinem i chce porozmawiać. Wiceprezes odpowiada, że jest zajęty, szykuje się do wyjazdu, ale w końcu zgadza się.

Idziemy. Pracownica prowadzi nas przez duży firmowy plac. Dookoła zakładowe hale, a pośrodku placu okazałych rozmiarów wywrotki.

Jedną z hal zdobi olbrzymi sztyld BielAZ. Wchodzimy do części biurowej. Na korytarzu, przed wejściem do gabinetu, jakieś wyróżnienia, nagrody oprawione w ramki. Sporo z nich po białorusku. Jest też mapa Białorusi z żubrem.

Witając się z wiceprezesem Świerczem ujawniamy, że jesteśmy dziennikarzami.

– Przepraszam bardzo, nie można nagrywać – uprzedza od razu, widząc, że rejestrujemy rozmowę.

Nie chce rozmawiać. Twierdzi, że szykuje się do wyjazdu. Wyprasza nas na chwilę z gabinetu, po czym znów prosi. Znów chce odwleć rozmowę na inny termin.

Mimo to pytamy: – Czy współpracujecie z Białorusią? Czy sprowadzacie BielAZ-y do Polski?

Oświadcza w końcu, że Polmark nie współpracuje z podmiotami objętymi sankcjami.

– Czy w marcu 2023 roku był pan z wizytą w BielAZ-ie, w Białorusi? – pytamy.

Mówi, że musiałby to sprawdzić. Nie pamięta. Nie chce odpowiadać na nasze pytania.

– Czy spółka Euromark jest panu znana? – dociekamy.

Nawet jeżeli jest znana – przekonuje – to jest to tajemnica handlowa.

– Ale pan może nam powiedzieć: znana lub nieznana? Nie pytamy o koszty – zwracamy uwagę.

Nie chce się do tego odnosić.

Opowiadamy mu o naszych ustaleniach. Zostawiamy list, z którego wynika, że Euromark założył przedstawiciel Polmarku jako firmę do wymiany handlowej z BielAZem. Wiceprezes Świercz proponuje wywiad, ale dopiero po nowym roku.

W końcu wychodzimy. Na placu mijamy kilka drewnianych skrzyń z napisem „Euromark”.

Wiceprezes wychodzi za nami. Pilnuje, żebyśmy upuścili plac. Poucza, że nie możemy robić zdjęć.

Polityk KO i wspólnik Polmarku: Spółka produkuje podróbkę BielAZ-a

Bardziej rozmowny jest Mateusz Żukowski. To polityk Koalicji Obywatelskiej, wieloletni szef Nowoczesnej w Świętokrzyskiem. Jest jednym ze wspólników Polmarku (sam sцуaje, że jest ich prawdopodobnie kilkunastu, bo ci mniejsi nie są uwzględniani w KRS-ie). Rozmawiamy przez telefon.

– BielAZ-ów spółka na pewno nie sprowadza – zapewnia kategorycznie Żukowski. I dopowiada: – Po wprowadzeniu sankcji obowiązywał jeszcze kilkumiesięczny okres przejściowy, a potem współpraca się skończyła. Choć wywrotek jest ponad pół tysiąca na terytorium Polski, ale to są używane sztuki. Nawet w siedzibie spółki na placu stoi z 15-20 takich.

Używane, choć niektóre odmalowane lub po generalnej odbudowie. Jak się skończył Związek Radziecki to Łady też jeździły po Polsce.

Mówi, że Polmark postawił w ostatnim czasie na stworzenie wywrotki o własnej marce – Kronos. – Spółka robi to na podstawie ponad 30-letnich doświadczeń. Ma dużą bazę rysunków technicznych, dostęp do dostawców, również tych, którzy współpracowali z BielAZ-em. Z Litwy sprzężarki, z Rumunii chłodnice, silnik jest szwedzki – Scanii itd. Dostawców jest ponad 150. Część elementów, np. rury wydechowe, firma wykonuje sama. Tworzy swoje maszyny wykonane z półproduktów pochodzących głównie z UE – twierdzi.

Przyznaje jednak, że zna spółkę Euromark i że Polmark utrzymuje z nią kontakty. Jakież?

– Ostatnio spółka pytała przedstawicieli Euromarku, czy mogą sprowadzić okładzinę hamulca i wały. Producenti tych elementów nie są na sankcjach. Czasami firma sprowadza od nich podzespoły, różne elementy, ale to podlega takiej kontroli, że w głowie się nie mieści. Towar jest zatrzymywany dwie-trzy doby na granicy, skrzynie są otwierane. Nie ma możliwości, aby sprowadzić do Polski całego BielAZ-a.



Byliśmy w zakładzie firmy Polmark. Gdyby nie to, że mieści się w Kielcach, można by pomyśleć, że to filia BielAZ-u. Jedną z hal zdobi olbrzymi sztyld tej marki. Na placu stoją wywrotki, są zdemontowane części, drewniane skrzynie, a także nowy produkt – Kronos, który wygląda jak... BielAZ

– A zdemontowanego? Części BielAZ-a? – dopytuję.

– Ale jak? Nie ma takiej możliwości. Nie wprowadzi go pan do ruchu, nawet jakby go pan złożył. Pod nową marką? Niech pan takich rzeczy nie sugeruje. Nawet pod nową marką. BielAZ na ten moment, i jeszcze długo o ile mi wiadomo nie będzie produkował wywrotek, które spełniają normy europejskie.

Na uwagę, że silnik może być zmieniony, odpowiada: – To nie jest wcale takie proste z technicznego punktu widzenia. Sama zmiana silnika nie wystarczy do tego, aby ten pojazd spełniał normy europejskie.

Wspominam mu, że modele BelAZ i Kronos wyglądają niemal identycznie.

– Zgadza się, że wygląd jest identyczny – odpowiada na to Mateusz Żukowski. – Nie będę zgłębiał tematu, ale chodzi o kwestie certyfikacji i inne rzeczy. Wywrotki podchodzą pod różne dyrektywy, przepisy wytrzymałościowe itp, a że firma współpracowała z BielAZ-em od lat, to najłatwiej było skopiować gotowe rozwiązanie. Może Pan nazwać, że spółka produkuje podróbkę BielAZ-a, bo wygląda podobnie, ale są też różnice. Silnik, przełożenia, układ chłodzenia, układ napędowy itd. Ładownością też już się różnimy, bo od nowego roku w naszych wywrotkach będzie ona powyżej 50 ton.

– A wysyłacie części zamienne, np. fotele do wywrotek, na Białorusi? – pytam.

– Dostarczyliśmy, ale były to towary zwolnione z sankcji. Kupiliśmy i sprzedaliśmy dalej – mówi. Belpol wskazuje jednak, że towar ten Euromark dostarczył do BielAZ-u. – Nic mi na ten te-

mat nie wiadomo, spółka nic nie sprzedawała do BielAZ-a – przekonuje Żukowski. Żukowski przyznaje, że dostał dokument, który zostawiliśmy w siedzibie Polmarku.

– BielAZ zwrócił się do przedsiębiorstwa, i nie tylko do naszego, abyśmy zaszponsorowali klub sportowy. Firma nie zrobiła tego i nie ma zamiaru sponzorować żadnego klubu na Białorusi. Odpowiedzieliśmy, że firma, która z nami współpracuje [Euromark – red.] może to zrobić. Ot cała historia – stwierdza.

Wspominam mu, że według Belpolu Euromark jest „firmą dystansową” założoną w Białorusi w celu ominięcia sankcji. Z pisma prezesa Polmarku wynika, że przez „przedstawiciela naszej firmy”.

– Z tego, co mi wiadomo, nie jest to prawdą. Nie ma żadnych powiązań właścicielskich ani kapitałowych. Euromark należy do Białorusina – odpowiada Mateusz Żukowski.

– Czyli z pisma nie wynika, że spółka Euromark została założona przez waszego człowieka? – pytam.

– Muszę się zapoznać dokładnie z tym pismem, ale z tego, co mi wiadomo, nie jest to prawdą – twierdzi. – Nie ma żadnych powiązań właścicielskich ani kapitałowych. Euromark należy do Białorusina. Współpracujemy, komunikujemy się, ale nic poza tym. Współpraca może zakończyć się nawet za pięć minut.

Pytany, czy po nałożeniu sankcji Polmark prowadził rozmowy handlowe z BielAZ-em, twierdzi: – Nic mi na ten temat nie wiadomo.

Wizyty handlowe w Białorusi?

- Ja nie byłem na Białorusi przynajmniej sześć lat. Prezesi w tym i w minionym roku o ile mi wiadomo nie byli – mówi.

Gdy wspominam mu o delegacji, jaka była planowana na marzec 2023 roku, stwierdza: – Nic o tym nie wiem. Wydaje mi się, że po nałożeniu sankcji takich wizyt nie było

Z protokołu z posiedzenia komisji ds. certyfikacji podmiotów sieci dystrybucji BielAZ wynika, że umowa dealerska z Polmarkiem ma trwać do końca 2028 r., a kielecka firma posiada certyfikat do reprezentowania BielAZ-u na terenie Węgier, Niemiec, Francji, Portugalii, Włoch, Irlandii, Hiszpanii, Belgii, Czech, Słowacji. – Owszem, spółka ma podpisaną starą umowę, ale to nie znaczy, że ją realizuje, takie umowy zwykle podpisuje się na bardzo długi okres czasu – tłumaczy wspólnik Polmarku.

Tylko że wspomniany protokół jest datowany na 18 grudnia 2023 roku.

Pytany o wywrotki na rynek filipiński, odpowiada: – Nie wiem, co pan Marek Świercz mógł podpisać. Od trzech miesięcy jest na zwolnieniu lekarskim. Pierwsze słyszę o jakimś przetargu na rynek azjatycki.

Za absurdalne uznaje wyliczenia Belpolu, opierające się zresztą na danych BielAZ-u, że za pośrednictwem Euromarku wymiana polsko-białoruska mogła osiągnąć w latach 2022-2023 3 miliony dolarów, a plan dostaw na 2024 rok przewiduje blisko 30 BielAZ-ów (do Polski, Czech, Rumunii – też na transport kilkuletni, ale zaczynający się w 2024 roku).

– Znam rynek. To jakiś absurd. Nieprawdziwe wyliczenia – zapewnia.

– A jako polityk, jakby pan nazwał sytuację, w której ktoś próbuje obejść sankcje za pomocą firmy dystansowej? – pytam.

– Powtarzam: spółka nie posiada żadnych powiązań kapitałowych ani osobowych. Współpracuje z różnymi firmami, spółka ma zasięg europejski – przekonuje Żukowski i przy autoryzacji fragment ten zaznacza na czerwono.

Wczoraj swój raport o obchodzeniu unijnych sankcji przez BielAZ opublikował Belpol. ●

Romanowski uciekł do O

Posel PiS i były wiceminister sprawiedliwości dostał azyl polityczny na Węgrzech. Ogłosił to jego obrońca wkrótce po wydaniu przez polski sąd Europejskiego Nakazu Aresztowania za politykiem oskarżonym o nadużycia w Funduszu Sprawiedliwości.

**Wojciech Czuchnowski
Iwona Szpala**

„Rząd Węgier uwzględnił wniosek posła Marcina Romanowskiego i udzielił mu ochrony międzynarodowej na podstawie ustawy o prawie azylu z 2007 r. w związku z podejmowaniem przez polski rząd i podległą mu Prokuraturę Krajową działań naruszających jego prawa i wolności” – poinformował na serwisie X adwokat byłego wiceministra sprawiedliwości Bartosz Lewandowski.

Informacja przekazana przez adwokata w czwartek 19 grudnia – krótko po wystawieniu Europejskiego Nakazu Aresztowania Marcina Romanowskiego – oznacza, że polityk zaraz po ucieczce z Polski (6 grudnia) znalazł się na Węgrzech. Przez cały ten czas Lewandowski mówił, że nie wie, co się dzieje z jego klientem i podkreślał, że Romanowski wcale nie uciekł.

Romanowski z prośbą o azyl polityczny zwrócił się sam. – Przedstawił dowody na to, że to, co działo się w śledztwie i wokół niego świadczy o tym, że śledztwo ma charakter polityczny i nie może liczyć na sprawiedliwy proces – mówił Lewandowski.

Sam Romanowski zabrał głos w telewizji wPolsce24. – Zostałem uznany za osobę, której grożą prześladowania polityczne w Polsce pod rządami koalicji 13 grudnia – stwierdził. – W Polsce mamy do czynienia z systemowym łamaniem praworządności i z sytuacją, w której przedstawiciele partii opozycyjnych nie mają szans na sprawiedliwy proces. Sam jestem zainteresowany, żeby tę sprawę wyjaśnić, ale jest jeden fundamentalny warunek. Ta sprawa musi być wyjaśniona przed bezpartyjnymi, niezawisłymi organami wymiaru sprawiedliwości, a taka sytuacja nie ma w tej chwili w Polsce miejsca – dodał.

„Nieprzyjazny akt” Orbana

Romanowski jest jednym z głównych bohaterów afery Funduszu Sprawiedliwości, który jako wiceminister sprawiedliwości nadzorował w latach 2019-23. Pieniądze przeznaczone na przeciwdziałanie przestępczości i pomoc ofiarom płynęły jednak szeroko do organizacji związanych ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem, a konkursy ustawiane były pod określone podmioty. Ok. 200 mln zł poszło na wsparcie kampanii wyborczej kandydatów Suwerennej Polski. Zarzuty wobec Romanowskiego dotyczą kwoty ponad 112 mln 126 tys. zł.

O tym, że Romanowski jest na Węgrzech, jako pierwsza pisała „Wyborcza”. Nasze służby od pewnego czasu znały miejsce jego pobytu, ale wobec decyzji podjętej przez rząd premiera Viktora Orbána nie ma możliwości zatrzymania Romanowskiego i rozpoczęcia procedury ekstradycyjnej.

MSZ oświadczyło w komunikacie umieszczonym na swej stronie, że decyzję rządu Orbána „uznaje za akt nieprzyjazny wobec Rzeczypospolitej Polskiej i sprzeczny z elementarnymi zasadami obowiązującymi państwa członkowskie Unii Europejskiej”.



• **Marcin Romanowski i jego biłgorajscy kumple: Andrzej Borowiec i Andrzej Kluczkowski** FOT. ARCHIWUM ROLP W LUBLINIE

MSZ dodało, że „jeśli Węgry uchybią europejskim zobowiązaniom”, Polska wystąpi także do Komisji Europejskiej o wszczęcie postępowania w sprawie Węgier zgodnie z art. 259 Traktatu o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Mówi on, że „Każde Państwo Członkowskie może wnieść sprawę do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jeśli uzna, że inne Państwo Członkowskie uchybiło jednemu z zobowiązań, które na nim ciąży na mocy Traktatów”.

Polski poseł, były wiceminister sprawiedliwości, uciekł na Węgry przed wymiarem sprawiedliwości, poprosił tam o azyl, w ten sposób zdradzając własne państwo

SZYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

wyborcza.pl

• Wydanie orzeczenia ws. ENA przez węgierski sąd wiąże Polskę ręką. – Skoro oddaliśmy w UE przy ENA decyzję sądom państw członkowskich, to nie możemy się burzyć, gdyby uznały one, że istnieją podstawy do odmowy wykonania ENA – mówi mec. Mariusz Paplaczek, adwokat zajmujący się kwestiami ekstradycji oraz ENA.

• Oficjalnie politycy PiS tworzą front jedności w obronie Marcina Romanowskiego. Nieoficjalnie przyznają, że sprawa im szkodzi, ale strat jeszcze nie potrafią wycenić.

• **Więcej o sprawie Romanowskiego na Wyborcza.pl**

ENA nadal obowiązuje

Według ministra i prokuratora generalnego Adama Bodnara, wydany za Romanowskim ENA wciąż obowiązuje, i to nawet na Węgrzech. To oznacza, że mimo decyzji o udzieleniu byłemu wiceministrowi sprawiedliwości w rządzie PiS azylu, węgierski sąd i tak będzie musiał rozstrzygnąć, czy wobec Romanowskiego zastosuje ENA i deportuje go do Polski. Sąd na Węgrzech ma na to 60 dni.

Czy jest możliwość, że węgierski sąd wyda postanowienie sprzeczne z decyzją rządu swojego kraju? Raczej nie, chociaż trudno to powiedzieć na pewno, bo takich sytuacji w europejskim sądownictwie nie było. W praktyce sądy krajów, w których udzielono azylu, traktują to jako przesłankę zamykającą dalsze procedowanie ENA.

Poza Węgrami Romanowski nadal może być ścigany i zatrzymywany na terenie UE. Jak mówił Prokurator Krajowy Dariusz Korneluk, „jeśli Marcin Romanowski opuści terytorium Węgier to zostanie zatrzymany na podstawie ENA”. – Wtedy będzie mógł się powołać na azyl udzielony na Węgrzech i sąd państwa, w którym dokonano zatrzymania, będzie musiał to wziąć pod uwagę – doprecyzował.

W podobnej sytuacji Romanowski może się znaleźć, jeśli wyjedzie z Węgier poza Unię Europejską. Wtedy też powinien zostać zatrzymany, tyle że na podstawie Czerwonej Noty Interpolu. I też miejscowy sąd, przy ekstradycji, będzie musiał uwzględnić to, że ma on azyl na Węgrzech. Do niedzieli centrala Interpolu w Lyonie nie podjęła jeszcze decyzji o opublikowaniu Czerwonej Noty za Romanowskim.

Bodnar odnosząc się do ucieczki Romanowskiego przypominał, że w latach 2015-23 rządy Polski i Węgier „tworzyły sojuszników liberalnych demokracji i wspierały się w działaniach sprzecznych z demokracją”. – Pozostały z tych lat więzi – powiedział minister. Romanowski budował m.in. polsko-węgierski Instytut Państwa Prawa, który ostatecznie nie powstał, bo Zjednoczona Prawica w 2023 r. straciła władzę.

Korneluk i Bodnar podkreślali, że ucieczka Romanowskiego nie wpłynie na śledztwo w sprawie afery Funduszu Sprawiedliwości, którym Romanowski zarządzał. 23 osoby mają już w tej sprawie zarzuty, kilka z nich siedzi w aresztach. Korneluk ujawnił, że Romanowski, któremu prokuratura zarzuca już 11 przestępstw, będzie miał przedstawionych kolejnych siedem zarzutów związanych z FS.

Minister przypomniał, że w czwartek prokuratura wysłała do Sejmu trzy kolejne wnioski o uchylenie immunitetu posłom PiS. I podkreślił: – Prokuratura będzie robiła co w jej mocy, by wszystkie niegodziwości rozliczyć.

Tusk: państwo jest silne

Ucieczkę Romanowskiego skomentował premier Donald Tusk: – Nie spodziewałem się, że ci urzędnicy, którzy uciekają przed wymiarem sprawiedliwości, mogą już wybierać między Łukaszenką a Orbánem. Pamiętajmy o tym, że Węgry otwarcie zadeklarowały, że nie będą głosować za przedłużeniem sankcji wobec Rosji, ale też o niedawnej wizycie Orbána w Moskwie. Ostrzegalem, że wpływy rosyjskie w UE mogą być niezwykle destrukcyjne – podkreślał.

Dopytywany o ucieczkę i azyl dla Romanowskiego szef rządu mówił: – To jest solidarność skorumpowanych proputinowskich polityków i środowisk politycznych. Uciekali różni ludzie. Ci, którzy czują się winni spowodowania wypadków drogowych czy przestępstw kryminalnych uciekają i będą uciekali. Czasami będziemy musieli dłużej poczekać, ale to zawsze kończy się tak samo. Ci, którzy myślą, że mogą korzystać z tego typu tricków i ucieczek, mylą się. Państwo polskie jest silne i sobie poradzi.

„Jego okręgiem nie jest Budapeszt”

Prezydium Sejmu uchwaliło w piątek, że zbiegły na Węgry poseł nie powinien otrzymywać uposażenia poselskiego. Realizacja tego postulatu zależy do sejmowych prawników. – Stała się rzecz bez precedensu. Polski poseł, były wiceminister sprawiedliwości, uciekł na Węgry przed wymiarem sprawie-

rbána

dliwości, poprosił tam o azyl, w ten sposób zdradzając własne państwo – mówił marszałek Sejmu Szymon Hołownia. – Widzę za tym jasną decyzję o trwałym uchylaniu się od wypełniania mandatu poselskiego. W uchwale prezydium zwracamy się do służb Sejmu, by znalazły sposób jak najszybszego wyciągnięcia praktycznych konsekwencji decyzji Marcina Romanowskiego. Skoro nie chce wypełniać mandatu, to oznacza, że nie chce pobierać za to uposażenia. Bo niby dlaczego mielibyśmy mu za to płacić?

Romanowski od 3 grudnia jest na zwolnieniu lekarskim, które kończy się dziś. Uchwala prezydium jest „kierunkiem dla Kancelarii Sejmu”, która ma przygotować prawne uzasadnienie do decyzji o odebraniu mu pensji. – Zbiec do innego kraju i twierdzić, że wykonuje się pracę na rzecz Polski, jest to oburzające – skwitował postawę Romanowskiego marszałek.

Poza nieobecnością na posiedzeniach Sejmu i w komisjach, Romanowski nie może wypełniać także innego obowiązku: pracy w okręgu, z którego dostał mandat. – Takim okręgiem nie jest Budapeszt – podkreślił Hołownia.

Marszałek zapowiedział też poprawkę do ustawy o mandacie posła i senatora. – To będzie prosta zmiana, o tym, że w czasie pozbawienia wolności, aresztu, parlamentarzysta nie pobiera uposażenia – wyjaśnił. I przyznał, że dotąd nie było precyzyjnych zapisów, ale czas to zmienić, „skoro prawo jest do tego stopnia testowane przez kombinatorów, tchórzy i oszustów”. ●

**O rodzinie Borowców
usłyszała cała Polska, kiedy
pod koniec maja tego roku
na ich posesji w garażu
w Aleksandrowie policja
odkryła tajną drukarnię
ziobrystów**

Bilgoraj

Potężne zaplecze Romanowskiego. Nie tylko polityczne

Po sukcesie w wyborach parlamentarnych Romanowski chciał pójść za ciosem. Postawił sobie za cel wybory samorządowe 2024 r. i przejście władzy w powiecie bilgorajskim. W tym celu utworzył komitet Prawicowa Polska, którego członkowie wystartowali w kontrze do ludzi Beaty Strzałki i PiS.

Z marnym efektem. Do 21-osobowej rady powiatu bilgorajskiego Prawicowa Polska wprowadziła ledwie trzech radnych. Największy sukces odniósł zwolniony w międzyczasie z Lasów Państwowych Andrzej Borowiec, który został wójtem gminy Aleksandrów. I znowu w dużej mierze dzięki wsparciu Funduszu Sprawiedliwości, który hojnie wspierał lokalne przedsięwzięcia (m.in. kupno quada dla strażaków ochotników, razem z PKN Orlen).

Wybory przegrali za to z kretesem brat Andrzeja – Józef, a także synowie Andrzeja i Józefa – Sebastian i Szymon.

Rodzina Borowców to lokalni działacze Suwerennej Polski i jego najbliżsi współpracownicy. Pochodzą z Aleksandrowa, małej gminy 20 kilometrów od Bilgoraja, którą od kwietnia tego roku rządzi Andrzej Borowiec.

Agata Borowiec, siostra Andrzeja i Józefa (także leśnika), w 2015 r. dostała się do Sejmu z list PiS jako jedna z najmłodszych posłanek. Miała wtedy 28 lat. Jednak cztery lata później nie ubiegała się o reelekcję. Miało to prawdopodobnie związek z aresztowaniem kolejnego brata, Łukasza, który był podejrzany o nieprawidłowości finansowe (zdaniem śledczych

nie płacił podatku VAT) i wiele miesięcy spędził za kratkami.

Z sieci można się dowiedzieć, że w ostatnich latach Agata Borowiec zaangażowała się w biznes. Jej nazwisko wpłynęło na początku tego roku, kiedy Radio Zet opublikowało listę polityków najczęściej odwiedzających w latach 2019–2023 prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka w siedzibie paliwowego koncernu w Warszawie. Borowiec znalazła się na czele tej listy, z 20 wizytami.

O rodzinie Borowców usłyszała cała Polska, kiedy pod koniec maja tego roku na ich posesji w garażu w Aleksandrowie policja odkryła tajną drukarnię ziobrystów, a w niej setki plakatów wyborczych byłego prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka, który kandydował wtedy w wyborach do europarlamentu.

I wtedy wyszło na jaw, że drukarnia tak naprawdę została namierzona kilka miesięcy wcześniej, jeszcze przed wyborami parlamentarnymi 2023 r. Wszystko zaczęło się od doniesienia sztabowców Beaty Strzałki (konkurentki z PiS Romanowskiego), że z ulic znikają jej banery wyborcze. Część z nich została odnaleziona właśnie w garażu rodziny Borowców. Obok drukowano banery wyborcze Romanowskiego i Jana Kanthaka, innego polityka Suwerennej Polski.

Co ciekawe, drukowanie banerów wyborczych osobiście nadzorowali wtedy (przed wyborami parlamentarnymi) wysocy urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości Ziobry, Iwona Lewandowska-Pierzynka i sędzia z Krakowa Marcin P.

Tłumaczyli się, że biorą udział w kampanii Romanowskiego podczas urlopów (Romanowski był wtedy wiceministrem sprawiedliwości). Wtedy sprawa drukarni prawdopodobnie wskutek nacisków ziobrystów została zamieszczona pod dywan.

Prokuratura Okręgowa w Zamościu bada dziś, czy drukowanie banerów wyborczych polityków nie odbywało się „na lewo”. Chodzi o przeszukanie drukarni Borowców z października 2023 r. i maja 2024 r.

**Największy sukces
odniósł zwolniony
w międzyczasie
z Lasów Państwowych
Andrzej Borowiec,
który został wójtem
gminy Aleksandrów**

Marcin Romanowski stworzył na Lubelszczyźnie swoje potężne zaplecze, nie tylko polityczne. Wcześniej z Lubelszczyzną nie miał wiele wspólnego.

Urodził się w 1976 w Skrwilnie (woj. kujawsko-pomorskie), do liceum chodził w Rypinie, a potem studiował prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Krótko po ukończeniu studiów został ekspertem sejmowej komisji śledczej, badającej aferę Rywina. Był współautorem końcowego raportu komisji, który przedstawił Sejmowi Ziobro, wtedy członek komisji śledczej.

To właśnie wtedy Romanowski poznał Ziobrę. W latach 2005–2007 oraz 2015–2019, gdy

Ziobro był ministrem sprawiedliwości, Romanowski był jego doradcą. Potem z poparciem Ziobry w latach 2016–2019 był dyrektorem Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości ds. informatyzacji i cyberbezpieczeństwa oraz właśnie nadzorował Fundusz Sprawiedliwości.

Romanowski przy każdej okazji opowiada o swojej głębokiej religijności. W 2019 r. serwis OKO.press podał, że Romanowski jest numerariuszem Opus Dei (łac. Dzieło Boże), tajemniczej i kontrowersyjnej organizacji Kościoła katolickiego. Numerariusze są osobami świeckimi, pracują zawodowo, ale żyją w celibacie. Niektórzy umartwiają się, nosząc na udach cilice (druclaną kolczatkę) i samobiczując się.

Romanowski był stałym bywalcem mediów o. Tadeusza Rydzyskiego. W 2022 r. na antenie Radia Maryja nazwał społeczność LGBT „zinstytucjonalizowaną dewiacją”, mówił o „agresji lobby homoseksualnego” oraz zarzucił tej społeczności „ataki na rodzinę, na Kościół, na państwa narodowe, na suwerenność”. Po skardze tropiącej mowę nienawiści Fundacji Basta do KRRiT nagranie zostało usunięte ze strony.

Przed wyborami 2023 r. w wywiadzie dla tygodnika „Do Rzeczy” Romanowski mówił, że eurokraci pod niemieckim wpływem dążą do utworzenia IV Rzeszy, która pozbawi społeczeństwa europejskie resztek niezależności. ●

Jacek Brzuszkiewicz

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34310982

JUTRO SPECJALNE WYDANIE „WYBORCZEJ”



GAZETA
wyborcza
Cichych nocy, jasnych dni.
Dobrze chronionych granic.
I bezgranicznej miłości
życia rodzaja Wyborczej

LICZBA STRON
32

MAGICZNYCH ŚWIĄT!
WKRUK 1944

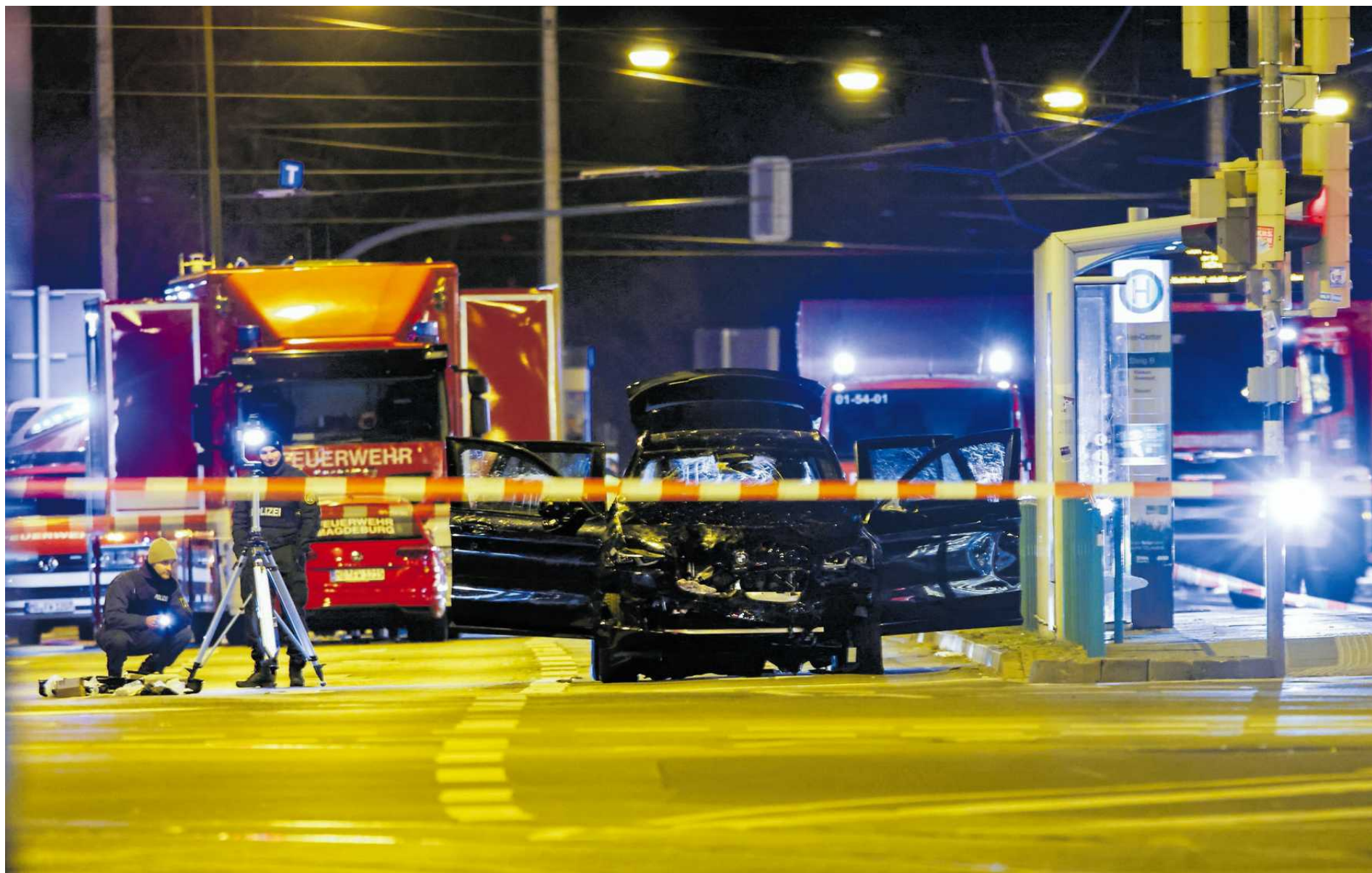
JAN PESZEK: Porażki?
Było ich sporo. Ja je lubię,
stawiają mnie na baczność

MITJA OKORN, reżyser „Listów do M”:
Chciałem zmieniać świat,
ale jak to zrobić bez kasy?

NAPIĘCIE HUBBLE’A:
Nadchodzi burza, która wstrząśnie
podstawami astrofizyki



Zarzuty dla sprawcy zamachu na jarmark w Magdeburgu



• Sprawca jechał około trzech minut, zanim został zatrzymany FOT. REUTERS / AXEL SCHMIDT

Po pierwszym przesłuchaniu Taleba A. prokurator wskazał na jeden z prawdopodobnych motywów.

Jakub Jessa

Służby ujawniają kolejne szczegóły tragedii. Wiadomo już, jak doszło do tego, że sprawca zamachu wjechał samochodem w tłum.

– Napastnik ominął pacholki bezpieczeństwa i skorzystał z korytarza dla pojazdów służb ratunkowych. Korytarz powinien być zablokowany dla aut innych niż karetki pogotowia i pojazdy policyjne – ocenił prokurator Horst Walter Nopens podczas sobotniej konferencji prasowej.

Zgodnie z informacjami szefa magdeburgskiej policji Toma-Olivera Langhansa sprawca jechał około trzech minut, zanim został zatrzymany.

Ze względu na pochodzenie 50-letniego dzisiaj Taleba A. zamach został początkowo błędnie zakwalifikowany jako kolejny przykład islamskiego fundamentalizmu. Mężczyzna okazał się radykalnym przeciwnikiem islamu, przez lata zaangażowanym w pomoc Saudyjczykom, którzy po odrzuceniu religii musieli uciekać z kraju.

Co więcej, zgodnie z informacjami przekazanymi przez „Der Spiegel” Arabia Saudyjska zwróciła się do Republiki Federalnej Niemiec za pośrednictwem Interpolu w 2023 r. o aresztowanie Taleba A. za do-

mniemaną działalność terrorystyczną. Jednak władze niemieckie odrzuciły wniosek, uznając, że mógł on być motywowany politycznie. Mężczyzna był uważany za osobę prześladowaną w Arabii Saudyjskiej i otrzymał azyl w Niemczech.

Najbardziej agresywny krytyk islamu

Podczas sobotniej konferencji prasowej prokurator prowadzący sprawę Taleba A. przyznał, że służby nie miały go w „centrum uwagi”.

Saudyjczyk miał konflikty z prawem i nie ukrywał swego radykalizmu. W 2013 roku sąd rejonowy w Rostocku skazał go za „zakłócenie porządku publicznego poprzez groźbę popełnieniem przestępstw”. Powodem była odmowa uznania części jego szkoleń medycznych.

Agencja DPA podała również, że berlińska prokuratura oskarżyła Taleba A. o niewłaściwe wykorzystanie połączeń alarmowych. W lutym tego roku miał bez powodu dzwonić na numer alarmowy straży pożarnej, przebywając na posterunku policji w Berlinie. Sąd rejonowy Tiergarten nałożył na niego grzywnę.

Pod lupą mediów i prokuratury znalazła się też wieloletnia działalność publiczna Taleba A. i jego aktywność na platformach społecznościowych. W wywiadzie, jakiego udzielił „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, sam określił się mianem „najbardziej agresywnego krytyka islamu w historii”.

Doktor na swoich mediach społecznościowych otwarcie sympatyzował z radykalną prawicą, w szczególności z AfD. Ujawnienie

politycznych poglądów sprawcy doprowadziło do zmiany retoryki po stronie przedstawicieli ugrupowania.

„Terrorysta z Magdeburga nienawidził islamu, ale bardziej nienawidził Niemców” – napisał na swoim profilu na platformie X cieszący się popularnością wśród niemieckiej skrajnej prawicy Martin Sellner. Wcześniej wpisy Austriaka bezpośrednio nawiązywały do islamistycznej inspiracji zamachu. Reuters określił ten i podobne wpisy jako próbę kontroli szkód wizerunkowych po stronie skrajnej prawicy.

Choć podczas konferencji prasowej nie pojawiło się więcej informacji na temat motywacji zamachowca, to prowadzący jego sprawę prokurator Horst Walter Nopens stwierdził, że motywem sprawcy mogło być „nie-

zadowolenie ze sposobu, w jaki traktowani są uchodźcy z Arabii Saudyjskiej w Niemczech”. Pomagał m.in. obywatelom Arabii Saudyjskiej, którzy musieli uciekać z kraju w obliczu zagrożenia prześladowaniem religijnym po odrzuceniu wiary.

Żałoba w Magdeburgu

Punktem kulminacyjnym sobotniej wizyty władz federalnych, na czele z kanclerzem Olafem Scholzem, była żałobna msza święta w magdeburgskiej katedrze. W uroczystości wzięli też udział przedstawiciele służb zaangażowanych w akcję ratunkową. Przed świątynią zgromadziły się też tłumy mieszkańców, którzy składali znicze i kwiaty w miejscu pamięci tragicznego ataku.

Uroczystości żałobne przyciągnęły również wielu zwolenników skrajnej prawicy. W tłumie zgromadzonym na rynku pojawiły się też transparenty, w tym jeden napisem „reemigracja”.

Jak podaje „Der Spiegel” w uroczystościach wziął również udział neonazista Thorsten Heise, jeden z największych niemieckich radykałów. Według dziennikarza Thomasa Voreyera, Heise krzyczał podczas demonstracji, nawiązując do nazistowskiej piosenki „Deutschland erwache”: „Niemcy, obudźcie się ze złego snu”. Heise skandował również wezwania do deportacji „winnych” polityków.

– W tym kraju mamy wolność zgromadzeń. Musimy zrobić wszystko, co możliwe, aby upewnić się, że atak nie zostanie nadużyty przez żadną ze stron – skomentowała ministra spraw wewnętrznych Nancy Faeser. ●

Sprawca tragedii okazał się radykalnym przeciwnikiem islamu, przez lata zaangażowanym w pomoc Saudyjczykom, którzy po odrzuceniu religii musieli uciekać z kraju

Azyl dla Marcina Romanowskiego

Gościnna zagroda węgierskiej demokracji nieliberalnej

Węgry są krajem otwartym na uchodźców.
Choć oczywiście nie na wszystkich.

Arató



• **Viktor Orbán podczas sobotniej konferencji prasowej w Budapeszcie**
FOT. REUTERS / BERNADETT SZABO

Jak można skomentować cyniczną odpowiedź, której szef węgierskiego rządu udzielił na pytanie o azyl polityczny dla Marcina Romanowskiego? Oświadczył, że jako premier nie chciałby tej kwestii poruszać, bo wtedy musiałby dokonać oceny stanu polskiej praworządności, a to przyczyniłoby się do dalszego popuszcia stosunków między naszymi krajami. Przypomnijmy: Viktor Orbán jest premierem kraju, przeciwko któremu UE wszczęła procedurę naruszeniową z powodu katastrofalnego stanu praworządności.

Trudno to na poważnie komentować, tu aż prosi się o sarkazm.

Węgierskiemu rządowi, który przyjuje uchodźców, nie chodzi o otwarcie drzwi przed nieprzeliczonymi tłumami ze wschodu, tak jak to ma miejsce w krajach upadającego czy właściwie już nieistniejącego Zachodu – bo jak zakomunikował jeden z czołowych doradców węgierskiego premiera, cały Zachód chyli się ku upadkowi, a państwa niemieckiego to już w gruncie rzeczy wcale nie ma. Nie chodzi więc – jak tam – o wpuszczenie do umiarkowanie gościnnego czyścica tłumów niebiałych niechrześcijan, lecz o gorące przyjęcie w węgierskim raju ludzi, którzy położyli wielkie zasługi dla rozkwitu Międzynarodówki Suwerenistycznej.

Ceausescu, Milošević, Chruszczow, Sadam, Kaddafi, Ryszard III i tyłu jeszcze innych nie trafiło we właściwy moment historyczny, więc nie mogło znaleźć przytu-

liska w gościnnej zagrodzie węgierskiej demokracji nieliberalnej. Nie mieli tyle szczęścia, co obalony premier Macedonii Nikola Gruewski czy były prezydent Brazylii Jair Bolsonaro.

Teraz zaś były polski wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski może zakosztować węgierskiej solidarności z uchodźcami ratującymi życie w sytuacji skrajnego zagrożenia. „Grożą mu prześladowania z powodów politycznych” – wiemy to z całą pewnością, bo tak powiedział sam sekretarz stanu Gergely Gulyás. Oświadczył też, że praworządność w Polsce jest zagrożona na skutek działalności rządu Tuska, który doszedł do władzy po ubiegłorocznych wyborach. To oczywiście, cóż innego można powiedzieć o rządzie, którego nie tworzy PiS, bratnia partia Fideszu, a na jego czele nie stoi Jarosław Kaczyński, druh Orbána?

A wysuwane pod adresem Romanowskiego oskarżenia o korupcję i udział w zorganizowanej grupie przestępczej? E tam! To problem systemowy i kwestia złej polityki kadrowej. Naszym biednym polskim przyjaciółom nie udało się – tak jak nam – zabezpieczyć stanowiska prokuratora generalnego przed wrogiem przejęciem.

Wierzymy, że dobre uczynki zostaną nagrodzone. Przecież nieublaganie zbliża się czas, kiedy także węgierscy zasłużeni patrioci zaczną się rozglądać za gościnnymi krajami z przyjemnym klimatem, w których po zakończeniu karier będą mogli w pełni korzystać z uroków emeryckiego życia.

A co na to wszystko węgierska opinia publiczna? Ano nic, bo spora jej część nigdy nie usłyszała o azylu dla Romanowskiego czy Gruewskiego ani o perypetiach Jaira Bolsonaro w węgierskiej ambasadzie. Przekształcenie większości mediów w tubę propagandową rządu to nieodłączna cecha „demokracji nieliberalnej”.

András Arató

András Arató jest szefem stacji Klubrádió, czołowej niezależnej rozgłośni na Węgrzech. Klubrádió do 2021 r. nadawało na UKF, lecz władze nie przedłużyły mu koncesji naziemnej i od tej pory można go słuchać tylko w internecie

Nieublaganie zbliża się czas, kiedy także węgierscy zasłużeni patrioci zaczną się rozglądać za gościnnymi krajami z przyjemnym klimatem, w których po zakończeniu karier będą mogli w pełni korzystać z uroków emeryckiego życia

Panu Prezesowi

Marcinowi Idzikowi

oraz Jego Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia, słowa otuchy i wsparcia
z powodu śmierci

Ojca

Jerzego Idzika

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy
Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34354338

nekrologi.wyborcza.pl **ODESZLI.pl**

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354345



Zarząd Województwa Lubelskiego

DŚ-I.721.2.30.2022.AWAS

Lublin, 20 grudnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 30 i 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112)

Zarząd Województwa Lubelskiego

**podaje do publicznej wiadomości informację
o możliwości składania uwag i wniosków do projektu
„Planu gospodarki odpadami dla województwa
lubelskiego 2028” wraz z „Planem inwestycyjnym”**

Kontynuując prace związane z aktualizacją wojewódzkiego planu gospodarki odpadami, w dniu 17 grudnia 2024 r. oraz 20 grudnia 2024 r. Zarząd Województwa Lubelskiego rozpatrzył kolejne uwagi Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz wnioski jakie wpłynęły podczas konsultacji społecznych do projektu „Planu gospodarki odpadami dla województwa lubelskiego 2028” wraz z „Planem inwestycyjnym” i Prognozy oddziaływania na środowisko dokumentu. Wprowadzone rozstrzygnięcia spowodowały modyfikację zapisów dokumentów, w związku z tym przeprowadza się ponowne konsultacje społeczne.

Projekt wraz z niezbędną dokumentacją sprawy został wyłożony do zapoznania w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie w Departamencie Środowiska i Zasobów Naturalnych, ul. M. Curie-Skłodowskiej 3, 20-029 Lublin w pok.4.407 oraz umieszczony na stronie internetowej: www.lubelskie.pl/kategoria/aktualnosci-srodowisko/ (zakładka „Środowisko” na dole strony www.lubelskie.pl).

Uwagi i wnioski do projektu dokumentu mogą być wnoszone w terminie **od 23 grudnia 2024 r. do dnia 14 stycznia 2025 r.** za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: dszn@lubelskie.pl lub ustnie do protokołu w Departamencie Środowiska i Zasobów Naturalnych, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 3. Uwagi i wnioski zostaną rozpatrzone przez Zarząd Województwa Lubelskiego. Uwagi i wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Niniejsze obwieszczenie zostaje umieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce Ochrona Środowiska → Zawiadomienia i obwieszczenia, na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie oraz w prasie o zasięgu wojewódzkim.

CZŁONEK ZARZĄDU

Piotr Breś

WICEMARSZAŁEK

Marek Wojciechowski

Witamy w aptekarskim piekle

Ustawę jako niekonstytucyjną uznał tzw. Trybunał Konstytucyjny. To z jej powodu mamy międzynarodowe postępowanie arbitrażowe, oraz pozew zbiorowy w sądzie. A prawdopodobnie za chwilę sprawa zostanie przekazana do Trybunału Sprawiedliwości UE. Nazywa się ADA 2.0

Piotr Miączyński

– W imię obrony naszych interesów lobby Izby Aptekarskiej strzeliło nam w kolaną, pozbawiając możliwości rozporządzania własnym majątkiem. Nie możemy dalej rozwijać własnego biznesu, bo nie możemy dziś kupić lub otworzyć nowej apteki, ale też nie moglibyśmy tego przedsiębiorstwa sprzedać, bo nikt według nowych przepisów nie może kupić firmy tej wielkości – mówi mi aptekarz (sieciowy). Ma sześć placówek.

„Teraz wychodzą skutki przesylenia rynku, który blisko 30 lat nie miał odpowiednich regulacji. W latach 2011-2015 zamknęło się/zostało przejętych 4000 aptek. Aptekarze przeżywali dramaty, bo apteka konkurencji mogła się otworzyć dosłownie drzwi w drzwi. I wtedy indywidualny aptekarz mógł swoją aptekę sprzedać za złotówkę, bo najwyżej tyle była warta” – pisze w serwisie X aptekarz (indywidualny) mgr Paweł Iwaszko, „farmaceuta, idealista, mąż, tato, przedsiębiorca, ultramaratończyk”.
O co chodzi? O pieniądze. Witamy w aptekarskim piekle.

To była jedna z najbardziej skandalicznych ustaw PiS-u

Problemy są tu dwa, choć obie strony sporu usiłują go skompresować w jeden. Problem numer jeden to sposób, w jaki uchwalono w ubiegłym roku ustawę regulującą rynek aptek.

13 lipca 2023, środek sezonu ogórkowego. Kontrolowany przez PiS parlament kończy swoje panowanie. W Sejmie trwa dyskusja o zmianie ustawy o gwarantowanych przez Skarb Państwa ubezpieczeniach eksportowych. Jeszcze raz: ubezpieczeniach eksportowych. PiS robi do niej wrzutkę o... aptekach.

Sens restrykcji jest taki: kontrolę nad podmiotem prowadzącym aptekę może przejąć wyłącznie farmaceuta lub spółka jawna/partnerska farmaceutów. Przy czym osoba/spółka, która ową kontrolę przejmie, nie może mieć więcej niż cztery apteki.

Jeśli ktoś limit naruszy, to inspekcja farmaceutyczna cofnie tyle zezwoleń, ile będzie konieczne do uzyskania limitu czterech aptek. Dodatkowo w takiej sytuacji mogła będzie wlepić karę od 50 tysięcy do 5 milionów złotych.

Na trybunę wchodzi Dariusz Rosati, Koalicja Obywatelska. – To naprawę kuriozalną poprawka. W sposób oczywisty wykracza ona poza zakres przedłożenia – dziwi się. I dodaje: jeśli rzeczywiście trzeba coś zmienić w zakresie działania aptek, to z inicjatywą powinien wystąpić minister zdrowia, a nie minister rozwoju i technologii.

Sejm oczywiście może w wyjątkowych przypadkach ograniczać wolność gospodarczą. Ale tu złamano wszystkie zasady, a przede wszystkim:

* poprawka wywracająca do góry nogami rynek apteczny była zgłoszona bez oceny regulacji, bez konsultacji społecznych i przy absolutnie negatywnej opinii sejmowego Biura Legislacji,

* w tym samym czasie trwały prace nad ustawą o refundacji leków, dużo bliższej tematowi. Można było umieścić zmianę w tej ustawie, tak żeby zajmowały się tym osoby, które się na tym znają. PiS jednak tego nie zrobił.

– To jest skandaliczne naruszenie, po raz kolejny, zasad dobrej legislacji. Typowa wrzutka PiS-owska polegająca na przyczepianiu tematów zupełnie niezwiązanych z zasadniczym tematem procedowanej ustawy. Chcę powiedzieć, że to śmierdzi na kilometr jakimiś lobbystycznymi wpływami – kończy Rosati.

Poprawkę zgłosił ówczesny poseł i wiceminister w rządzie PiS Adam G., zajmujący się... energią. W sierpniu tego roku został oskarżony w sprawie korupcyjnej. Podejrzewa się go m.in. o przyjęcie korzyści majątkowej w wysokości ponad 170 tys. zł, które zostały przeznaczone na sfinansowanie kampanii wyborczej jego i jego żony oraz pomocnictwo do wystawiania fikcyjnych faktur VAT.

Faktycznie za poprawką stał jednak ówczesny minister rozwoju i technologii Waldemar Buda (wielki miłośnik regulacji rynku farmaceutycznego).

Ten sam Buda, który był autorem tzw. Apteki dla Aptekarza 1.0 wprowadzonej w 2017 roku, pierwszej ustawy, która ograniczała możliwość posiadania aptek. Apteka dla Aptekarza 2.0 (ADA 2.0) – bo taką potoczną nazwę mają nowe przepisy – miała uszczelnić swoją nieskuteczną poprzedniczkę.

Od tego momentu zaczyna się cyrk. Prezydent Andrzej Duda ustawę podpisał. Ale 5 października 2023 r. wysłał wniosek do tzw. Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z konstytucją przepisów o aptekach.

Tzw. Trybunał Konstytucyjny do robku legislacyjnego PiS w tym przypadku nie bronił. 18 września tego roku uznał (jednogłośnie), że przepisy są... niezgodne z konstytucją. Pod orzeczeniem podpisali się: Zbigniew Jędrzejewski, Bartłomiej Sochański, Krystyna Pawłowicz, Stanisław Piotrowicz oraz Justyn Piskorski.

Czy gdyby TK był ciałem decyzyjnym, a nie jak teraz atrapą, podjąłby inną decyzję? Odpowiedź brzmi – niemal na pewno nie. Wady w procesie uchwalania przepisów ADA 2.0 są tak szerokie,



tak fundamentalne, że jest to właściwie gra do pustej bramki.

Arbitraż przeciwko Polsce

Wiosna 2024. Warburg Pincus, amerykański fundusz private equity, właściciel sieci aptek Gemini, wyciąga z plecaka granatnik.

Warburg Pincus najpierw przez długie miesiące ostrzegał rząd PiS, a później rząd Donalda Tuska, że jeśli przepisy ADA 2.0 nie zostaną zmienione, to fundusz wejdzie w spór z Polską przed Międzynarodowym Trybunałem Arbitrażowym. Chodzi o ochronę inwestycji zagranicznych na mocy traktatu o stosunkach handlowych i gospodarczych między Polską a USA z 1990 roku. Swoją groźbę w końcu spełnił. Nie wiadomo, jakiej wysokości jest roszczenie. Ponoć opiewa na kilka miliardów dolarów. „Rzeczpospolita” pisała o skali od 9 do 25 mld dolarów.

Indywidualni aptekarze się wściekli. „3,7 mld zł obrotu i 465 mln straty – oto najnowsze i najbardziej aktualne dane podatkowe spółek tworzących tzw. franczyzę Gemini. Żadna z 45 spółek jawnych tworzących tę sieć (180 aptek) w żadnym roku podatkowym nie osiągnęła zysku i nie zapłaciła podatku od dochodu. Długi spółek z roku na rok rosną, podobnie jak straty. (...) Nas to boli, a Państwa?” – pyta w oficjalnym oświadczeniu Związek Aptekarzy Pracodawców Polskich Aptek (żarliwy zwolennik ADA 2.0), wytykając dodatkowo, że kilka aptek z tej sieci działa bez ważnych zezwoleń.

Podatki to jednak sprawa skarbów, sprawa zezwoleń to z kolei poletko Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Jaki to ma wpływ na arbitraż? Otóż, żaden.

Kiedy będzie wynik arbitrażu?

– Data rozstrzygnięcia arbitrażu zależy od decyzji Trybunału. Wedle publicznie dostępnych informacji wyroki w tego rodzaju sprawach najczęściej zapadają w terminie ok. 36 miesięcy od daty rejestracji sprawy. Zawiadomienie o naruszeniu praw zostało skierowane w 2023 r., zaś formalna rejestracja w połowie 2024 r. – twierdzi Aleksandra Murawska z Gemini Polska.

To jednak nie koniec. Pod koniec listopada dotknięci ustawą aptekarze (twierdzą, że nowelizacja drastycznie zmieniła reguły gry na rynku aptecznym, powodując de facto pełzające wywłaszczenie właścicieli aptek) złożyli pozew zbiorowy do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Celem pozwu jest ustalenie odpowiedzialności skarbu państwa za straty

spowodowane uchwaleniem przepisów niezgodnych z konstytucją RP, a także prawem europejskim – wyjaśniał cytowany w komunikacie do mediów Marcin Tomasiak, adwokat, partner w Kancelarii TJSP.

Pozew wspiera Związek Pracodawców Aptecznych PharmaNET (to jego członkowie są jego inicjatorami) oraz organizacja przedsiębiorców Konfederacja Lewiatan (od dawna tępiąca ADA 2.0).

Podpierają się wyliczeniami Instytutu Finansów Publicznych zgodnie z którymi „skumulowana wartość strat w postaci utraconych korzyści aptek na skutek regulacji wynosi nawet 11,2 mld zł”. Te 11,2 mld to wiadomość z gatunku kota Schrödingera, może prawdziwa, może nie – okaże się, gdy ktoś to racjonalnie udowodni. Paradoksalnie w arbitrażu jest to łatwiejsze niż w polskim sądzie.

Konfederacja Lewiatan zrobiła coś jeszcze. Rok temu złożyła skargę do Komisji Europejskiej na brak notyfikacji (to procedura powiadamiania KE) zmian w przepisach o aptekach.

Pytam Ministerstwo Zdrowia, w jaki sposób ma zamiar zabezpieczyć interesy Skarbu Państwa, aby nie doszło do wypłaty odszkodowań.

Resort udaje że odpowiada: „W opisanych sporach na straży praw i interesów Rzeczypospolitej Polskiej, w tym praw i interesów Skarbu Państwa, oraz mienia państwowego nienależącego do Skarbu Państwa stoi Prokuratura Generalna Rzeczypospolitej Polskiej”.

Jakie są konsekwencje ustawy?

A to już zależy od tego, kogo się pyta o zdanie.

Generalnie restrykcje miały być po to, aby chronić małe, rodzinne firmy przed konkurencją ze strony sieciowych gigantów, czemu przyklaskiwała reprezentująca drobnych aptekarzy Naczelna Rada Aptekarska. Pierwsza zmiana prawa, z 2017 roku, została błyskawicznie rozpracowana przez prawników sieciowych aptek i równie szybko jej zapisy zaczęły być omijane.

– Zakładane były spółki-słupy, najczęściej przez dwójkę farmaceutów; za pieniądze sieci i absolutnie pod jej kontrolą skupowały kolejne apteki – miało to udawać zgodność z zapisami Apteki dla Aptekarza – relacjonował serwisowi Wyborcza.biz prezes NRA Marek Tomków.

Wyglądało to tak, że młodzi aptekarze dostawali od sieci kredyt na dwa, trzy czy cztery miliony złotych. Kupowali za to apteki. I podpisali od razu z siecią umowę franczyzową. Tylko jedna z sieci założyła 46 takich spółek. Takie apteki według prezesa NRA nie są w stanie samodzielnie

Najstarsza kamienica na Woli

Nagła próba zburzenia

Na posesję przy ul. Łuckiej 8 w sobotę rano wjechała koparka i zaczęła burzyć od zaplecza najstarszą kamienicę Woli. Wojewódzki konserwator zabytków wezwał na miejsce policję. Prace przerwano, ale po części ściany została tylko kupa gruzu.

Tomasz Urzykowski

Informacja o tym, że obok kamienicy przy Łuckiej 8 stoi ciężki sprzęt, pojawiła się w sobotę rano w mediach społecznościowych. Na miejsce przyjechali zaniepokojeni tym faktem urzędnicy: wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz, stołeczny konserwator zabytków Michał Krasucki i przedstawiciele władz Woli z burmistrzem Krzysztofem Strzałkowskim. Obawy były uzasadnione. Kiedy dotarli na Łucką, łyżka koparki wyburzała tylną ścianę domu.

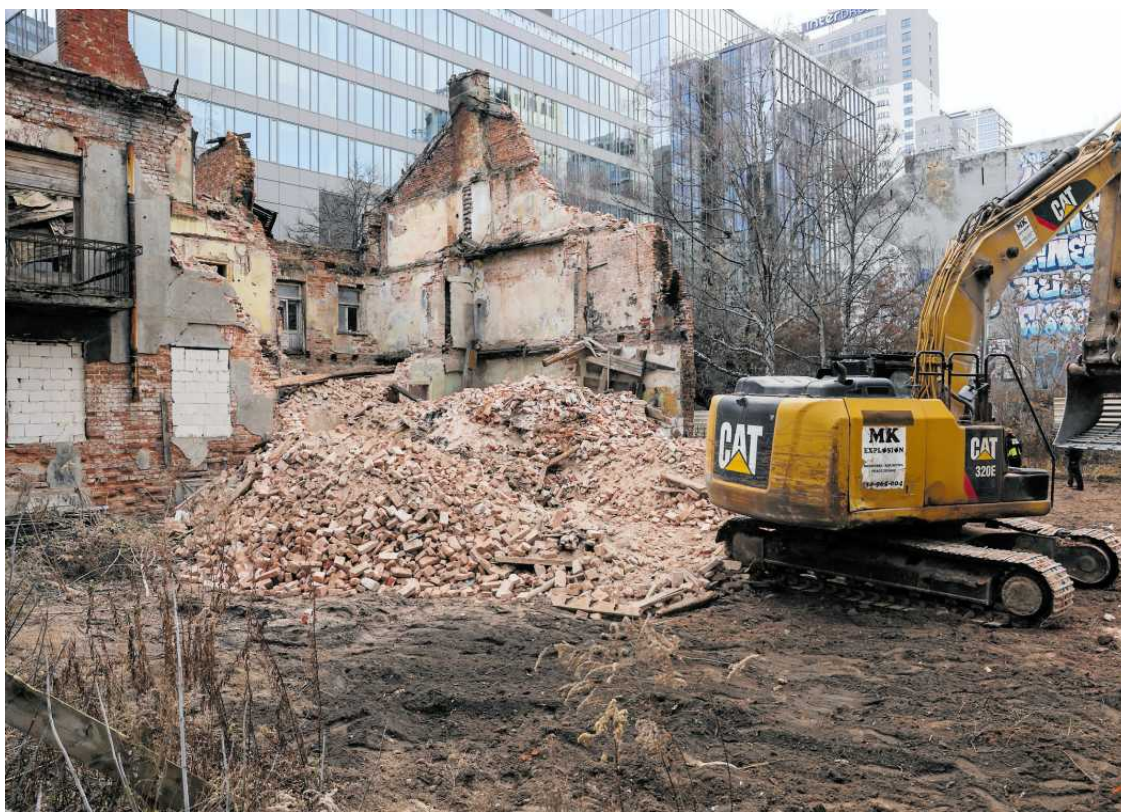
– Wezwałem policję, straż miejską. Sam koparki nie zatrzymam – powiedział nam około godziny 11 Marcin Dawidowicz.

Wykreślona, ale pod ochroną

O tej niszczącej przez lata kamienicy Abrama Włodawera z 1878 r., najstarszej zachowanej czynszówki na Woli, pisaliśmy ostatnio na początku listopada, gdy okazało się, że nie jest już ona pod ścisłą ochroną. Została wykreślona z rejestru zabytków, w którym figurowała od 1992 r. Od dawna niezamieszkała, była kilkakrotnie podpalana. Zawalił się jej dach, runęły stropy, ze ścian powypadało część cegieł. Całość wyglądała jak scenografia filmów katastroficznych.

Decyzja o wykreśleniu jej z rejestru zabytków zapadła 9 października 2024 r. w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podpisała ją wiceminister Bożena Żelazowska (PSL), generalna konserwator zabytków. Jak pisaliśmy, to otworzyło właścicielowi drogę do rozbiórki kamienicy. Obiekty wpisane do rejestru nie mogą być rozbierane.

Do wykreślenia doprowadził inwestor, spółka JM Invest, która kilka lat temu zbudowała po sąsiedzku wieżowiec u zbiegu ulic Żelaznej i Grzybowskiej. Nieruchomość z kamienicą kupiła w 2016 r. Nie tylko nie zabezpieczyła XIX-wiecznego budynku przed dalszą degrada-



• Prace wyburzeniowe rozpoczęły się w sobotę rano FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

cją, ale od razu rozpoczęła starania o wykreślenie go z rejestru zabytków. Ministerstwo dwukrotnie – w 2018 i 2022 r. – odmówiło tego spółce, a w 2023 r. podtrzymało swoje wcześniejsze rozstrzygnięcie. Ugięło się za trzecim razem, po wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który po raz drugi uchylił decyzję odmowną resortu i nakazał mu ponowne rozpatrzenie wniosku JM Invest.

Po naszym artykule informującym o decyzji ministerstwa, na wniosek organizacji społecznych – Stowarzyszenia „Masław” oraz Obrońców Zabytków Warszawy – wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz wszczął procedurę wpisu do rejestru pozostałości XIX-wiecznej kamieni-

cy. To powoduje, że podejmowanie jakichkolwiek prac w budynku w trakcie trwania postępowania jest niezgodne z prawem. Poza tym, czynszówka ujęta jest w gminnej ewidencji zabytków, która daje mniejszą ochronę niż rejestr, ale rozbiórka takiego obiektu wymaga zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Jednak w sobotę, 21 grudnia, rano nieoczekiwanie na posesję wjechała koparka i zaczęła burzyć kamienicę od strony zaplecza. „Burzą kamienicę przy Łuckiej 8. To złamanie prawa” – napisał w mediach społecznościowych burmistrz Woli Krzysztof Strzałkowski.

Tylne ściany zburzona

Wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz w asyście wezwanej policji wkroczył na posesję. Nie zastał przedstawicieli inwestora, a tylko pracowników firmy rozbiórkowej. Roboty zostały wstrzymane.

– Czekamy teraz na powiatowego inspektora nadzoru budowlanego – powiedział przed godz. 14. burmistrz Krzysztof Strzałkowski. – Ze swojej strony chciałbym zaapelować do osób, które za to odpowiadają, o szacunek dla prawa, w tym przypadku uszanowanie opieki konserwatorskiej. Zgodnie artykułem 10a ustawy o ochronie zabytków i opieki nad zabytkami, na czas rozpatrywania wpisu ścian tej kamienicy do rejestru zabytków są one objęte ochroną.

– Prace zostały wstrzymane, ale niestety tylna część kamienicy jest już rozebrana. Zostało to oczywiście zrobione bezprawnie, ponieważ toczy się procedura wpisu do rejestru. Ze strony przedstawiciela firmy rozbiórkowej padały tłumaczenia, że cegły w ścianach były obluźwane i zagrażały ludziom. To jest zwykły wykręt i próba ominięcia prawa. Kamienica była w złym stanie, ale na pewno stabilnym – powiedział Dawidowicz.

Na czas rozbiórki teren wokół budynku, który rzekomo stwarzał zagrożenie, był wygradzony jedynie taśmą. W ocenie wojewódzkiego konserwatora, dopiero teraz, po częściowym wyburzeniu kamienicy, jedna z bocznych ścian zaczęła się odchyłać od pionu i stwarzać niebezpieczeństwo dla przechodniów. Powinna być natychmiast zabezpieczona. Przybyły po południu na Łucką inspektor budowlany sporządził protokół i poinformował operatora koparki o całkowitym zakazie prowadzenia dalszych robót rozbiórkowych.

Informację o tym zamieścił stołeczny konserwator zabytków Michał Krasucki.

Jeszcze sobotę po południu Marcin Dawidowicz złożył w wolskiej komendzie policji przy ul. Żytniej zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa polegającego na nielegalnej rozbiórce kamienicy. Stołeczny konserwator zapowiedział, że od razu po weekendzie wystosuje pismo z zawiadomieniem w tej sprawie do prokuratury. ●

Bemowo

Ziemia się zapadła

Głębokie na trzy metry zapadlisko powstało w sobotę wieczorem na budowie stacji metra Chrzanów na Bemowie, u zbiegu ulic Szeligowskiej i Rayskiego. O godz. 20.30 na pomoc wezwano strażaków. Kiedy dotarli na miejsce, zobaczyli zapadlisko w ziemi głębokości około trzech metrów.

– Podczas zapadania się ziemi pękła rura wodociągowa i zaczęła podmywać grunt. Nasze działania polegały na wypompowywaniu wody, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i sprawdzeniu pobliskich budynków tachimetrem, czy nie tracą statyczności. Urządzenie niczego takiego nie wykazało. Kierujący działaniami stwierdził brak zagrożenia dla mieszkańców. Pracowaliśmy tam do godziny 24 – relacjonował starszy aspirant Bogdan Smoter z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie.

Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego: – Mieliśmy awarię wodociągową, która spowodowała osunięcie się gruntu. To jest świeża sprawa i trudno w tej chwili mówić z jakich dokładnie przyczyn to się wydarzyło. Woda jeszcze w nocy została odpompowana, a osuwisko jest już zasypane – informowała Anna Bartoń.

W związku z awarią mieszkańcy trzech budynków – przy ul. Rayskiego 7, 9 i 11 – pozbawieni zostali wody i prądu. Wczoraj po godz. 7 woda w ich kranach znów popłynęła. Ekipa zakładu energetycznego pracowała nad przywróceniem w tych budynkach prądu.

– Awaria została już prawie usunięta. Prawdopodobnie rozszczelnił się wodociąg, woda wypłukała grunt, na placu budowy pojawiło się zapadlisko, na szczęście nic nie wyszło poza ten teren. Dla nas największym problemem jest to, że woda zaczęła nam napływać pod ziemię – mówił Bartosz Sawicki, rzecznik prasowy firmy Gulermak, wykonawcy generalnego budowy metra.

Na pytanie, czy uszkodzenie sieci wodociągowej nie nastąpiło w wyniku prac budowlanych, odpowiada: – W tym momencie nie były tam prowadzone żadne prace, a tarcza chwilę wcześniej opuściła już ten rejon. Uszkodzona sieć znajduje się wprawdzie na placu budowy, ale nie koliduje z naszymi pracami i nie była przebudowywana. ●

Tomasz Urzykowski

Dom dla niepełnosprawnych intelektualnie został bez pieniędzy

Mieszkańcy nie mają dokąd pójść

Rodzice w Warszawie dokonali niemożliwego: wybudowali dom dla swoich niepełnosprawnych intelektualnie dzieci, aby miały gdzie mieszkać, gdy ich zabraknie. Fundacja, która go prowadzi, musi urządzać zbiórki w internecie, bo co najmniej do marca zostaje bez publicznych pieniędzy.

Wojciech Karpieszuk

– Synowi nie powiedzieliśmy o problemach związanych z dalszym funkcjonowaniem tego domu. Dla niego to byłby dramat. Dla innych też. Ci, którzy tu zamieszkali, w końcu poczuli się jak wolni, dorośli ludzie, a jednocześnie mają dobrą opiekę i godne warunki. To nie jest umieralnia, to nie jest dom pomocy społecznej – mówi rodzic jednego z podopiecznych Centrum Opiekuńczego-Mieszkalnego (COM).

Prowadzi je na Wrzecionie fundacja Malwa. To niezwykle dom. Pomysł jego budowy zrodził się jeszcze na początku lat 90. w głowach rodziców dzieci z niepełnosprawnościami intelektualnymi.

Chodziło o to, by zbudować ośrodek, do którego będą mogły trafić po śmierci swoich opiekunów albo kiedy ci, np. z powodu zaawansowanego wieku, nie będą już w stanie się nimi zajmować.

Budowa trwała ponad dwie dekady. W dużej części finansowali ją rodzice przyszłych mieszkańców. Budynek oddano do użytku w 2019 roku. Początkowo mieścił się tam dzienny ośrodek, jesienią dwa lata temu wprowadzili się tam mieszkańcy. Dziś w COM w jednoosobowych pokojach z łazienką mieszka 9 osób, a 11 korzysta z oferty dziennego ośrodka. Odbywają się tu zajęcia terapeutyczne, asystenci pomagają w codziennych czynnościach, są konsultacje z psychologiem. Podopieczni COM są dobrze znani na Bielanach, bo często wychodzą z opiekunami do lokalnych restauracji, do galerii handlo-

wej, kina. Tak przyswajają społeczne umiejętności.

Dom na Bielanach nie ma pieniędzy

Fundacja Malwa w mediach społecznościowych opisała problemy COM. „Z ogromnym smutkiem i niepokojem informujemy, że Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne Malwa zmuszone jest zakończyć swoją działalność z powodu braku finansowania. W sylwestrową noc, zamiast świętować, nasi mieszkańcy staną w obliczu niepewności i poczucia opuszczenia przez system, który nie istnieje w Polsce” – czytamy w obszernym wpisie na Facebooku.

Dalej jest mowa o tym, że przyszłość ośrodka stoi pod znakiem zapytania, bo fundacja „nie jest w stanie zagwarantować jego dalszego funkcjonowania”. Pada pytanie: „Jak to możliwe, że w sercu dużego miasta, które miało być przystanią dla potrzebujących, dochodzi do tak dramatycznej sytuacji?”

Olga Sinkowska, prezeska Malwy, tłumaczy „Wyborczej”, że problemy ośrodka wynikają z braku systemowych rozwiązań. COM działa dzięki dotacji z ratusza, który z kolei środki pozyskuje z Funduszu Solidarnościowego przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej. – Mimo że nie ma zastrzeżeń do naszej działalności, to nie mamy stałego finansowania, co roku musimy startować w konkursie. Czyli co roku musimy walczyć o byt – mówi.

Dodaje, że od stycznia 2025 roku COM zawiesi na jakiś czas ośrodek dzienny, a pobyt całonocowy będzie finansować z własnych środków odlo-



• Dom dla dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie na Bielanach
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Potrzeby są ogromne.
Nie ma dnia bez
telefonu, czy mamy
wolne miejsca**

OLGA SINKOWSKA

prezeska Fundacji Malwa

zonych na prace remontowe. Fundacja poprosiła o pomoc darczyńców, założono zbiórkę w internecie na różne funkcjonowanie domu.

– Nasi mieszkańcy mają od 44 do 67 lat. Nie mają dokąd pójść, bo niekiedy rodzice już nie żyją albo ze względu na wiek lub stan zdrowia nie mogą zapewnić opieki – opisuje Olga Sinkowska.

Fundacja miała ok. 100 tys. zł miejskiej dotacji na miesiąc. To nie są wystarczające pieniądze. Środki pozyskiwano też od różnych darczyńców, z 1,5 proc. podatku. W okresie zimowym tylko rachunki za ogrzewanie, podgrzanie wody i elektryczność sięgają 20 tys. zł miesięcznie, poza sezonem grzewczym wynoszą ok. 10 tys. zł.

Olga Sinkowska mówi, że w budyńku jest miejsce dla kolejnych mieszkańców. Ale dofinansowanie jest tylko na dziewięć. – Jedenaście wyposażonych pokoi stoi pustych. A wiemy, że potrzeby są ogromne. Nie ma dnia bez telefonu, czy mamy wolne miejsca – opowiada.

Dodaje, że w ratuszu trwają rozmowy na temat dalszego finansowania COM. W optymistycznym wariacie pieniądze będą od marca. – Ale znowu tylko na rok, a my potrzebujemy stabilizacji – mówi prezeska. Podkreśla: – To nie jest wina miasta, ale systemu, którzy nie przewiduje funkcjonowania takich ośrodków jak nasz. Potrzeba zmiany.

Rodzic jednego z podopiecznych: – Mieszkańcy tego domu wymagają ciągłej, wykwalifikowanej opieki. Pracownicy są bardzo empatyczni, to często młodzi ludzie z pasją. Oni też potrzebują życiowej stabilizacji, a nie martwienia się o to, czy od stycznia będą mieli pracę. Trudno utrzymać w pracy terapeutów na takich warunkach.

Burmistrz Bielan: Ci rodzice dokonali niemożliwego

Wiceprezydentka miasta Aldona Machnowska-Góra jest zdziwiona nagłośnieniem sprawy przez fun-

dację. Zapewnia, że ratusz jest z nią w stałym kontakcie. Przekonuje, że propozycja fundacji „nie mają umowienia” w przepisach ustawy o pomocy społecznej. Miasto proponuje przekształcenie ośrodka w DPS. Kolejną propozycją to utrzymanie obecnych zasad z „możliwym terminem rozpoczęcia działań w marcu 2025 roku ze względu na procedurę konkursową”. Na czas tej procedury miasto zaoferowało przeniesienie podopiecznych do placówki na Targówku, gdyby okazało się, że fundusze fundacji nie wystarczą na prowadzenie działalności.

Malwa odpowiada, że nie ma sensu przekształcanie COM w DPS, bo w tym drugim, ze względu na wymogi medyczne, pobyt jest znacznie droższy. A mieszkańcy COM nie potrzebują takiej medycznej opieki.

– Rozmawiałem w tej sprawie z miastem, będą rozmawiać z wicewojewódą i w ministerstwie pracy. Ta historia jak w soczewce pokazuje, że nie ma w Polsce systemowego rozwiązania, a tak naprawdę tymi ludźmi powinno się zająć państwo – mówi Grzegorz Pietruczuk, burmistrz Bielan.

Wspomina: – Byłem bardzo młodym radnym, kiedy debatowaliśmy nad przekazaniem działki na budowę tego ośrodka. Pamiętam zapal tych rodziców. Dokonali niemożliwego.

Niektórzy sprzedawali mieszkania, żeby zdobyć pieniądze na budowę COM, by zapewnić godne życie swoim dzieciom z niepełnosprawnościami. Nie wszyscy doczekali końca budowy.

Burmistrz kwituje: – Trzeba doraznie pomóc fundacji, ale też znaleźć rozwiązanie, które zapewni ciągłe wsparcie. Ten ośrodek jest bardzo dobrze odbierany przez środowisko, dużo się w nim dzieje. Musimy wypracować formułę, która pozwoli mu funkcjonować bez corocznej nerwówki.

Zbiórkę na COM można wesprzeć na Zrzutce. ●

Taksówki na aplikacje

Co piąty kontrolowany miał fałszywe dokumenty

Prawie 20 proc. kierowców taksówek na aplikacje, których pod lupę wzięła straż graniczna, nie miało prawa jazdy lub byli na terenie Polski nielegalnie.

Kierowcy świadczący usługi przewozu osób na aplikacje muszą posiadać polskie prawo jazdy. Każda taksówka, oprócz numeru licencji, musi posiadać identyfikator przypisany do konkretnego kierowcy. Wcześniej wielu z nich jeździło, korzystając z identyfikatora przedsiębiorcy wynajmującego im samochód. W efekcie pasażer widział numer, pod którym krył się kto inny, niż siedzący za kierownicą.

Od wejścia w życie nowych przepisów przedstawiciele służb systematycznie sprawdzają, kto siedzi za kierownicą warszawskich taksówek.

Taksówkarze ze sfalszowanymi kartami

Straż graniczna dziesięciokrotnie brała udział w akcjach wymierzonych w nieuczciwych kierowców przewożących pasażerów z wykorzystaniem aplikacji mobilnych. – Kontrole legalności pobytu podjęto dotychczas wobec 125 cudzoziemców, zatrzymano 24 osoby – przekazała „Wyborczej” major Dagmara Bielec.

Mało? Trzeba zaznaczyć, że w czasie takich kontroli policja robiła swoje, straż graniczna swoje. Policja sprawdzała prawo jazdy, stan kierowcy i jego pojazdu. O wynikach tych policyjnych kontroli – w tym zatrzymanych obcokrajowcach, którzy nie mieli prawa jazdy, albo popełnili wykroczenie lub przestępstwo – informowaliśmy już wiele razy. Liczba 125 dotyczy tylko tych kontrolowanych kie-

rowców z zagranicy, wobec których istniały podejrzenia, że przebywają w Polsce nielegalnie.

Dlatego rzeczniczka straży granicznej zwraca uwagę, że zatrzymane osoby nie miały tylko uprawnień do przewozu osób w taksówkach na aplikację czy prawa jazdy, ale nawet tak podstawowego dokumentu jak karta pobytu. A jeśli je mieli, to sfalszowane. – Wobec każdej takiej osoby, wszczynane jest postępowanie administracyjne, które polega głównie na zbadaniu okoliczności przyjazdu cudzoziemca do naszego kraju. Postępowanie takie kończy się wydaniem decyzji zobowiązującej cudzoziemca do wyjazdu – wyjaśnia rzeczniczka.

Gdy SG stwierdzi, że zatrzymany faktycznie przebywa w Polsce nielegalnie, jego dane zostają automatycznie umieszczone w systemach teleinformatycznych państw ze stre-

fy Schengen. Dzięki temu wiadomo, czy opuścił terytorium Polski.

Bolt przekonuje, że to nie problem ich kierowców. W Uberze inaczej

Mimo takich wyników kontroli przewoźnicy nie przyznają się do kierowców, którzy nie mają wymaganych dokumentów. Karolina Wiaterek przekonuje, że na platformie Bolt wszyscy kierowcy posiadają ważne polskie prawo jazdy, a więc wydane przez polskie urzędy i zweryfikowane przez Bolt. – Przy dołączeniu do platformy Bolt wymagane jest przedstawienie szeregu dokumentów, w tym dokumentu tożsamości, a także weryfikacja osobista w Punkcie Obsługi Kierowcy. Kierowca, który nie dopełnił wszystkich procedur i nie dostarczył wymaganych dokumentów, nie ma możliwości korzystania z aplikacji Bolt – zapewnia.

O sprawę zapytaliśmy też firmę Uber. Amerykański gigant przewoźny inaczej zinterpretował nowe przepisy dotyczące wymogu posiadania polskiego prawa jazdy. Twierdzi, że nowe prawo obowiązuje wyłącznie nowych kierowców i dlatego dostęp do platformy wyłączył jedynie nowym kandydatom na taksówkarzy bez polskich dokumentów.

Jak więc firma patrzy na wyniki kontroli straży granicznej? Tak samo jak Bolt. W przesłanym nam oświadczeniu zapewnia, że wszyscy kierowcy współpracujący z Uberem muszą spełniać wymogi określone w Ustawie o transporcie drogowym. Każdy kierowca, który chce rozpocząć przejazd z tą platformą, musi stawić się w biurze Ubera i okazać niezbędne dokumenty, w tym prawo jazdy wydane w Polsce czy zaświadczenie o niekaralności. ●

Rafał Górski

Celestynów

Drewniany dworzec znów otwarty

Od ponad stu lat jest wizytówką podwarszawskiego Celestynowa. Po remoncie i modernizacji zabytkowy drewniany budynek dworca kolejowego wygląda znakomicie i znów służy podróżnym.

Tomasz Urzykowski

O tym zabytkowym obiekcie pisaliśmy pięć lat temu. W nocy z 9 na 10 grudnia 2019 r. budynek, w którym część pomieszczeń służyła jako mieszkania komunalne, stanął w płomieniach. Gdy na miejsce dotarli pierwsi strażacy, paliły się wejście i klatka schodowa. Ogień odciął drogę ucieczki lokatorom. Ratownikom udało się ewakuować ich z płonącego budynku. Jeden z mieszkańców był jednak nieprzytomny i wkrótce zmarł. Pożar zniszczył klatkę schodową i jedno z pomieszczeń.

Dworzec PKP w Celestynowie w stylu „świdermajer”

Drewniany budynek dworca w Celestynowie (w powiecie otwockim) jest cennym zabytkiem architektury



FOT. POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE S.A.

Budynek przypomina „świdermajery”, czyli drewniane wille i pensjonaty wznoszone wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Otwołk

kolejowej okolic Warszawy. Piętrowy obiekt z dwuspadowym dachem przykrytym blachą powstał na przełomie XIX i XX w. na otwartej w 1877 r. trasie Kolei Nadwiślańskiej, biegnącej z Kowla na Wołyniu przez Chełm, Lublin, Warszawę i Modlin do Mławy przy granicy z Prusami Wschodnimi. Jego parter przeznaczono m.in. na poczekalnię i kasy biletowe, piętro zaś na mieszkania dla pracowników kolei, przed pożarem zajmowane przez komunalnych lokatorów. Budynek przetrwał do dziś w dawnej formie. Ujęty jest w gminnej ewidencji zabytków. Przypomi-

na „świdermajery”, czyli drewniane wille, pensjonaty i domy letniskowe wznoszone od przełomu XIX i XX w. do lat międzywojennych wzdłuż linii kolejowej Warszawa-Otwołk. Ma proporcjonalną bryłę na planie prostokąta z dostawionymi do szczytowych ścian niższymi aneksami. Jego elewacje zdobi oszczędny detal architektoniczny (wykonane z listew obramienia okien, gzyms kordonowy). – Budynek jest przykładem architektury kolejowej, która wkomponuje się w krajobraz leśnego letniska. Stacje takie były wizytówką informującą podróżnych, że znaleźli się w osadzie letniskowej – mówi Wiktor Lach, społeczny opiekun zabytków powiatu otwockiego.

Dworzec odremontowany po pożarze
Jeszcze przed pożarem kolejarze zakwalifikowali historyczny budynek dworca w Celestynowie do modernizacji. Zniszczenia spowodowane przez ogień na szczęście nie były na tyle poważne, żeby zabytek ten trzeba było rozbierać i odtwarzać od podstaw. Budynek przeszedł kompleksowy remont. Odrestaurowano jego elewacje wraz z detalami architektonicznymi z brązowymi detalami. Wymieniono poszycie dachu, według historycznego wzoru odtwo-

rzone stolarkę okienną i drzwiową. Zrekonstruowano stare szyldy przy drzwiach, a na elewacjach umieszczono napisy z nazwą dworca i okrągłe zegary. Remont objął też wymianę instalacji i systemu ogrzewania. „Obsługa podróżnych odbywa się w holu dworca, który jednocześnie pełni funkcję poczekalni. Zdecydowano się na odtworzenie oryginalnych płytek na posadzce tworzących geometryczny wzór, a także drewnianej boazerii na ścianach. Wyeliminowane zostały również bariery architektoniczne oraz wprowadzono ułatwienia dla osób z niepełnosprawnościami. (...) Zmieniło się także bezpośrednie otoczenie dworca. Powstały nowe nawierzchnie i wiatra rowerowa oraz wytyczono miejsce postojowe dla osób z niepełnosprawnościami, uporządkowana została także zieleni i zamontowane zostały nowe elementy małej architektury miejskiej” – informuje spółka Polskie Koleje Państwowe S.A. Inwestycja trwała od lutego 2023 r. i właśnie się zakończyła. Kosztowała 10 mln zł, a PKP S.A. uzyskała na nią dofinansowanie ze środków unijnych. Jak podaje Urząd Transportu Kolejowego, w Celestynowie w 2023 r. zatrzymywało się 55 pociągów na dobę, a ze stacji w tym czasie korzystało średnio 1750 pasażerów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34354146

CIEPŁA

POKOJU

DUCHA

MIŁOŚCI

WIARY

W LEPSZY

CZAS

ZYCZA:

WESOŁYCH

ŚWIĄT

BOŻEGO

NARODZENIA

HARMONII

DOBRYCH

CHWIL

W imieniu Rady Dzielnicy Wola:

Przewodniczący:

Wiceprzewodniczący:

Marcin Hoffman

Bartłomiej Kubicki

Agata Pruszczyńska

Anna Rudziak-Tałałaj

W imieniu Zarządu Dzielnicy Wola:

Burmistrz:

Zastępcy:

Krzysztof Strzałkowski

Grażyna Orzechowska-Mikulska

Wojciech Lesiuk

Adam Hać

1WA

eprasa.pl b5929b1538

Byliśmy przy zamknięciu ostatniego kiosku Ruchu

Nie wszystkie kioski w Warszawie umarły

Znaleźć zadowolonego przedsiębiorcę w Polsce to nie lada wyzwanie. Nam udało się znaleźć pięcioro kioskarzy w Warszawie, którzy nie narzekają i pracują dalej.

Jakub Chełmiński

Choć media podały, że ostatni kiosk Ruchu w Polsce zamknięto 17 grudnia, to nie do końca prawda. Ostatni był punkt pana Pawła na warszawskim Anopolu. Tkwił na posterunku do czwartku, 19 grudnia. O godz. 19 zamknął interes i tak skończyła się 106-letnia historia kiosków Ruchu w Polsce.

Ale nie kiosków w ogóle, bo plotki o ich śmierci są mocno przesadzone. Zaraz jeszcze do nich wrócimy.

W czwartek u pana Pawła półki były już praktycznie puste, bo towary w promocji zniknęły w szybkim tempie, stała po nie nawet mała kolejka. Po południu zostały jeszcze m.in. zapalniczki i bańki mydlane, po złotówce. Kiosk na Anopolu był nietypowy, bo mieścił się w biurowcu będącym siedzibą spółki Ruch. Kupowali więc głównie pracownicy okolicznych biur. – Łezka się w oku kręci, kawał historii – mówił jedna z klientek.

Pan Paweł prowadził 12 kiosków w całej Warszawie, m.in. ten przy palmie na rondzie de Gaulle'a i na Dworcu Centralnym. Do czwartku zamknął już wszystkie, musiał zwolnić 12 pracowników. – Gdyby to ode mnie zależało, działałbym dalej. Ale taka decyzja przyszła z góry – mówi. Zaznacza, że nie może za długo rozmawiać. – Wciąż mam kołowrotek w głowie, natłok myśli. Chciałbym część z punktów prowadzić dalej, na własny rachunek – mówi.

Których, nie zdradzi, bo lokalizacja to fundament sukcesu w tym biznesie. Nie jest tajemnicą, że najlepsze miejscówki w galeriach handlowych czy na dworcach obstawiają kioski sieciowe, Inmedio czy Relay.

Trakt Królewski bez żadnego kiosku

Poszukiwania kiosków niezależnych przedsiębiorców zaczynam od pl. Zamkowego. I od razu pierwsze rozczarowanie. Przy bardzo ruchliwym przystanku na Trasie W-Z strasznie pusta budka wymazana sprejami i zamknięta na cztery spusty. Aż trudno uwierzyć, że w miejscu, gdzie przewijają się tysiące warszawiaków i turystów, choćby w drodze na oglądanie świątecznych iluminacji na Trakcie Królewskim, nikomu nie opłaca się prowadzić kiosku.

Okazuje się, że tu kioskarzom nie po drodze z drogowcami. To ZDM administruje pasem drogowym, czyli także przestrzenią przy jezdni, na której stoją kioski.

Jakub Dybalski z ZDM sprawdza mi, że takich budek w pasie drogo-



• Ostatni kiosk Ruchu w Polsce przy ul. Anopol w Warszawie zamknął się 19 grudnia FOT. JAKUB CHEŁMIŃSKI

wym działa na podstawie wydanej przez ZDM czasowej zgody jeszcze ok. dwustu. – To kioski czy pawilony stojące w danym miejscu od lat, których zresztą jest sukcesywnie mniej, bo jeśli zachodzi okoliczność, która nakazuje nie wydawać kolejnej zgody po upływie terminu poprzedniej (np. ulica idzie do przebudowy), to jej nie wydajemy – mówi Dybalski. To dlatego ostatnio zniknęły choćby kioski przy ul. Gagarina.

– Jest wciąż też wiele budek, które stoją nielegalnie, często opuszczonych, czasem nie, które są przedmiotem naszych postępowań związanych z karami. We współpracy z innymi instytucjami staramy się doprowadzić do ich usunięcia – dodaje Dybalski.

Akurat kiosk przy pl. Zamkowym ma jeszcze zgodę na działalność do końca przyszłego roku, ale widać ktoś nie chce z niej korzystać.

Efekt jest taki, że idąc spacerem od pl. Zamkowego do Uniwersytetu Warszawskiego, nie znajduję żadnego miejsca, w którym można by kupić gazetę.

Na Krakowskim Przedmieściu stoją nowe kioski, zgodne z projektem wyremontowanej ulicy, ale jeden jest pusty, w drugim ktoś sprzedaje herbatę, w trzecim zimne napoje i matchę.

Kiosk się opłaca

Czynne kioski, i to aż trzy, znajduję w okolicach „patelni” przy stacji metra Centrum, czwarty przy ruchliwym skrzyżowaniu na Saskiej Kępie. Wszyscy prowadzący mówią, że to się opłaca. – Kokosów nie ma, ale na utrzymanie wystarcza – słyszę od jednej ze sprzedających.

– Nie byłoby mnie tu, gdyby się nie opłacało – dodaje inny sprzedawca.

*Kokosów nie ma,
ale na utrzymanie
wystarcza
– słyszę od jednej
ze sprzedających*

Rozmowy przerywają kolejni klienci, bo do kiosków podchodzi ktoś dosłownie co kilka sekund. – Schodzą przede wszystkim gazety, bilety, napoje. Wszystkiego po trochu – mówi sprzedawczyni w kiosku w Alejach. Chce popracować jeszcze dwa lata do emerytury. Ale żeby biznes się kręcił, otwiera o 4 rano i na zmianę z mężem pracują do 19.

– To zamykanie kiosków Ruchu jest postawione na głowie. Przecież kioski są potrzebne. Ludzie biegają do pracy, na pociąg, śpieszą się, nie mają czasu szukać gdzieś sklepu, więc kupują u mnie w okienku – dodaje emerytka sprzedająca w innym punkcie.

– Na całym świecie są kioski i sobie radzą, tylko u nas zamykają.

Kolejny kiosk, na tyłach Domów Centrum u wylotu Chmielnej, jeszcze działa pod szyldem Inmedio, ale ma się wkrótce zamknąć. – Właściciel lokalu tak podniósł czynsz, że to przestanie się opłacać. Ale żał mi tych wszystkich emerytów z okolicy, którzy tu przychodzą. Nawet chcieli zrobić protest – mówi sprzedawczyni.

– Starsi ludzie, których wciąż tu mieszka dużo, przychodzą codziennie po gazetę, wysłać totolotkę, kupić doładowanie do telefonu, bo wiele starszych osób ma telefony na kartę. Nigdzie w okolicy tego nie załatwią.

Kioskowy interes nie opłacał się za to spółce Ruch. Kontrolę nad nią w 2020 roku przejął Orlen. W latach 2021-23 straty wyniosły w sumie ponad 110 mln zł. Orlen podał niedawno w komunikacie, że pod koniec 2023 r. zadłużenie Ruchu przekroczyło 160 mln zł. Stąd decyzja o likwidacji kiosków.

Spółka zapewnia, że „prowadzone są działania naprawcze, które pozwolą poprawić wyniki finansowe spółki Ruch”, ale już bez kiosków pod tą marką.

W listopadzie w Polsce działało jeszcze 128 kiosków, w tym 30 w Warszawie. Około 40 agentów w kraju deklarowało wtedy, że chcą kontynuować działalność na własną rękę. Niektórzy wciąż się jeszcze zastanawiają. Tak jak Paweł z Anopolu, który chce zachować kilka punktów i prowadzi już na ten temat rozmowy. ●

Napaść tuż obok uczelni

Pobity historyk

Jan Malicki, historyk i wieloletni dyrektor Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim, wracał do domu ze spotkania wigilijnego. W parku Kazimierzowskim napadło go dwóch mężczyzn i pobiło do nieprzytomności.

Jan Malicki w 1990 roku założył Studium Europy Wschodniej, jednostkę w ramach Uniwersytetu Warszawskiego, która kształci ekspertów ds. państw byłego ZSRR. Prowadzi także program im. Konstantego Kalinowskiego skierowany do białoruskich studentów prześladowanych w swoim kraju.

Historyk, wieloletni dyrektor SEW w nocy z czwartku na piątek (z 19 na 20 grudnia) przechodził przez park Kazimierzowski łączący górny i dolny taras Kampusu Głównego UW. Jak informował portal Bielsat – powołując się na mejl dyrektorki Szkoły Języków Wschodnich Ingi Kotarńskiej do pracowników – został wtedy brutalnie pobity.

Kotarńska po rozmowie z Malickim poinformowała portal, że wracał on ze spotkania wigilijnego pracowników Studium, które w mniejszym gronie zakończyło się w jednym z lokali na Powiślu. Dwóch mężczyzn podeszło do nie-

go, gdy szedł przez park. Byli ubrani w stroje przypominające mundury strażników miejskich. Zapytali Malickiego o nazwisko. Gdy je podał, napastnicy uderzyli 66-letniego mężczyznę w głowę.

Malicki stracił przytomność. Jest hospitalizowany. Bielsat pisze o podejrzeniu złamania kości czaszki.

Stołeczna policja nie została zawiadomiona o pobicie dyrektora. – Jednak w związku z pojawieniem się tej informacji w przestrzeni publicznej weryfikujemy, czy taka sytuacja miała miejsce – mówi nam mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej komendy. Straż miejska zaprzeczyła, by jej patrol tej nocy przebywał w parku. Pytanie o potencjalny udział obcych służb w ataku wysłaliśmy też do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Czekamy na odpowiedź.

Zareagował Uniwersytet Warszawski. Anna Modzelewska, rzeczniczka uczelni, w przesłanym do nas oświadczeniu pisze tak: „Jako Uniwersytet Warszawski sprzeciwiamy się wszelkim formom agresji i potępiamy je. Ze swojej strony zapewniamy, że każda poszkodowana osoba związana z Uniwersytetem Warszawskim w takich chwilach może liczyć na nasze wsparcie i możliwą pomoc”. ●

Paweł Marcinkiewicz

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34352697

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 9ac ust. 1a w związku z art. 9ac ust. 1 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697), że w dniu 8 listopada 2024 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i rozbiórkę dla inwestycji:

inwestor: Miasto Stołeczne Warszawa
Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa
inwestycja: „Budowa stacji A16, wentylatorni szlakowych B16 i B17 oraz infrastruktury towarzyszącej wraz z rozbiórką istniejącego tunelu B16/B17 na długości projektowanych obiektów”, na terenie nr działki 9/12, 10 z obrębów 5-01 – 03, nr działki 52, 53 z obrębów 5-01-06, nr działki 1/1, 74, 75 z obrębów 5-01-07, nr działki 1 z obrębów 5-02-01, nr działki 24, 34, 35/2 z obrębów 5-02-04, nr działki 1, 2, 3/4 z obrębów 5-02-07, jedn. ew. 146510_8, m. st. Warszawa, woj. mazowieckie.

Obszar oddziaływania planowanej inwestycji:
województwo mazowieckie, jedn. ew. 146510_8, m. st. Warszawa
obrub 5-01-03, działki ew. nr: 9/12, 10, 21,
obrub 5-02-01, działki ew. nr: 1, 24/2, 24/1,
obrub 5-01-06, działki ew. nr: 52, 54, 44, 37/2, 40, 39, 38, 20, 19, 51, 18, 17, 23/5,
obrub 5-02-04, działki ew. nr: 24, 35/2, 12, 14, 16, 15, 21, 22, 25, 27, 28/2, 30, 31,
obrub 5-01-07, działki ew. nr: 74, 75, 76,
obrub 5-02-07, działki ew. nr: 1, 3/4.

Akta sprawy do wglądu znajdują się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie (Plac Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

Strona może zapoznać się z aktami postępowania na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nie umówione nie będą obsługiwane.**

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ **pod nr 22 695-66-48.** Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania.

Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 Kpa, uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Data publicznego obwieszczenia: 23 grudnia 2024 r.
WIR-I.7840.9.5.2024.MSK

Informator usług funeralnych



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

WOLA

**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Naszemu Koledze

prof. Ryszardowi Ługowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Żony

składają

Dziekani, pracownicy i studenci

Wydziału Grafiki ASP w Warszawie

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszej Drogiej Koleżanki

*ŚP
Krystyny Grywińskiej*

Wieloletniej Koordynatorki Świadczeń Pielęgnacyjnych Polikliniki
naszego Szpitala. Osoby niezwykle życzliwej,
pogodnej i oddanej swojej pracy.

Wszystkim Nam będzie Jej bardzo brakowało.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Najbliższym

składają

*Dyrektor prof. Jacek Szaflik i pracownicy
SP Klinicznego Szpitala Okulistycznego*



Ze smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Śp. Zofii Sordyl

uznanej twórczyni ludowej,
kontynuatorki tradycyjnych form sztuki zdobniczej
i folkloru muzycznego górali żywieckich,
laureatki licznych konkursów i festiwali sztuki ludowej,
uhonorowanej Nagrodą im. Oskara Kolberga.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Wróblewska

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W dniu 17 grudnia 2024 roku zmarła w wieku 93 lat
kochana Żona, Mama i Babcia



*Prof. dr hab.
Helena Strzezińska
z domu Wielogórska*

Wieloletni Pracownik Naukowy Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych
w Warszawie, Członek Rady Naukowej i Komisji
do Spraw Przewodów Doktorskich Instytutu,
promotor rozpraw doktorskich i recenzent prac habilitacyjnych.
Badaczka różnych aspektów czasu pracy i jego przyszłości
w świecie komputerów, robotów i digitalizacji.

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w poniedziałek 30 grudnia 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż, syn i wnuki

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

Z wielkim smutkiem żegnamy Mamę naszego Przyjaciela

Marka Zagańczyka

wspaniałą

Annę Zagańczyk

Marku, jesteśmy z Tobą.

Janusz, Marcin i Wojtek

Z głębokim żalem zawiadamiamy,

że w dniu 17 grudnia 2024 roku zmarł Tata i Dziadek



płk Antoni Skubis

Wieloletni pracownik naukowy WAT, członek SEP, wynalazca.

Dzieci i Wnuki

Msza Żałobna odbędzie się 23 grudnia 2024 roku o godz. 11.00

w Kościele M.B. Zwycięskiej przy ul. Grzybowej 1 w Rembertowie,

po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy.

28 grudnia 2024 roku mija pierwsza rocznica śmierci mojej Mamy

Wiesławy Koper

Chciałabym przypomnieć słowa, którymi żegnałam Ją rok temu również
dla tych, którzy wtedy nie mogli uczestniczyć w ostatnim pożegnaniu.

Kochana Mamo!

Tak trudno pisać i mówić o Tobie w czasie przeszłym, kiedy nie ma już
Ciebie wśród nas. Ale chciałabym powiedzieć o Tobie chociaż parę słów.
Jako artysta plastyk widziałas świat trochę inaczej, barwniej, z fantazją.
Teraz pozostaną tylko obrazy, jedwabie malowane Twoją ręką,
wspomnienia wystaw i wernisaży.

Byłaś barwnym ptakiem ulicy Olimpijskiej, na której mieszkałaś przez
43 lata najpierw z mężem Staszkiem, z którym stanowiliście cudowną
parę a po jego śmierci sama. Zawsze elegancko ubrana, uśmiechnięta,
życzliwa innym. Twój styl i klasa były nie do powtórzenia.

Byłaś wyjątkowa.
Zawsze kochałaś zwierzęta, do końca towarzyszył Ci kot Edi
o którego nie musisz się już martwić.
Kochałaś również przyrodę, ogród to była Twoja wielka miłość.
Ale to Ty byłaś najpiękniejszym kwiatem w tym ogrodzie-
delikatnym i silnym zarazem.

Dla moich córek: Asi, Ewy i Ady byłaś wyjątkową i niezwykle bliską
osobą, bardzo obecną w każdym momencie ich życia. Inspirowałaś je.
Prawnuczki i prawnuki również uczestniczyli w Twoim życiu, towarzysząc
często w Twoich codziennych rytuałach. Pamiętam jak szłyśmy niedawno
ulicą - Mama, ja, Ada i malutki Nicolas w wózku a jakiś Pan
przystanął przy nas i zakrzyknął: Cztery pokolenia? To wspaniale!
Miałaś swoje przyzwyczajenia i rytuały, wyjście do cukierni na kawę,
ciasto lub lody to była codzienność.

Byłaś znana we wszystkich okolicznych kawiarniach
Przez ostatnie 6 lat mieszkałaś ze mną.
Pod koniec Twojego życia zamieniłyśmy się jakby rolami.
To ja byłam Twoją "mamą"
Teraz opiekuje się Tobą Bóg. Śpij spokojnie Mamo.

Córka Ania



Mamo!

To już rok jak odeszłaś! Czas biegnie nieubłaganie ale smutek i żal
pozostają. Wzruszające są słowa Twoich przyjaciół, którzy przez całe lata
zaczynali okres świąteczny od imienin Wiesławy - 9 grudnia.
Pani Włada, pani Wiesia, pan Jacek, pan Danek i inni podkreślają, że
pierwszy raz nie złożyli życzeń, nie było spotkania, że bardzo brakuje
im tego aby przygotowania do świąt Bożego Narodzenia rozpoczęły się
tak jak zwykle. Zawsze będą cię wspominać i podziwiać.

Babciu! Prababciu!

My też pamiętamy, wspominamy.
Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i myślach.

*Wnuczki: Asia, Ewa, Ada
Prawnuki: Staś, Nel, Lilly, Leoś, Nicolas i Kleo*

Szymonie,

z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Twojego

Taty

W tym trudnym czasie jesteśmy myśłami z Tobą.

Joanna Mytkowska z zespołem
Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie

34354319

W dniu 18 grudnia 2024 roku
zmarła najukochańsza Mama i Babcia

SP

Małgorzata Jaskułowska

syn z żoną i dziećmi

34354105

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

34354252

Żegnaj Andrzejku.

Dziękuję za każdą spędzoną z Tobą chwilę.

W tę podróż wybierasz się sam,
ale już niedługo spotkamy się po drugiej stronie
i będziemy nadal podróżować razem.

Renata

34354378

Naszemu Koledze

Tymoteuszowi Piotrowskiemu

wyrazy współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają
Pracownicy GT Services

34354342

Nie ma Jej już z nami, ale pozostanie w naszych sercach.

W dniu 15 grudnia 2024 roku zmarła
nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia,

Halszka Tomaszewska

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
27 grudnia 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach
skąd nastąpi odprowadzenie do grobu.

Pogrążona w smutku
Rodzina

34354252

Ani i Michałowi, Dzieciom
oraz Helence, Hani i Wojtkowi, Wnukom

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy
z powodu śmierci

Ojca i Dziadka

plk mgr inż.

Antoniego Skubisa

składają:
Jerzy z siostrami Marią, Bożeną i Danutą

34354251

Pani

Karolinie Sykale

Prezes TBS Marki

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia
z powodu śmierci ukochanej

Babci

składają
Pracownicy TBS Marki,
Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
grupy J.W. Construction Holding S.A.

34354316

Z głębokim żalem żegnamy naszą Koleżankę

Małgorzatę Basińską

Składamy kondolencje

Rodzinie i Bliskim

Zarząd, Rada Nadzorcza,
Administracja i Rada Osiedla Bemowo IV
Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA

34354371

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Pana Rafała Miastowskiego, Burmistrza Dzielnicy Mokotów, złożonego w dniu 4 września 2024r. - dnia **9 grudnia 2024r.** wydano decyzję nr **14/MOK/ZRID/2024** zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

rozbudowę ulicy Bluszczańskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Piniową do skrzyżowania z ul. Kątną, bez skrzyżowania, oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego rejonu Osady Siekierki, uchwalonym przez Radę m. st. Warszawy Uchwałą Nr XI/318/2007 z 14 czerwca 2007r. (Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego Nr 149 poz. 4064) symbolem 27 KUD wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **38, 106/8, 107/12, 107/13, 108/1, 108/3, 117** (117/1 i 117/2), **128/7, 129/7, 130/40 i 131/8** z obrębów **0707** oraz o nr ew.: **1, 13** (13/3 i 13/4), **14/1** (14/3 i 14/4), **17/1, 18/1** (18/5 i 18/6), **24, 25** (25/5 i 25/6) i **32/8** z obrębu **0712**. (kat. obiektu – XXVI).

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34354128



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Znak sprawy: UD-XVII-WAiB-AB.6740.86.2024.EDW Warszawa, 18 grudnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), w związku z art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572), z art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz. U. z 2018 r., poz. 1817) oraz art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 107),

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy zawiadamia

o wszczęciu postępowania administracyjnego, na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Zastępów Burmistrza Dzielnicy Wola m.st. Warszawy – Pana Wojciecha Lesiuka i Pana Adama Hać, z 29 sierpnia 2024 r., uzupełniony 23 października 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie drogi gminnej – ulicy 34 KDD wraz z przebudową innej drogi publicznej – ulicy Wolskiej, w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy na działkach ewidencyjnych z obrębów 6-04-01** o numerach 65 oraz (podkreślonym drukiem – numery działek przeznaczone pod przejęcie dla inwestycji, w nawiasach – numery działek po podziale): 61 (61/1, 61/2, 61/3), 28/2 (**28/5**, 28/6), 28/1 (**28/3**, 28/4), 25/12 (**25/15**, 25/16), 25/11 (25/13, **25/14**).

Wniosek swym zakresem obejmuje także:

- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu wraz z ograniczeniem w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji ww. obowiązków** na działkach ewidencyjnych nr 58, 25/3, 25/4 z obrębu 6-04-01,
- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy innych dróg publicznych wraz z ograniczeniem w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji ww. obowiązków** na działce ewidencyjne nr 1 z obrębu 6-04-01,
- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy zjazdów wraz z ograniczeniem w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji ww. obowiązków** na działkach ewidencyjnej nr (podkreślonym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone oraz działek przeznaczonych do realizacji obowiązku, w nawiasach – numery działek po podziale): **58, 59, 25/3**, 25/11 (**25/13**, 25/14), 25/12 (25/15, **25/16**), 28/2 (28/5, **28/6**) z obrębu 6-04-01.

Zgodnie z art. 11 d ust. 9 ustawy z o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11 d ust. 10 ww. ustawy czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa w ust. 9, jest nieważna.

Zgodnie z art. 35 ust. 3 ustawy Prawo budowlane (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 725 ze zm.) tut. organ architektoniczno-budowlany nałożył na inwestora postanowieniem nr 456/ WOL/PA/2024 z 18 grudnia 2024 r. obowiązek usunięcia nieprawidłowości w dokumentacji projektowej.

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Urzędzie Dzielnicy Wola (sekretariat Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola – pok. 212, tel. 22 443 57 77) oraz, do czasu wydania decyzji kończącej sprawę, zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiadania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Wnioski i zastrzeżenia należy kierować do Prezydenta m.st. Warszawy, za pośrednictwem Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola, wysyłając je pocztą lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej organu lub składając bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wola, al. „Solidarności” 90, wejście A, poziom 0.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
/-/
Aleksander Krzyżanowski
Naczelnik
Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Wola

Warszawa/34354280

Syndyk masy upadłości Beaty Wrońskiej- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzedą z wolnej ręki:

udział wynoszący 4/6 w spółdzielczym własnościowym prawie lokalu mieszkalnego nr 32 położonego w Plocku przy ul. Płoskiego 2 (brak urzędzonej księgi wieczystej).

Minimalna cena: 211.970,00 zł netto.
Termin składania ofert: do 02.01.2025 r. godz. 12:00.

Istnieje możliwość przestania opisu i oszacowania w/w nieruchomości za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232;
e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Plock/34354208

GS.6845.1.59.2024

Kozienice, dn. 19.12.2024 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717)

informuje

że w dniach od 19 grudnia 2024 roku do dnia 9 stycznia 2025 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej położonej w Kozienicach przy ul. Lubelskiej stanowiącej część działki nr 3455/2 oraz przy ul. Sosnowej stanowiącej część działki nr 2523/2.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34354009

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej specustawa, zgodnie z art. 9, art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa niniejszym zawiadamia się, że Wojewoda Mazowiecki wydał w dniu 4 grudnia 2024 r. decyzję Nr 169/SPEC/2024 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.

Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

woj. mazowieckie,

pow. grodziski

gm. Baranów, jedn. ew. nr 140503_2

obr. 0005 Buszyce, dz. ew. nr 185/2, 192, 196, 31

obr. 0020 Strumiany Dolne, dz. ew. nr 420, 471, 473, 476, 487

obr. 0021 Wyczołki, dz. ew. nr 198/1, 54

obr. 0023 Strumiany Górne, dz. ew. nr 14, 353/2, 49

pow. sochaczewski

gm. Teresin, jedn. ew. nr 142808_2

obr. 0011 Maurycew, dz. ew. nr 89/1, 93/1, 94

obr. 0018 Pawtówek, dz. ew. nr 66

obr. 0022 Skrzewów, dz. ew. nr 119, 120, 127, 132, 135, 146, 34, 55, 60/1, 61, 69, 84, 85, 86, 93, 94/5, 97, 98

pow. żyrardowski

gm. Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5

obr. 0006 Duninpoł, dz. ew. nr 84

obr. 0012 Janówek, dz. ew. nr 17, 4

obr. 022 Nowy Oryszew, dz. ew. nr 57, 58, 59, 60, 82, 83, 84, 85, 97

obr. 0023 Oryszew Osada, dz. ew. nr 2, 25/2, 30/4, 31

obr. 0024 Podbuszyce, dz. ew. nr 11, 12, 4/2, 5/2, 50

obr. 0025 Podoryszew, dz. ew. nr 19, 20, 22/1, 29, 31, 32

Na podstawie art. 31h ust. 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy wraz z decyzją znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa.

Strona chcąc zapoznać się z decyzją oraz aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim - zgodnie z art. 31g ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym.

Data publicznego obwieszczenia: **23 grudnia 2024 r.**

WIR-I.747.7.35.2024.DR

Warszawa/34351963

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl), tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach od 149 do 151

informujące o przeznaczaniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będących w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34354310

BURMISTRZ MIASTA I GMINY SIENNO

informuje, że w dniu 18.12.2024 r. został podany do publicznej wiadomości

WYKAZ NR 5/2024

nieruchomości Miasta i Gminy Sienno przeznaczonych do dzierżawy w 2025 r.

Radom/34353871



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. 2024r., poz. 1145 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości będącej własnością Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu nieograniczonego, położonej w Radomiu:

– przy **ul. Wapiennej** (Obr. 0200 - Kierzków, ark. 181), oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka **nr 5/10** o pow. 390 m², opisanej w księdze wieczystej Nr RA1R/00107329/6.

Radom/34353878

Międzyzakładowe Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domów Mieszkalnych „OCHOTA”
02-201 Warszawa, ul. Opaczewska 43,
tel.: 22/ 867 28 65

ogłasza przetarg nieograniczony na wymianę nawierzchni w garażu podziemnym w budynku przy ul. Bohdanowicza 19 w Warszawie.

Materiały przetargowe w cenie brutto 100 zł do nabycia w Dziale Technicznym (pok. nr 13) po uprzednim kontakcie telefonicznym. Ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie w siedzibie Spółdzielni w terminie **do 02.01.2025r. do godz. 8.30.**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 02.01.2025r. o godz. 9.00. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru wykonawcy oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, a także zmiany zakresu

Warszawa/34353945



DO WYNAJĘCIA LOKAL UŻYTKOWY w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy

Dyrektor Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz Miasta Stołecznego Warszawy 23 grudnia 2024 r. ogłosił konkurs ofert na najem

lokalu nr U5 przy ul. Marii Kazimierzy 20 znajdującego się na terenie Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy.

Szczegółowe informacje zamieszczono na:

- * Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy <http://www.eto.um.warszawa.pl> (zakładka: nieruchomości – lokale użytkowe – najem);
- * na tablicy ogłoszeń Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m.st. Warszawy;
- * na lokalu przeznaczonym do najmu;
- * na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34354340

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572), w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że dnia 9 grudnia 2024r. wydano **decyzję nr 13/MOK/ZRID/2024 zmieniającą ostateczną decyzję nr 8/MOK/ZRID/2024 z dnia 8 sierpnia 2024r.** Prezydenta m. st. Warszawy zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany i udzielającą zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na: Rozbudowie drogi gminnej – ul. Bluszczańskiej oznaczonej w m.p.z.p. rejonu Osady Siekierki jako 8 KUL, na odcinku od skrzyżowania z ul. Figową do skrzyżowania z drogą opisaną w m.p.z.p. jako 9 KUL wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, zielenią miejską oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną”, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: 37/3, 38, 83 (wg mapy podziałowej projektowana działka 83/1), 100/9, 105/1 (wg mapy podziałowej projektowana działka 105/5),105/4 (wg mapy podziałowej projektowana działka 105/7), 106/7 oraz 107/13 z obrębu 0707; 1, 8/6 (wg mapy podziałowej projektowana działka 8/16), 8/7 (wg mapy podziałowej projektowana działka 8/18), 9 (wg mapy podziałowej projektowana działka 9/1), 10 (wg mapy podziałowej projektowana działka 10/1), 11/1 (wg mapy podziałowej projektowana działka 11/3), 11/2 (wg mapy podziałowej projektowana działka 11/5), 12 (wg mapy podziałowej projektowana działka 12/1) z obrębu 0712, w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, **w sposób następujący:**

w części ustalającej wymagania, warunki i dyspozycje wynikające z art. 11f ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (str. 4/12), w pkt VI dotyczącym oznaczenia nieruchomości lub ich części, wg katastru nieruchomości, które stają się własnością Skarbu Państwa lub właściwej jednostki samorządu terytorialnego:
- dodaje się zapis: część działki ew. nr 105/1 z obrębu 0707 – pod drogę przewidziana projektowana działka ew. nr 105/5;
- dodaje się zapis: część działki ew. nr 105/4 z obrębu 0707 – pod drogę przewidziana projektowana działka ew. nr 105/7.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34354125



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Znak sprawy: UD-XVII-WAiB-AB.6740.81.2024.JOS

Warszawa, 17 grudnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 f ust. 3 i 4 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311), w związku z art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572), z art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz. U. z 2018 r., poz. 1817) oraz art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1526),

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy zawiadamia,

że 17 grudnia 2024 r., po rozpatrzeniu wniosku Prezydenta m.st. Warszawy z 7 sierpnia 2024 r., uzupełnionego 26 września 2024 r., zmienionego 3 grudnia 2024 r., została wydana decyzja nr 2/ WOL/ZRID/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie drogi gminnej 46KD-D oraz 48KD-D wraz z przebudową innych dróg publicznych, skrzyżowania z ul. Karolkową, Szarych Szeregów i Przyokopową w dzielnicy Wola m.st. Warszawy**, projektowanej na działkach ewidencyjnych z obrębu 6-04-08 o numerach 95 **oraz z obrębu 6-04-09 o numerach** (pogrubionym drukiem – numery działek przeznaczone pod przejęcie dla inwestycji, w nawiasach – numery działek po podziale) 4, 5 (5/9, **5/10**, 5/11), 7 (7/9, **7/10**, **7/11**, **7/12**), 17 (**17/3**, 17/4), 19 (19/1, **19/2**), 22 (**22/4**, 22/5), 23/2 (**23/11**, 23/12, **23/13**, 23/14, **23/15**, 23/16), 32.

Decyzja swym zakresem obejmuje:

- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu oraz określenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tego obowiązku** na działkach ewidencyjnych nr (pogrubionym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone oraz działek przeznaczonych do realizacji obowiązku, w nawiasach – numery działek po podziale): **32, 4**, 19 (**19/1**, 19/2) z obrębu **6-04-09** oraz działce ewidencyjnej nr **95** z obrębu **6-04-08**;
- stwierdzenie budowy lub przebudowy innych dróg publicznych oraz określenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tego obowiązku na działkach ewidencyjnych** (pogrubionym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone oraz działek przeznaczonych do realizacji obowiązku, w nawiasach – numery działek po podziale) **4**, 19 (**19/1**, 19/2), **32** z obrębu **6-04-09**.

Mapa zatwierdzająca projekt podziału nieruchomości jako załącznik stanowi integralną część ww. decyzji. Pogrubione numery działek stanowią oznaczenie części nieruchomości, według katastru nieruchomości, które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego – m.st. Warszawy.

Na podstawie art. 17 ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym niniejsza decyzja:

- zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości,
- uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi,
- uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych.

Od decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem organu, który wydał niniejszą decyzję, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia stronom oraz doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, które uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, zgodnie z art. 49 k.p.a. (za dzień publicznego obwieszczenia przyjmuje się datę ukazania niniejszego zawiadomienia w prasie lokalnej).

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, decyzja podlega doręczeniu wnioskodawcy. Pozostałe strony otrzymują zawiadomienia o jej wydaniu na adres widniejący w ewidencji gruntów. Ponadto, zawiadomienia o wydaniu decyzji zamieszczone będą na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz umieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu m. st. Warszawy i w prasie lokalnej.

Zainteresowanym stronom przysługuje prawo zapoznania się z treścią powyższej decyzji w Urzędzie Dzielnicy Wola, al. „Solidarności” 90, 01-003 Warszawa (sekretariat Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola – pok. 212, tel. 22 443 57 77) od poniedziałku do piątku w godzinach 8-16.

Wszelkich informacji dotyczących odszkodowań udziela Biuro Geodezji i Katastru Urzędu m.st. Warszawy, ul. Sandomierska 12, 02-567 Warszawa, e-mail: Sekretariat.BGIK@um.warszawa.pl, telefon 22 443 17 00.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY

/-/

Aleksander Krzyżanowski

Naczelnik

Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola

Warszawa/34354282



międzyzakładowa
spółdzielnia
mieszkaniowa

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”
Osiedle „Stegny Południe”
02-764 Warszawa, ul. Portofino 8,
tel./fax 22 842 00 41, e-mail: ao.stg.pld@msmenergetyka.pl
www.msmenergetyka.pl

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE

POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Nr 15/T/2024 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na prowadzenie konserwacji instalacji c.o., wod-kan., deszczowej, gazowej, nawodnionych pionów ppoż, świadczenie usługi „Pogotowia Technicznego” dla budynków mieszkalnych oraz lokali użytkowych będących w w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Południe”

termin realizacji zamówienia : czas nieokreślony

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierający szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego – Warszawa, ul. Portofino 8 dział techniczny (parter) w godzinach 10:00-15:00 lub za pośrednictwem e-mail po zgłoszeniu zamiaru wzięcia udziału w postępowaniu na adres : **umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl**

Upoważnionym osobami do kontaktów z oferentami są:

- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszko, tel. /22/ 842-02-01

- w sprawach merytorycznych Kierownik Działu Technicznego Joanna Wiekiera

tel. /22/ 842-02-01

Od Oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości: **5 000,- pln.**

Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 (sekretariat pok. nr 8) do dnia **20.01.2025 r. godz. 14.00**

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa ul. Portofino 8 na posiedzeniu Komisji Przetargowej w dniu **20.01.2025 r. godz. 16.00**

Warszawa/34354247



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Znak sprawy: UD-XVII-WAiB-AB.6740.81.2024.JOS

Warszawa, 9 grudnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2024.311), w związku z art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572), z art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (t.j. Dz.U. z 2018 r., poz. 1817) oraz art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (tj. Dz.U. z 2024 r., poz. 107),

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy zawiadamia

że wniosek złożony 7 sierpnia 2024 r., uzupełniony 26 września 2024 r., przez Inwestora – Prezydenta m.st. Warszawy, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie drogi gminnej 46KD-D oraz 48KD-D wraz z przebudową innych dróg publicznych, skrzyżowania z ul. Karolkową, Szarych Szeregów i Przyokopową w dzielnicy Wola m.st. Warszawy**, projektowanej na działkach ewidencyjnych z obrębu 6-04-08 o numerach 95 **oraz z obrębu 6-04-09 o numerach** (pogrubionym drukiem – numery działek przeznaczone pod przejęcie dla inwestycji, w nawiasach – numery działek po podziale) 4, 5 (5/9, **5/10**, 5/11), 7 (7/9, **7/10**, **7/11**, **7/12**), 17 (**17/3**, 17/4), 19 (19/1, **19/2**), 22 (**22/4**, 22/5), 23/2 (**23/11**, 23/12, **23/13**, 23/14, **23/15**, 23/16), 32, został przez Inwestora zmieniony 3 grudnia 2024 r. w zakresie działek ewidencyjnych, na których **stwierdzano obowiązek budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu oraz określenie ograniczeń w korzystaniu z nieruchomości dla realizacji tego obowiązku.**

Działki przed zmianą wniosku (pogrubionym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone, w nawiasach – numery działek po podziale): **32, 4**, 19 (**19/1**, 19/2) z obrębu **6-04-09** oraz działce ewidencyjnej nr **95** z obrębu **6-04-08**.

Działki po zmianie wniosku (pogrubionym drukiem – numery działek z których korzystanie będzie ograniczone, w nawiasach – numery działek po podziale): **32**, 23/2 (23/11, 23/12, 23/13, **23/14**, 23/15, 23/16), 19 (**19/1**, 19/2), 17 (17/3, **17/4**), 4 z obrębu **6-04-09** oraz działce ewidencyjnej nr **95** z obrębu **6-04-08**.

Jednocześnie informuję, że w związku ze zmianą ww. wniosku krąg stron postępowania nie uległ zmianie.

Pouczenie

Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Urzędzie Dzielnicy Wola (sekretariat Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola – pok. 212, tel. 22 443 57 77) oraz, do czasu wydania decyzji kończącej sprawę, zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiedzania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Wnioski i zastrzeżenia należy kierować do Prezydenta m.st. Warszawy, za pośrednictwem Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola, wysyłając je pocztą lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej organu lub składając bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wola, al. „Solidarności” 90, wejście A, poziom 0.

W celu ustalenia terminu i formy udostępnienia akt, strony proszone są o kontakt telefoniczny z osobą prowadzącą postępowanie.

W toku postępowania, zgodnie z treścią art. 41 k.p.a., strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu. W razie zaniedbania ww. obowiązku, doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY

/-/

Aleksander Krzyżanowski

Naczelnik

Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wola

Warszawa/34354281



ODESZLI.pl

Stwórz
Miejsce
Pamięci

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których już
z nami
nie ma

Wejdź
na serwis
odeszli.pl



nie funkcjonować. Apteka dla Aptekarza 2.0 miała ukrócić tę praktykę, Tomków nazywa ją: „firmanctwo lub słupowanie”.

Na swoim blogu prezes NRA kpił z przeciwników uszczelniania przepisów. „Tysiące aptek upadną, dziesiątki tysięcy aptekarzy straci pracę, miliony pacjentów zostaną bez leków, a ci, którzy mogliby je otrzymać, nie otrzymają, bo będą za drogie. Polska upadnie pod ciężarem roszczeń za nieistniejące wyłączenia, Chińczycy wykupią hurtownie i finał do przewidzenia. Czytając, spodziewałem się jeszcze informacji o zakończeniu znoszenia jaj przez kury z powodu uszczelnienia ADA. Na mleko od krów też nie będzie co liczyć. Koniec świata. Nie chciałbym nikogo rozczarować, ale tym razem też trzęsienia ziemi nie będzie. Co najwyżej parę słupów, a dokładnie firm-słupów się przewróci. A to akurat farmację może jedynie wzmocnić” – ironizował.

Trudno nie odnieść jednak wrażenia, że według NRA prowadzić apteki mogą tylko osoby odpowiednio przez Radę pobłogosławione, najlepiej z racji odpowiedniego farmaceutycznego pochodzenia.

Co się zmieniło na rynku aptecznym?

Czy leki drożeją powyżej inflacji przez wprowadzenie ADA 2.0? Cóż, konkurencja jest teraz mniejsza. Ale warto również zauważyć, że w 2023 roku weszła w życie tzw. duża nowelizacja ustawy refundacyjnej, która zakłada m.in. podwyższenie marży hurtowej i zmiany marży aptecznej. Wzrost cen leków na rynku to również efekt wzrostu kosztów ich produkcji.

Czy apteki po wejściu nowych przepisów są trudniej zbywalne? Tak. Chętnych do kupna jest mniej.

Czy banki nie chcą udzielać aptekarzom kredytów? Owszem, ale to też dlatego, że cała branża jest dla nich teraz na cenzurowanym.

Czy sieciowe apteki straciły na wartości? Jak coś jest trudniej zbywalne, to na pewno.

Czy właściciele aptek zostali quasi-wywłaszczeni? Obecnie w przypadku śmierci właścicieli firmy spadkobiercy (niefarmaceuci) musieliby sprzedać apteki farmaceutom, którzy mają mniej niż cztery apteki.

Czy aptek jest mniej?

GUS: W końcu 2023 r. działalność prowadziło 11,5 tys. aptek ogólnodostępnych (spadek o 1,6 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim) oraz 1,1 tys. punktów aptecznych (o 2,5 proc. mniej w stosunku do roku poprzedniego).

• Apteka w Zakopanem

FOT. MAREK POD-
MOKŁY / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Pracowało w nich 57,8 tys. magistrów farmacji i techników farmaceutycznych.

Obie strony – aptekarze vs. aptekarze – żonglują tu jednak do bólu statystyką.

„Dziś możemy rzetelnie ocenić skutki wprowadzenia Apteki dla Aptekarza w 2017 r. 400 gmin (16 proc.) w całym kraju nie ma ani jednej apteki, ceny leków wzrosły powyżej poziomu inflacji, a zainteresowanie młodych ludzi studiowaniem kierunku farmacja jest najniższe w historii RP po 1990 r. Regulacje ADA 2 ten trend jedynie pogłębiły” – wytykały niedawno we wspólnym stanowisku organizacje zrzeszające przedsiębiorców ABSL, Business Centre Club, Konfederacja Lewiatan, Polska Rada Biznesu oraz Pracodawcy RP.

To oznacza, że nawet ponad 2 mln pacjentów w Polsce nie ma łatwego dostępu do apteki w swojej okolicy. To forma wykluczenia głównie dla osób niesamodzielnych (starszych i z niepełnosprawnościami), która stanowi realne zagrożenie dla ich życia i zdrowia – twierdza przeciwnicy ADA 2.0.

Czy to prawda?

Ile aptek w Polsce zniknęło i dlaczego?

Wiceminister zdrowia Marek Kos podczas niedawnego posiedzenia sejmowej Komisji Gospodarki i Rozwoju przekonywał, że jest inaczej.

– Pojawiające się w przestrzeni publicznej informacje dotyczące braku aptek w ponad 400 gminach wymagają szerszego spojrzenia, dlatego że w ponad 200 z tych gmin nigdy nie było apteki i nie było też żadnych ograniczeń geo- i demograficznych do utworzenia w nich nowej apteki w przeszłości, jak również i teraz – mówił.

Resort zdrowia powołując się na dane uzyskane od Wojewódzkich Inspektorów Farmaceutycznych, argumentuje tak:

w 2015 r. liczba gmin, w których nie funkcjonowała żadna apteka ogólnodostępna ani punkt apteczny (sprzedający właściwie podstawowe leki) wynosiła 56. Teraz jest ich 103;

z kolei gmin, w których nie funkcjonuje żadna apteka ogólnodostępna, ale funkcjonuje punkt apteczny jest 329 (w 2015 – 323).

Zatem stan ten nie uległ zasadniczej zmianie na przestrzeni lat. Nie możemy także potwierdzić tezy, że w „200 (gminach) zniknęły one w ostatnim czasie – odpowiada na nasze pytania resort zdrowia. Wskazuje, że na terenach wiejskich prowadzenie aptek jest często nierentowne i „to zjawisko jest na przestrzeni lat niezmiennie”.

A dlaczego w części kraju brakuje aptek?

Można również zadawać sobie pytanie, czy gdyby doszło do liberalizacji rynku, nagle powstałyby apteki w miejscach, gdzie obecnie się ich nie otwiera. Nie. Właśnie dlatego, że to się nie opłaca. Sieć, czy drobny przedsiębiorca nie będą topić pieniędzy w imię jakiegoś tam interesu społecznego.

Ciekawą prawidłowość widać jednak, gdy spojrzysz się na liczbę zezwoleń na otwarcie nowej apteki. W tym roku było ich... 41. W 2014 – 970.

Ta ostatnia liczba w pewien sposób jest zawyżona, ponieważ 10 lat temu

trwał wywóz leków poza granice kraju, część aptekarzy bojąc się organów Państwowej Inspekcji Farmaceutycznej, swoje placówki zamykało, po czym wnioskowało o wydanie nowego pozwolenia.

Nie ma jednak wątpliwości, że liczba wydanych koncesji na prowadzenie apteki zaczęła radykalnie spadać po wejściu w życie pierwszej wersji ADA.

Kto na tym wszystkim korzysta?

Przedsiębiorcy nie mają wątpliwości. „Jako organizacje zrzeszające podmioty działające na rynku aptecznym, zatrudniające ponad 7 000 farmaceutów (...), od długiego czasu z niepokojem obserwujemy, że Naczelna Rada Aptekarska przyjęła rolę adwokata jednego podmiotu nieaptecznego, a nie reprezentatywnego głosu całego środowiska farmaceutów” – piszą we wspólnym apelu do „Rady Ministrów oraz posłów i senatorów” największe organizacje przedsiębiorców w Polsce.

Ten jeden podmiot, obsadzony tu w roli czarnego charakteru, to Neuca – lider na rynku hurtowej dystrybucji leków nad Wisłą.

W 2023 roku wartość rynku hurtu aptecznego wyniosła 41,8 mld zł. Przychody ze sprzedaży Grupy Neuca w 2023 roku wyniosły 11,8 mld zł

„Dostarczamy leki do prawie wszystkich aptek, ale ŻADNEJ NIE POSIADAMY” – zachwala spółka. Zdaniem przedsiębiorców wygląda to teraz tak: owszem sieci aptek słabną, ale hurtownie mają coraz większy wpływ na decyzje zakupowo-sprzedażowe „apteki partnerskich”, które są pozbawione jakiejkolwiek siły negocjacyjnej. Ich zdaniem regulacje, które miały chronić przed „monopolem” na rynku aptecznym w rzeczywistości kierują ten rynek w stronę monopolu.

Neuca twierdzi, że to potwarz. „Od wielu lat nasza Grupa jest pomawiana o prowadzenie działań lobbingsowych na rzecz niewygodnych naszym konkurentom ustaw. Nigdy nie przedstawiono na to jakichkolwiek dowodów” – przekonuje w swoim specjalnym świadczeniu spółka.

Przekonuje, że rośnie dzięki strategii, a nie zmianom w prawie. Wzrostu wyceny po ADA 2.0 nie było.

Czy będzie zmiana ADA 2.0?

– To, co zrobił minister Waldemar Buda przy ustawie Apteka dla Aptekarza 2.0, to skandal, może nawet nadający się na kolejną komisję śledczą – mówiła w lutym w wywiadzie dla Wirtualnej Polski Izabela Leszczyna, ministra zdrowia. Wprowadzenie limitu czterech aptek, oceniała, to „ograniczenie prawa własności”, a „uczciwie działający przedsiębiorca miałby kłopot z przeniesieniem swojej apteki z jednej strony ulicy na drugą”.

– Moim zdaniem ostatnia nowelizacja, to co nazwaliscie „uszczelnieniem”, powinna zostać cofnięta. A pierwsza ustawa, tzw. Apteka dla Aptekarza, mogłaby zostać – konkludowała.

– Po wprowadzeniu zasady Apteka dla aptekarza 2.0 spadła liczba zamykanych aptek, co wskazuje na stabilizujący charakter wprowadzanych przepisów – mówił już na początku listopada wiceminister zdrowia Marek Kos podczas wspomnianego posiedzenia sejmowej Komisji Gospodarki i Rozwoju (cytat za PAP). Jego zdaniem przed wprowadzeniem ustawy „apteki były otwierane chaotycznie”, na co dowodem ma być znaczna liczba placówek, które nie przepracowały 3 lat.

I jeśli ktoś odniósł wrażenie, że wiceszefowi resortu ADA 2.0 się podobają, to nie był wcale tak bardzo daleki od prawdy.

Kiedy można się spodziewać nowelizacji ADA 2.0?

„Proces legislacyjny można monitorować na stronie Rządowego Cen-

trum Legislacyjnego” – wije się jak piskorz ministerstwo zdrowia w odpowiedzi na pytania Wyborcza.biz. Więcej wynika z odpowiedzi na interpelację posła KO Włodzisława Gizińskiego. Tu wiceminister Kos poinformował, że szefowa resortu upoważniła Głównego Inspektora Farmaceutycznego do opracowania takiego projektu ustawy, choć „czas przedłożenia projektu jest trudny do oszacowania”.

„Czy zakładany jest powrót do rozwiązania sprzed 2017 r., tj. prawnej możliwości prowadzenia działalności aptecznej w formie spółek kapitałowych?” – zapytał poseł.

Kos: „Założenia co do kwestionowanych przepisów znajdują się na wczesnym etapie koncepcyjnym, dlatego minister zdrowia nie może potwierdzić kierunku powrotu do rozwiązań sprzed 2017 r.”.

Tymczasem przeciwnicy ADA 2.0 boją się poprawek resortu. A jeszcze konkretniej boją się dyrektor Departamentu Polityki Lekowej Katarzyny Piotrowskiej-Radziejewicz.

Wytykają, że jest członkiem partii politycznej: Nowa Lewica. Zgodnie z prawem członek Korpusu Służby Cywilnej nie może być członkiem partii politycznej. Pani dyrektor zawiesiła członkostwo w partii.

Wytykają że jest czynnym radcą prawnym wykonującym zawód – Sąd Najwyższy uznał, że nie można łączyć funkcji radcy prawnego z funkcją członka Korpusu Służby Cywilnej.

Tak naprawdę jednak przeszkadza tu coś innego. Obecna dyrektorka Departamentu Polityki Lekowej w przeszłości współpracowała ze Związkiem Aptekarzy Pracodawców Polskich Aptek (ZAPPA). A ZAPPA była silnie zaangażowana w lobbings na rzecz ustaw ADA i ADA 2.0.

Czy samo zawieszenie członkostwa wystarczy? – pytam Ministerstwo Zdrowia. Które odpowiada w swoim niezawodnym stylu, czyli trochę na temat, ale jednak nie bardzo.

„Pani Katarzyna Piotrowska-Radziejewicz w dniu powołania podpisała oświadczenie, że zapoznała się z zapisami zarządzenia Nr 70 Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 października 2011 r. w sprawie wytycznych w zakresie przestrzegania zasad służby cywilnej oraz w sprawie zasad etyki korpusu służby cywilnej (M. P. Nr 93, poz. 953), z którego wynika, że członek korpusu służby cywilnej przestrzega zasad etyki korpusu służby cywilnej, m. in. zasady neutralności politycznej.”

Czy zdaniem Ministerstwa Zdrowia zachodzi tutaj konflikt interesów?

„Pani Katarzyna Piotrowska – Radziejewicz w dniu powołania podpisała oświadczenie, że zapoznała się z ustawą z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (Dz. U. z 2023 r. poz. 1532), z której wynika m. in. zakaz prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek dla osoby zatrudnionej na stanowisku dyrektora departamentu.”

Jak to się wszystko skończy?

To, w jaki sposób państwo chce regulować rynek aptek, jest kwestią wyboru. Może tępić usiesicowanie rynku. Może traktować sprzedaż farmaceutyków jak każdy inny biznes, wychodząc z założenia, że apteki mogą być otwieranie właściwie drzwi w drzwi. Liczy się cel bezproblemowy dostęp do leków na receptę przez obywateli i leki w możliwie najniższych cenach – nie narzędzie.

Tyle że za obecny chaos zapłacą przede wszystkim podatnicy. Wcześniej lub później. Kapitał/korporacje ma to do siebie, że poczeka, zwłaszcza że tu wybitnie jest na co czekać. Odsetki w końcu rosną. ●

Czy powinniśmy się bać laty

– Widzę tu dużo populizmu – tak o straszeniu umową handlową z Ameryką Południową mówi Jerzy Plewa, były wiceminister rolnictwa i ekspert w KE. Polska z trudem buduje w UE sojusz przeciwko umowie, choć może na niej zarobić.

ROZMOWA Z
JERZYM PLEWA
byłym wiceministrem rolnictwa

KRYSTYNA NASZKOWSKA: Polski rząd obawia się umowy handlowej z krajami Ameryki Południowej, w skrócie Mercosur, jej tragicznych skutków dla naszego rolnictwa. Usiłuje stworzyć tzw. mniejszość blokującą w Unii Europejskiej, by ta umowa nie weszła w życie w tym kształcie, w jakim teraz jest.

JERZY PLEWA*: Rozmowy się zakończyły, ale nic nie jest jeszcze podpisane. Teraz Rada UE, czyli ministrowie ds. handlu (gospodarki) mają się wypowiedzieć i zagłosować. By umowa została zatwierdzona w Radzie potrzebna jest większość kwalifikowana, czyli za musi być 15 państw, które mają 65 proc. populacji. Mniejszość blokująca to cztery państwa, które reprezentują minimum 35 proc. populacji Unii. Otóż na razie przeciwko są tylko Francja i Polska. To za mało, by umowę zablokować.

Nie jest jasne, co zrobią Włochy, z Austrii płyną sygnały, że jest niezadowolona z umowy. Niepewna jest też Irlandia. Ale tylko Polska i Francja jasno się wypowiedziały przeciwko.

Jeśli nie uda się zablokować umowy i Rada ją przyjmie, to kiedy wejdzie w życie?

– Nie szybko. Podobną umowę między Kanadą a Unią podpisano w 2014 roku, a weszła w życie w 2017 roku, czyli po trzech latach. Jeśli będzie się traktować umowę jako całość, czyli część handlową łącznie z częścią polityczną, środowiskową, sprawami społecznymi, to wejście w życie wymaga ratyfikacji przez parlamenty krajowe, a to potrwa lata. Ale można ten proces skrócić wydzielając część handlową na wniosek Komisji Europejskiej, ale i na to wymagana jest zgoda większości państw członkowskich w Radzie UE.

Część handlowa umowy może wejść w życie relatywnie szybciej. Tak się stało z umową z Kanadą, a mimo to zajęło to trzy lata od zakończenia negocjacji do wejścia w życie części handlowej.

W Polsce przeciwko umowie są politycy PiS, Konfederacji, rząd, organizacje rolnicze, a sami rolnicy się tej umowy boją. Wieszczą koniec polskiego i europejskiego rolnictwa, bo przyjdzie im konkurować z żywością z krajów, gdzie jej produkcja jest znacznie tańsza.

– Widzę tu dużo populizmu i dużo nieporozumień. Jestem przekonany, że mało który z tych protestujących wie, co dokładnie jest w tej umowie.

A co jest?

– Umowa to kilkusetstronicowy dokument, który w części dotyczącej rolnictwa zawiera m.in. preferencje dla UE i państw Ameryki Południowej – m.in. Brazylii, Argentyny, Urugwaju i Paragwaju – w postaci zniesienia lub redukcji cel na pewne produkty.

Towary wrażliwe jak np. mięso wołowe, drobiowe, produkty mleczarskie, cukier, miód, etanol wyłączone są z pełnej libera-



• **Ferma drobiu** FOT. POLAWAT KLINKULABHIRUN/SHUTTERSTOCK

lizacji i objęte są tak zwanymi kontyngentami preferencyjnymi, w których stawki celne będą stopniowo obniżone lub zredukowane do zera dla ściśle określonej ilości towarów. Poza kontyngentami obowiązywać będą normalne cła.

I tak np. dla mięsa wołowego kontyngent początkowy wynosi 16,5 tys. ton i wzrasta do 99 tys. ton w szóstym roku, co stanowi około 1,2 proc. obecnej konsumpcji wołowiny w UE (8 mln ton). W ramach tego kontyngentu stawka celna zostanie zredukowana do 7,5 proc. Dla mięsa drobiowego uzgodniono bezcłowy kontyngent początkowy 30 tys. ton, który w szóstym roku wzrasta do 180 tys. ton co stanowi 1,4 proc. konsumpcji tego mięsa w UE (12,6 mln ton).

Dla Polski duże wyzwanie stanowi wysoki kontyngent dla mięsa drobiowego oraz kontyngent w imporcie miodu, o którym mniej się mówi.

Toteż protestują głównie producenci drobiu i wołowiny, oni najbardziej się tego boją. Polska eksportuje, głównie do Unii ok. 90 proc. swojej produkcji wołowiny i do 50 proc. mięsa drobiowego. Realnie zderzy się więc z tańszym mięsem z tych krajów, rynek Unii może okazać się zbyt mały dla nas i Ameryki Południowej.

– Te kontyngenty będą wzrastały stopniowo w ciągu sześciu lat, a ich otwarcie nie oznacza ich automatycznego wykorzystania. Obecnie UE importuje mięso drobiowe bez cła w ramach kontyngentów Światowej Organizacji Handlu (WTO), tu łączny wolumen wynosi 340 tys. ton.

Zwolennicy tej umowy zwracają uwagę, że Unia już teraz eksportuje ponad 2 mln ton mięsa drobiowego i 600 tys. ton wołowiny. Często krytykujemy coś, choć szczegółów nie znamy, nie zagłębiamy się w nie. Brakuje mi rzetelnych analiz polskiego środowiska naukowego, obiektywnej oceny tego porozumienia. Wielu naukowców koncentruje się na szukaniu zagrożeń dla naszego rolnictwa, a nie na obiektywnej ocenie tej umowy i korzyści, jakie może przynieść obu stronom.

A przecież np. sektor mleczarski UE na tym może zyskać. Cła na produkty mleczarskie w Mercosur są bardzo wysokie. Umowa przewiduje kontyngenty preferencyjne dla UE między innymi na sery, mleko w proszku, mleko dla niemowląt. Mleczarskie produkty

wysokiej jakości są poszukiwane na tamtych rynkach. Tak samo wyroby cukiernicze i czekoladowe, dla których przewidziano znaczące preferencje, a Polska już obecnie je eksportuje. Handel odbywa się w obydwu kierunkach i aby więcej eksportować trzeba również stopniowo zwiększać dostęp do własnego rynku.

Popatrzymy na Holandię – ona nie boi się umów handlowych, wręcz przeciwnie, liczy na dobre interesy, importuje, przetwarza i zyskuje dzięki wartości dodanej.

Po podpisaniu umowy z Kanadą też zapowiadano zagładę naszego rolnictwa, bo zderzyliśmy się z rolnictwem przemysłowym. Dziś po kilku latach nikt już nawet o tym nie wspomina – okazało się, że Unia zwiększyła swój eksport rolny do Kanady o 50 proc., a Polska o 40 proc. od czasu wejścia w życie tej umowy.

Ale naukowcy mówią, że nie ma raportu, który by pokazał dalekosiężne skutki tej umowy.

– Zwykle jest robiona taka analiza przed rozpoczęciem lub w fazie początkowej negocjacji. Komisja Europejska prowadziła i prowadzi takie analizy. W 2021 roku została opublikowana tzw. analiza wpływu porozumienia UE-Mercosur, która pokazała generalnie pozytywny wpływ potencjalnego porozumienia na gospodarkę obu stron i ukazała wrażliwość niektórych sektorów rolnictwa UE. W 2024 roku Komisja opublikowała wyniki analizy pokazującej łączny wpływ 10 ostatnio negocjowanych przez UE porozumień o strefach wolnego handlu, w tym z Mercosur. Potwierdziła ona korzystny wpływ na wiele sektorów rolnictwa UE: mleko, wieprzowina, żywność przetworzona, jednocześnie zwracając uwagę na wrażliwość sektora mięsa wołowego, drobiowego oraz cukru.

Niestety, w Polsce tylko nieliczni czytają tego typu dokumenty.

Drugi argument przeciwko tej umowie to zła jakość żywności z tamtejszych krajów. Nasi rolnicy produkują drożej, bo muszą przestrzegać dobrostanu zwierząt, nie mogą używać pewnych środków chemicznych itd. Czyli na rynek Unii trafi gorsza żywność, niektórzy działacze Konfederacji mówią wręcz o śmieciach na talerzu.

– To jest nieprawda, kolejne hasła populistyczne. Wołowina z Mercosur spełnia naj-

wyższe standardy jakościowe. Hodowla to głównie wypas na pastwiskach. Zwierzętom nie wolno podawać żadnych hormonów. UE tego zakazuje i to kontroluje.

Co do wołowiny to zgoda. Ale z drobiem jest jednak gorzej.

– Standardy weterynaryjne i sanitarne dla importowanej żywności do UE muszą być spełnione również w odniesieniu do mięsa drobiowego. Umowa niczego tu nie zmienia. Zakłady, które mają prawo eksportu, są objęte kontrolą, towary nie mogą zawierać pozostałości substancji chemicznych zakazanych w UE, a te dozwolone nie mogą przekraczać poziomów dopuszczalnych. Wykrycie nieprawidłowości grozi poważnymi konsekwencjami, do zakazu importu włącznie. Prawdą jest natomiast to, że wymagania do brostanu zwierząt są w UE wyższe. Umowa przewiduje współpracę między stronami w tym obszarze.

Unia nie jest w stanie skontrolować wszystkiego.

– To prawda, ale u siebie też nie jest w stanie. A mimo to system działa. Nie mówi się też, że ta umowa zawiera wiele tzw. bezpieczników. To są klauzule ochronne, np. gdyby pojawiły się zakłócenia lub nawet groźba zakłóceń na unijnym rynku rolnym na skutek wprowadzenia tej umowy. Komisja Europejska zapowiedziała również utworzenie specjalnej rezerwy finansowej w wysokości 1 miliarda euro na wypadek zakłóceń na rynku rolnym.

Ale takie klauzule nie jest prosto uruchomić.

– Komisja deklaruje, że nie będzie w tym problemu. Jest coś jeszcze: w tej umowie jest zagwarantowane, że do 2030 roku Brazylia zaprzestanie wyłesiania, czyli wycinki puszczy. Już od 2025 roku Unia nie będzie sprowadzała produktów roślinnych i zwierzęcych z terenów wyłesionych z jakiegokolwiek kierunku. To jest korzyść dla wszystkich.

Sprowadzamy z tych krajów soję i śrutę jako karmę dla naszych zwierząt. W olbrzymich ilościach, bo sami praktycznie nie produkujemy. Czy tu coś się zmieni?

– Nie, teraz też mamy zerową stawkę celną. Praktycznie nic się nie zmienia, jedynie Mercosur nie będzie mógł stosować barier eks-

noskiego drobiu?

portowych, które bywały bardzo kłopotliwe i nieprzewidywalne. A więc pozytyw.

Po co Unii ta umowa?

– To sedno sprawy. Ta umowa ma charakter geostrategiczny. Unia i Mercosur to to rynek 700 mln konsumentów.

Unia zyskuje rynek na towary przesyłowe – maszyny, urządzenia, samochody, chemikalia, odzież i niektóre towary rolno-spożywcze. Polska jest znaczącym eksporterem niektórych z tych towarów, w tym części samochodowych, odzieży, czyli też zyskamy. To są korzyści w wymianie handlowej.

Ale najważniejsze jest to, że o rynek krajów Ameryki Południowej zabiegają inni np. Chiny.

Nie muszę chyba przekonywać, jakie problemy dotknęłyby polskie, zorientowane na eksport sektory (drób, wołowina, produkty mleczarskie), gdyby żywność z Mercosur wypierała z Chin import pochodzący z UE. Do tego mamy zapowiedzi prezydenta elekta Donalda Trumpa o wprowadzaniu cel na towary z Chin importowane do USA. W sytuacji ryzyka nawrotu protekcyjizmu, umowy o strefach wolnego handlu, a do takich należy umowa UE-Mercosur, zapewniające wzajemne preferencje handlowe, stanowić mogą ważny element stabilizacji gospodarczej. Ponadto umowa ta to znaczący krok zobowiązujący Mercosur do przestrzegania Porozumienia Paryskiego w sprawie klimatu.

Do zawarcia tej umowy prą Niemcy. To oni na niej najwięcej zyskają?

– Niewątpliwie w tej umowie w dużym stopniu zyska europejski sektor samochodowy,

chemiczny, maszynowy, odzieżowy i niektóre branże spożywcze. Nie tylko Niemcy, Włochy, Hiszpania, ale także Francja...

Ale Francja chce blokować umowę.

– Bo tam rolnicy zdominowali przekaz medialny i oni narzucają swoją opinię. W 2018 roku negocjowaliśmy umowę handlową z Japonią, brałem w tym udział ze strony Komisji Europejskiej. Tę umowę w skrócie nazywano „samochody za żywność”. Unia otwierała granice dla samochodów japońskich w zamian za obniżkę japońskich cel na żywność. Po jej podpisaniu eksport żywności do Japonii dosłownie eksplodował. I wtedy europejski przemysł samochodowy nie blokował podpisania umowy, choć mieli prawo się obawiać, tak jak teraz rolnicy obawiają się umowy z Mercosur.

Ta umowa ma charakter geostrategiczny. Unia i Mercosur to to rynek 700 mln konsumentów. Unia zyskuje rynek na towary przesyłowe – maszyny, urządzenia, samochody, chemikalia, odzież i niektóre towary rolno-spożywcze

Przy każdej tego typu umowie nie brak populistów, którzy grają na emocjach, skupiają się na zagrożeniach, pomijają korzyści, straszą.

A przed wejściem do Unii? Wielu przewidywało totalną katastrofę. Gdybyśmy słuchali wtedy większości rolników, to Polska by do Unii nie weszła. Zresztą przypomnijmy sobie, jak niedawno bardzo protestowali rolnicy przeciwko konieczności przeznaczenia na cele nieprodukcyjne 4 proc. gruntów tzw. odlogowanie. A dziś, ledwie kilka miesięcy później, mamy tylu chętnych do tego odlogowania, że brakuje pieniędzy na ten cel i trzeba zmniejszyć stawki dopłat.

Mnie to nie dziwi – teraz odlogowanie jest dobrowolne, a nikt nie lubi przymusu, a do tego dostaje się za to pieniądze. Tak trzeba było od początku zapisać w Zielonym Ładzie, to nie byłoby protestów. Czy jest możliwe, że w czasie naszej półrocznej prezydentur, która zaczyna się w styczniu 2025 roku, dojdzie do głosowania w Radzie tej umowy?

– Nie wydaje mi się, głosowanie przewiduję raczej za rok. Trzeba tekst umowy uzgodnić od strony legislacyjnej i przetłumaczyć na wszystkie języki oficjalne UE. To wymaga wielu miesięcy i nie ma szans w czasie naszej prezydentur.

Co rząd powinien zrobić, by rozwiązać obawy rolników?

– To nie jest tylko zadanie dla rządu. Instytut Spraw Publicznych przebałał niedawno narację w mediach dotyczącą rolnictwa w kwestii Zielonego Ładu i importu z Ukrainy. Ra-

port ten zatytułował „Wielkie nieporozumienie”. Z tego raportu wynika, że w narracji medialnej o rolnictwie w Polsce jest wiele emocji, tworzenia podziałów, mijania się z faktami, a nawet zwykłej dezinformacji.

Politycy zabiegają o głosy wyborców, więc z rolnikami rozmawiają jak z elektoratem. Brakuje merytorycznej dyskusji i przez kilka ostatnich lat nie było nawet dialogu z rolnikami. Obecny minister rolnictwa rozmawia z organizacjami rolniczymi. Ale takich najrozmaitszych organizacji mamy ok. 200. I każda ma swoje cele i kogo innego reprezentuje. Spójrzmy na izby rolnicze, czyli samorząd rolniczy – w ostatnich wyborach do władz izb wzięło udział 5,9 proc. uprawnionych do głosowania rolników. A Kółka Rolnicze? Nic dziwnego, że tego typu organizacje chcą się uwiarygodnić. Szkoda tylko, że głównie przez protesty, a nie pracę organiczną z rolnikami. I nawet jeśli minister prowadzi dialog z tymi organizacjami, to nie sposób wypracować porozumienie. Te organizacje są bardzo mocno upolitycznione. A to one właśnie powinny mieć własne analizy, dostarczać rzetelnych argumentów i koncentrować się na obronie interesów gospodarczych rolników, a nie grać ich emocjami. ●

Rozmawiała Krystyna Naszkowska

***Jerzy Plewa**, wiceminister rolnictwa w latach 1997-2004, wicedyrektor i dyrektor generalny do spraw rolnictwa w Komisji Europejskiej w latach 2006-2019, ekspert Team Europe Direct (projekt komunikacyjny który ma na celu informowanie o politykach UE).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34354304 STAROSTA POLICKI OGŁASZA pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości Skarbu Państwa Nieruchomość oznaczona działką nr 230 o pow. 0,6800 ha położona jest w obrębie ewidencji gruntów i budynków Dółuje, gmina Dobra, na terenie płaskim o kształcie zbliżonym do prostokąta. Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Przez centralną część nieruchomości przebiega linia elektroenergetyczna. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – droga krajowa Nr 10 Granica Państwa – Lubieszyn – Szczecin. Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowi zabudowa jednorodzinna, zabudowa usługowa, Park Przemysłowy Dółuje. Działka nr 230 wyposażona jest w kanalizację sanitarną oraz sieć wodociagową. Nieruchomość obciążona jest bezpłatną i na czas nieokreślony służebnością przesyłu sieci kanalizacji sanitarnej oraz sieci wodociagowej. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą numer SZ2S/0002324/0. Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.444.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 27 lutego 2025 r. o godz. 10:00, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8, w sali konferencyjnej nr 203 (II piętro). Wadium w wysokości 144.400 zł należy wnieść w pieniądzu lub przelewem najpóźniej w dniu 24 lutego 2025 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach w Banku PEKAO S.A. i O/Polic numer 44124039431111000041356962. Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.	OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34354403 WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA NOWY TARG Burmistrz Miasta Nowy Targ informuje, że ogłoszony został publiczny przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Nowy Targ, oznaczonej jako działka ewid. nr 9938/258 położona przy ul. Szewskiej w Nowym Targu, w obrębie Strefy Aktywności Gospodarczej, opisana w KW nr NS1T/00076325/1 o powierzchni 0,8790 h ha. CENA WYWOŁAWCZA: 4 874 140,00 zł netto (słownie: cztery miliony osiemset siedemdziesiąt cztery tysiące sto czterdzieści złotych 00/100) + 23% podatku od towarów i usług VAT. Przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 2025 roku (piątek) o godz. 10⁰⁰ w budynku Urzędu Miasta w Nowym Targu przy ul. Krzywej 1, pokój nr 117, I piętro. Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu, przed przystąpieniem do niego wpłacają wadium w wysokości 490 000,00 zł (słownie: czterysta dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wpłata winna znaleźć się na koncie Urzędu Miasta w Nowym Targu w Banku Pekao S.A. I Oddział w Nowym Targu nr: 45 1240 1574 1111 0010 2422 2171 najpóźniej w dniu 24 lutego 2025 roku (poniedziałek). Ogłoszenie o organizowanym przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Nowy Targ www.nowy targ.pl i Biuletynu Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Nowy Targ. Szczegółowych informacji w sprawie przetargu i nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Nowy Targ, ul. Krzywa 1 (pok. 102 – tel. 18 26 11 284 lub pok. 103 – tel. 18 26 11 274), gdzie znajduje się regulamin przetargu (dostępny również na stronie internetowej i w BIP Urzędu Miasta Nowy Targ), z którym wszyscy przystępujący do przetargu winni się zapoznać oraz Wydział Rozwoju i Urbanistyki w zakresie przeznaczenia wynikającego z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (pok. 201 – tel. 18 26 11 231).	OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34354225 WOJEWÓDZKA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO I TRANSPORTU SANITARNEGO „MEDITRANS” SPZOZ W WARSZAWIE UL. POZNAŃSKA 22, 00 – 685 WARSZAWA OGŁASZA PRZETARG NA: Wynajem pomieszczeń warsztatowo-biurowych o powierzchni łącznej 820 m² i 20 miejsc postojowych na terenie Oddziału WSPRiTS „Meditrans” SPZOZ w Warszawie przy ul. Woronicza 19 i zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert. 1. Szczegółowe Warunki Przetargu i materiały informacyjne w przedmiocie przetargu, w tym projekt umowy oraz obowiązujący formularz oferty można odebrać lub zapoznać się od dnia 23.12.2024 r. do dnia 08.01.2025 r. w godzinach 09:00 – 15:00 w siedzibie Zamawiającego u Kierownika Działu Zamówień Publicznych, Budynek Główny – I piętro, pok. 1.18, bądź pobrać ze strony internetowej: www.meditrans.waw.pl. 2. Termin składania ofert: do 08.01.2025 r. do godz. 09:30 u Kierownika Działu Zamówień Publicznych, Budynek Główny – I piętro, siedziba Zamawiającego. 3. Otwarcie ofert odbędzie się 08.01.2025 r. o godz. 10:00 w Sali konferencyjnej, Budynek Główny – II piętro. Ogłoszenie wyników odbędzie się m. in. poprzez wywieszenie informacji na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zamawiającego oraz zamieszczenie na stronie internetowej www.meditrans.waw.pl w zakładce „zamówienia publiczne”. 4. Minimalna stawka najmu pomieszczeń warsztatowo-biurowych (820 m²): 35,36 zł netto/m² + 23% Vat i stawka za wynajem jednego miejsca parkingowego (łącznie 20 miejsc powierzchni 12,5 m²/miejsc): 250,00 zł netto za 1 miejsce parkingowe + 23% Vat. Oferent przystępujący do przetargu jest zobowiązany wpłacić wadium w wysokości 33 995,20 zł. Forma wpłacenia wadium, termin i miejsce jego wniesienia, warunki zwrotu lub utrata wadium zostały określone w Rozdziale IV Szczegółowych Warunków Przetargu. 5. Termin związania ofertą wynosi 30 dni od upływu terminu składania ofert. 6. Zamawiający zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu lub przesunięcia terminu składania ofert i rozstrzygnięcia przetargu bez podania przyczyn. 7. Oferenci mają możliwość składania skarg dotyczących przetargu. 8. Klauzula informacyjna RODO [zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.4.2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.5.2016, str. 1)] znajduje się w Rozdziale XIV Szczegółowych Warunków Przetargu. 9. Osoba upoważnioną do kontaktu z Oferentami jest p. Agnieszka Rucińska, tel. /22/ 52 51 293, e-mail: agnieszka.rucinska@meditrans.waw.pl.	OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34354414 OGŁOSZENIE Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny do sygn. akt I Ns 521/23/K toczy się postępowanie z wniosku Anny Szelaż przy uczestnictwie Ewy Overgard, Krzysztofa Białka, Agnieszki Motylewskiej o zasiedzenie. Wnioskodawczyni wniosła o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości o łącznej pow. 0,5035 ha składającej się z działek nr 209, 211, 212/3 znajdującej się w jednostce ewidencyjnej Krowodrza w Krakowie przy ul. Księcia Józefa 101, dla której był prowadzony Lwh nr 461 działnica katastralna Zwierzyniec i nie jest prowadzona księga wieczysta. W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, zwłaszcza następców prawnych Eufimii Wieczorek, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.	OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34354271 SĘDZIA – KOMISARZ ZAWIADAMIA, iż w toku postępowania upadłościowego Tadeusza Łalaka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe Tadeusz Łalak Wyrób i Sprzedaż Brykietu – Peletu w Palikijach Pierwszych (sygn. akt IX GUp 85/17) został sporządzony i przekazany sędziemu – komisarzowi, w dniu 21 sierpnia 2024 r., ostateczny plan podziału funduszków masy upadłości Tadeusza Łalaka prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą Przedsiębiorstwo Usługowo – Handlowe Tadeusz Łalak Wyrób i Sprzedaż Brykietu – Peletu w Palikijach Pierwszych, który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. wydziału (Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała St. Wyszyńskiego 18, 21 – 040 Świdnik) oraz, że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia o ostatecznym planie podziału – wnieść przeciwko niemu zarzut.
--	---	--	--	---

Robinson Crusoe:
biblia wszystkich
przygód

Sally Rooney:
premiera nowej
powieści

DWUMIESIĘC
GRUDZIEŃ

W SPRZEDAŻY

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Agnieszka Osiecka:
ZAWSZE O KROK
PRZED NAMI

**10 KSIĄŻEK
ROKU 2024**

najlepsze kryminały,
komiksy, debiuty,
okładki, dla dzieci

- Sapkowski dla *Książek*:
Proszę nie przypinać mi
mieczyków Chrobrego



Sponsor numeru:

**Philip
Roth**



**Mnóstwo
starannie
dobranych
prezentów**



Agnieszka Osiecka:
Była zawsze o krok przed nami



Andrzej Sapkowski
o powrocie do pisania o Wiedźminie



10 najlepszych kryminałów i thrillerów
minionego roku

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Globalna gospodarka

Dlaczego Europa przegrywa z Ameryką?

Unia Europejska traci konkurencyjność i bez poważnych reform jest skazana na stagnację.
Ale w Polsce ten problem mało kogo obchodzi.

Gadomski



Dyskusja o przyszłości Unii Europejskiej, przed kilku laty żywa w polskich mediach, niemal zupełnie zgasła, wyparta przez dramat rosyjskiej agresji na Ukrainę. Inna rzecz, że dyskusja nie dotyczyła spraw kluczowych. Toczyła się między zwolennikami a przeciwnikami federalizacji Europy, czyli przekazywania większych uprawnień decyzyjnych instytucjom kierowniczym Unii. Mniej zajmowano się tym, w jakim kierunku ma zmierzać polityka gospodarcza Unii.

Do takiej dyskusji zachęca opublikowany we wrześniu raport Mario Draghiego, byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego, który ostrzega, że Unia Europejska traci konkurencyjność i bez poważnych reform jest skazana na stagnację. Tezy raportu nie spotkały się w Polsce ze szczególnym zainteresowaniem.

Poprawa konkurencyjności gospodarki nie będzie też priorytetem polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, która rozpocznie się w styczniu. „Polska prezydencja w Radzie UE będzie stała pod znakiem działań dotyczących szeroko rozumianego bezpieczeństwa” – zapowiedział na początku grudnia premier Donald Tusk podczas spotkania z szefową PE Robertą Metsołą i liderami grup politycznych europarlamentu. Polska namawiać będzie innych członków UE do wspólnych inwestycji w przemyśle obronnym. W obliczu rosyjskiego zagrożenia to cel oczywisty, ale przedstawienie gospodarki na tryby wojenne nie będzie działaniem na rzecz poprawy konkurencyjności. Byłoby niedobrze, gdyby doraźne, choć niesłychanie ważne problemy spowodowały, że Europejczycy przestaną analizować sposoby poprawy warunków gospodarowania i przewrócenia konkurencyjności europejskiej gospodarki.

Nie ma zresztą sprzeczności między celem zapewnienia większego bezpieczeństwa Europie a działaniami na rzecz poprawy wzrostu gospodarczego. Działania takie w obszarze finansów zaproponowała prezes Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde, przemawiając 22 listopada na Europejskim Kongresie Bankowym we Frankfurcie. „Europa traci innowacyjność. Luka technologiczna między Stanami Zjednoczonymi a Europą jest teraz oczywista. Środowisko geopolityczne także stało się niesprzyjające, rosną zagrożenia dla wolnego handlu we wszystkich zakątkach świata. Unia Europejska będąc najbardziej otwartą gospodarką spośród głównych gospodarek świata, jest bardziej niż inne narażona na te zagrożenia” – mówiła pani prezes EBC.



• Szefowa Europejskiego Banku Centralnego Christine Lagarde
FOT. PAP/DPA/HELMUT FRICKE

Odpowiedzią na te zagrożenia ma być według niej większa integracja, co nie oznacza przekazanie większych kompetencji Brukseli, ale zlikwidowanie barier uniemożliwiających funkcjonowanie unijnych rynków. Chodzi przede wszystkim o rynek kapitałowy, który w Unii nie działa, bo jest podzielony na 27 rynków krajowych. Lagarde uważa, że przyczyną tej fragmentacji jest ochrona źle rozumianych interesów narodowych. Ponad 60 proc. oszczędności gospodarstw domowych w Europie jest utrzymywanych w granicach państwowych. To skutkuje niższą płynnością.

Fragmentacja przepływów kapitałowych wynika też z braku jednolitego unijnego nadzoru nad rynkami finansowymi. Każdy kraj ma własny nadzór i własne przepisy. Ktoś, kto chce swoje oszczędności skierować poza własny kraj w nadziei na uzyskanie wyższego zwrotu, napotyka na wyższe koszty transakcyjne.

Europejczycy mają też inny model oszczędzania niż Amerykanie. Aż 1/3 oszczędności – 11,5 bln euro – trzymają w gotówce lub na depozytach bankowych, a Amerykanie zaledwie 1/10. Nasi konkurenci z drugiej strony Atlantyku znaczną większość oszczędności lokują w bardziej ryzykowne, ale też bardziej zyskowne instrumenty finansujące długoterminowe inwestycje, w tym innowacyjne firmy. Dlatego, choć europejskie gospodarstwa domowe oszczędzają 13 proc. uzyskiwanych dochodów, w porównaniu do zaledwie 8 proc. w Stanach Zjednoczonych, ich oszczędności w znacznie mniejszym stopniu niż w Stanach Zjednoczonych zasilają innowacyjną gospodarkę.

Błędna alokacja oszczędności w Europie ma dwie konsekwencje. Po pierwsze doprowadziła do zmniejszenia bogactwa gospodarstw domowych. Od 2009 r. wzrost zasobów gospodarstw domowych w USA był 3 razy wyższy niż w Unii Europejskiej. Po drugie ograniczyła przepływ oszczędności na rynki kapitałowe, które finansują długoterminowe inwestycje.

Według analizy EBC, gdyby europejskie gospodarstwa domowe przyjęły model oszczędzania taki, jaki mają Amerykanie, kapitał wartości blisko 8 bln euro mógłby zostać przekazany na finansowanie rynkowych

inwestycji. Rocznie byłoby to około 350 mld euro.

Lagarde w swym wystąpieniu wezwała do wprowadzenia „europejskiego standardu oszczędności” – zestawu prostych, przejrzystych i niedrogich produktów finansowych, które mogłyby być oferowane w całej UE. Takie produkty według niej zwiększyłyby konkurencję, obniżyły opłaty i zachęciły do „przepływu oszczędności w bardziej produktywnie, długoterminowe inwestycje”. Prezes EBC powtórzyła też apel o powołanie europejskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd na wzór United States Securities and Exchange Commission, czyli SEC.

Rozwinięty w Stanach Zjednoczonych rynek kapitałowy sprawia, że amerykańskie firmy w znacznie większym stopniu niż europejskie finansują się poprzez emisję papierów wartościowych – obligacji i akcji. Firmy europejskie polegają głównie na kredytach bankowych. Ale niechęć europejskich państw do transgranicznych fuzji bankowych sprawia, że europejskie banki są znacznie mniejsze pod względem kapitału niż amerykańskie, czy chińskie, a co zatem mają mniejszą zdolność do udzielania kredytów. Decydenci w krajach członkowskich Unii Europejskiej powinni zapomnieć o „bankowym patriotyzmie” i zezwolić na powstanie dobrze działającego europejskiego rynku bankowego.

Brak jednolitego unijnego rynku dotyczy też innych niż finanse branż. Jedną z najważniejszych jest energetyka. Ceny energii w Unii Europejskiej są wyższe niż w większości innych gospodarek uprzemysłowionych, co stanowi fundamentalne wyzwanie dla konkurencyjności. Wyższe ceny wynikają nie tylko z niedostatku surowców energetycznych, które Europa musi importować, ale także z polityki poszczególnych krajów członkowskich, nastawionych na samowystarczalność w dziedzinie energii elektrycznej. Wprawdzie kraje członkowskie UE handlują między sobą energią elektryczną, ale głównie po to, by zbilansować pojawiające się doraźnie niedobory i nadwyżki. W Stanach Zjednoczonych stan Wyoming sprzedaje innym stanom 1,5 razy tyle energii, ile sam zużywa, z kolei Massachusetts i Maryland połowę zużywa-

nej energii kupują w innych stanach. Energia elektryczna traktowana jest jak zwykły towar. Tam, gdzie są lepsze warunki i niższe koszty, produkuje się więcej, wykorzystując efekt wielkiej skali. W podzielonej na 27 krajów Unii Europejskiej takie podejście jest niemożliwe. Europejski rynek jest zablokowany, a w efekcie hurtowe ceny energii elektrycznej w najdroższych krajach (Polska, Włochy) są 8-krotnie wyższe niż w najtańszych (Szwecja, Finlandia).

Jednolity rynek wymaga sprawnego transportu. W 2017 roku Europejski Trybunał Obrachunkowy zbadał czy europejski system zarządzania ruchem kolejowym (ERTMS) został odpowiednio zaplanowany i wdrożony. ERTMS ma zastąpić odmienne systemy sygnalizacji kolejowej w Europie jednolitym systemem, który pozwalałby na niezakłóconą jazdę pociągów przez różne kraje i sprzyjałby zachowaniu konkurencyjności kolei. Trybunał stwierdził, że poziom wdrożenia był niski, mimo że koncepcja ERTMS nie jest kwestionowana przez sektor kolejowy. Zarządcy infrastruktury i przedsiębiorstwa kolejowe nie są skłonne inwestować w urządzenia z powodu związanych z tym kosztów oraz braku indywidualnego uzasadnienia biznesowego.

Kierowanie się wąsko rozumianym interesem własnego kraju szkodzi unijnej gospodarce. Oto przykład z ostatnich tygodni: 6 grudnia po 25 latach negocjacji zawarte zostało porozumienie pomiędzy Komisją Europejską a krajami Mercosur (Argentyna, Boliwia, Brazylia, Paragwaj, Urugwaj). Stowarzyszone kraje Ameryki Południowej mają znieść cła na 91 proc. produktów importowanych z Europy, głównie przemysłowych, a na rynek unijny sprzedawane będą tańsze towary rolno-spożywcze. Tańsze produkty spożywcze obniżyłyby inflację, co pozwoliłyby obniżyć stopy procentowe. Cała Unia odniosłaby korzyści, ale Polska i Francja zapowiedziały, że będą starały się stworzyć koalicję blokującą porozumienie, przeciwko któremu protestują rolnicy. W Polsce stanowią oni 8 proc. pracujących, we Francji 2,5 proc.

W tej złej sprawie jesteśmy sojusznikami, ale to Francja zablokowała dyrektywę przewidującą całkowitą likwidację barier w przepływie usług, którą proponował holenderski komisarz Frits Bolkestein i na której bardzo zależało Polsce.

Unia Europejska powstała dzięki temu, że Europejczykom udało się wyciszyć narodowe egoizmy i urazy. Nie udało się jednak, jak na razie całkowicie o nich zapomnieć i działać z myślą o interesie całej wspólnoty. Dlatego przegrywamy konkurencję z innymi wielkimi gospodarkami. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

„Wielka czwórka i inni. Ceramiczna rzeźba kameralna w PRL-u”

MAŁE DZIELA SZTUKI



FOT. ARKADIUSZ PODSTAWKA / MUZEUM NARODOWE WE WROCŁAWIU (6)

W 1955 r. Henryk Jędrasiak dostaje propozycję nie do odrzucenia. Ma przeprowadzić estetyczną rewolucję – wymieść z domów Polaków mieszczańskie bibeloty, a w ich miejsce wprowadzić małe dzieła sztuki.

Emilia Dłużewska

Seksbomba” kończy w tym roku 65 lat, ale nadal robi wrażenie. Ciemne włosy zebrane w koński ogon opadają na odsłonięte plecy, czerwone usteczka układają się w dziubek, biust, uniesiony i wymodelowany na modłę lat 50., przypomina głowice atomowe. Pomarańczowa suknia w pasie przepasana jest sięgającą ziemi szarfą. Tylko oczu brak.

„Dlaczego właśnie tak? Ponieważ kobieta tego typu starannie maluje usta i kręci loki, lecz niewiele widzi; jej zainteresowania są prawie żadne” – tłumaczy autor biuletynu Instytutu Wzornictwa Przemysłowego z 1960 r., cytowanego przez Barbarę Banaś w książce „Polski New Look. Ceramika użytkowa lat 50. i 60.”.

Czy można w to tłumaczenie wierzyć? Raczej nie, bo oczu nie mają ani imponujący muskulaturą „Silacz”, ani zawiązywały „Felek”, ani wirujący tancerze z „Mazowsza”, których o brak zainteresowań posądzać raczej nie wypadało.

Na pewno można w nim widzieć symbol specyficznego napięcia, z jakim mierzyli się polscy projektanci: jak mieszczański bibelot – porcelanową figurkę – zmienić w coś, czym może cieszyć się porządny obywatel kraju realnego socjalizmu.

Udało się lepiej, niż można się było spodziewać: figurkami stworzonymi w latach 50. i 60. przez projektantów z Instytutu Wzornictwa Przemysłowego zachwycamy się do dziś. Ponad trzysta można zobaczyć Muzeum Narodowym we Wrocławiu, gdzie do 23 lutego 2025 r. trwa kuratorowana

przez Barbarę Banaś wystawa „Wielka czwórka i inni. Ceramiczna rzeźba kameralna w PRL-u”.

TELAKOWSKA I SUPERDRUŻYNA

Gdyby ta opowieść była hollywoodzką superprodukcją, wyglądałaby tak: w 1955 r. młody rzeźbiarz Henryk Jędrasiak dostaje propozycję nie do odrzucenia. Ma stworzyć zespół, który przeprowadzi estetyczną rewolucję w polskich domach – wymieść z nich mieszczański zły gust, a w jego miejsce wprowadzi rzeczy nowoczesne, świeże. Małe dzieła sztuki, nie elitarnie, lecz dostępne dla każdego.

Kompletuje drużynę: Mieczysław Naruszewicz, Hanna Orthwein, Lubomir Tomaszewski. Wszyscy są świeżo po studiach, wszyscy kończą rzeźbę na warszawskiej ASP. Do niedawna państwo oczekiwało od nich realistycznych, posagowych górników i traktorzystek. Ale system nieco rozluźnia uścisk. Na przełomie lipca i sierpnia do Warszawy zjeżdżają młodzi ludzie z całego świata, chwilę wcześniej w Arsenale otwiera się wystawa „Przeciw wojnie – przeciw faszyzmowi”, zrywająca z socrealistyczną estetyką. Idzie nowe.

W Zakładzie Ceramiki i Szkła IWP zaczyna działać zespół, który przejdzie do historii jako „wielka czwórka”. Jak za każdą superdrużyną, stoi za nią Mózg Operacji. Czasem ma na imię Charlie, czasem M., czasem Zordon. W tym przypadku to Wanda Telakowska, pomysłodawczyni, założycielka i dyrektorka Instytutu Wzornictwa Przemysłowego.

Urodzona w 1905 r. Telakowska wyznawała pogląd radykalny: piękno jest nie zbytkiem, a potrzebą i prawem



człowieka. W latach 20. XX w. zaczęła studiować malarstwo i grafikę w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych.

W latach 30. zdobywała nagrody na międzynarodowych wystawach. Przyjaźniła się ze stołeczną bohemą, jako ministerialna urzędniczka wizytowała szkoły zawodowe, szukając sposób, by rozwijać kreatywność uczniów. W 1945 r., gdy Warszawa leżała jeszcze w gruzach, tworzyła Wydział Pla-

nowania (później Wytwórczości), który miał koordynować współpracę artystów z przemysłem.

Nie było to łatwe, bo żadna ze stron nie garnęła się do współpracy. Artystów nie ciągnęło do fabryk, a dyrektorom zakładów na nich nie zależało – chętnych na ich produkty i tak było aż nadto. Ale upór Telakowskiej doprowadził do utworzenia w 1950 r. państwowego Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Tam właśnie powstały projekty, które następnie produkowały masowo fabryki porcelany. I za które dziś płacą słono kolekcjonerzy.

NOWOCZESNA NIMFA

Pierwsze projekty figurek autorstwa Henryka Jędrasiaka gotowe były w 1956 r. Odbiorcy przyzwyczajeni do uroczych pasterczek mogli przeżyć szok. Hasło „kameralna rzeźba” nie jest ani trochę na wyrost – porce-

Figurki „wielkiej czwórki” są tak pełne wdzięku, jakby same płynnie i lekko wylonily się z porcelany. Wrzeczywistości nie było tak łatwo. Rzeźbiarze zatrudnieni w IWP, poza Naruszewiczem, nie mieli wcześniej do czynienia z porcelaną

lanowe figurki projektowane w IWP nie usiłowały rzeczywistości odwzorować, lecz zsyntetyzować. Owszem, to dalej sylwetki ludzkie i zwierzęce, ale uchwycone w rzeźbiarskim skrócie.

Weźmy „Dzika” Henryka Jędrasiaka. Organiczna bryła wsparta jest na trzech punktach: dwóch cienkich podporach z przodu i jednej, szerszej, z tyłu. Wydłużony przód bryły wspina się łukiem, a potem opada łagodnie. Górna połowa barwiona jest na czarno, z białego dołu wchodzi w czerni dwa wcięcia. Nic tu nie jest dosłowne, a przecież bez problemu rozpoznajemy ryj z kłami, szczecinę nad karkiem, ciężki zad.

Dwa lata młodsza „Siedząca dziewczyna” jest bardziej figuratywna, ale nadal bliżej jest jej do rzeźb Henry’ego Moora, niż do słodkiej nimfy: smukła kobieca sylwetka nakreślona jest miękkimi łukami, płynnie przechodzącymi odłączonych stóp, przez niedbale opartą na kolanie rękę, po włosy spięte w wysoki koński ogon. Jest dziewczęca, ale nowoczesna.

Ale już „Arabka” Lubomira Tomaszewskiego z 1959 r. to forma niezwykle uproszczona: nieregularny walec rozcięty wzdłuż w taki sposób, by przypominał materiał okrywający szczególnie ludzką sylwetkę. Podobnie „Gil” Mirosława Naruszewicza (1959 r.) – na pierwszy rzut oka to po prostu zwarty, jajowaty kawałek porcelany. Projektant wyciągnął z niej tylko dwa fragmenty: jeden poszerza podstawę, drugi zawija się przy czubku. Wystarczy dodać barwienie i z jaja wykluwa się ptak.

Z kolei Hanna Orthwein jeszcze w 1956 r. projektuje „Wiewiórkę”, udowadniając, że w porcelanie da się uchwycić ruch. W przeciwieństwie do większości swoich podobizn, wiewiórka nie zasiada statecznie na gałęzi, ale zbiera do skoku, wyciągając dla równowagi puchaty ogon. Dwa lata później Orthwein projektuje „Gibona” przążącego grzbiet na nóżkach tak cienkich i delikatnych, że niemal słychać dźwięk tłuczonej porcelany.

„JAPONCZYCY W NEW YORKU: BUDZA PODEJRZENIA

Figurki „wielkiej czwórki” są tak pełne wdzięku, jakby same płynnie i lekko wyłoniły się z porcelany. W rzeczy-

wistości nie było tak łatwo. Rzeźbiarze zatrudnieni w IWP, poza Naruszewiczem, nie mieli wcześniej do czynienia z porcelaną. Musieli metodą prób i błędów nauczyć się pracować w nowym dla nich tworzywie.

Proces projektowania był skomplikowany i czasochłonny. Barbara Banaś wylicza: „od ręcznie lepionego w plastelinie lub glince modelu poprzez kolejne fazy przygotowywania form odlewniczych do pracy nad właściwymi elementami figurki, sklepanie jej, retuszowanie, wypalanie na biskwit, szkliwienie i ponowny wypał oraz malowanie zakończone kolejnym wypałem”. Skończone formy jechały do fabryk porcelany w Wałbrzychu, Chodzieży, Bogucicach, Tułowicach, Jaworzynie Śląskiej, Ćmielowie.

A autorom pozostawało mieć nadzieję, że w procesie produkcji dopieszczone formy zbytnio nie ucierpią.

Jędrasiak, Naruszewicz, Ortwein i Tomaszewski są najbardziej znanymi, ale nie jedyńymi autorami kameralnych rzeźb. Z czasem dołączyli do nich kolejni, niekiedy pracujący już przy konkretnych zakładach. Na wystawie we Wrocławiu można zobaczyć m.in. projekty Pawła Karaska, Henryka Barana, Jana Kwinty, Liliany Borenowskiej czy Eryki Trzewik-Drost, która zasnęła jako projektantka szkła. A także szereg figurek, których autorów nie udało się ustalić. W przypadku mniej znanych projektów to trudne, bo wraz z zamykaniem lub prywatyzacją zakładów, ich dokumentacja była niszczona lub wyrzucana na śmietnik. Porcelana nie jest tu wyjątkiem.

Zachowały się za to biuletyny IWP. A w nich relacje z międzynarodowych targów, na których polskie projekty robiły furorę. Kameralnymi rzeźbami zachwycał się goście targów w Lipsku i redaktorzy angielskiego magazynu „The Studio”. Po Wystawie Przemysłowej w Moskwie w 1959 r. pracownicy Centrali Eksportowej „Minex” donosili: „W czasie kiermaszu wiele osób czekało przez kilka dni na daną figurkę, która chwilowo była wyprzedana, in-

formo-



Wystawę „Wielka czwórka i inni. Kameralna rzeźba w PRL-u” kuratorowaną przez Barbarę Banaś można oglądać w Muzeum Narodowym we Wrocławiu do 23 lutego.



wano się telefonicznie, czy już wypakowano nowe skrzynie...”.

Już rok po premierze pierwszych figurek pojawiły się pogłoski o próbach kopiowania polskich wzorów przez zazdrosną konkurencję. W 1957 r. biuletyn „Szkło i ceramika” przestrzegał, że „producenci NRF na podstawie zamówionych u nas figurek już starają się uchwycić styl naszych figurek i wprowadzić go u siebie”. A pracownik Minexu raportował „Japończycy w New Yorku sfotografowali b. szczególnie naszą wystawę galanterii”.

Czy kameralne rzeźby „wielkiej czwórki” faktycznie doczekały się podróbek? Barbara Banaś, która pogłoski te przytacza w swojej książce, podchodzi do nich nieco sceptycznie. Lata 50. to czas, kiedy świeżych środków wyrazu szuka nie tylko Polska, ale duża część świata. Nowoczesne trendy pączkują w różnych krajach, projektanci szukają inspiracji u siebie nawzajem i w innych miejscach – choćby wspomianej już rzeźbie Henry’ego Moore’a, którego styl silnie oddisnął się na sztuce tamtych czasów.

SZTUKA DLA KAŻDEGO? OD DAWNA NIE

Jak każdy fenomen, „wielka czwórka” miała swój termin ważności. W latach 60. superdrużyna idzie swoimi ścieżkami. Mieczysław Naruszewicz odchodzi z Zakładu Szkła i Ceramiki IWP w 1961 r., zaczyna pracować nad projektami samochodów i skuterów, z czasem zajmie się projektowaniem AGD. W 1964 r. pracę w IWP kończy Jędrasiak. Hanna Ortwein zostaje do

1966 r. W tym samym roku Lubomirowi Tomaszewskiemu udaje się wyjechać do USA,

gdzie dostaje pracę na uczelni. Jego projekty, nie tylko figurek, ale i serwisów, mają w zbiorach kolekcjonerzy i muzea na całym świecie.

W 1968 r. Wanda Telakowska zostaje zmuszona do ustąpienia ze stanowiska dyrektorki IWP. Zostaje w instytucie. Na niższym stanowisku pracuje kolejne dziesięć lat. Zanim odejdzie, dopilnuje, by kolekcję wzorcowni IWP przejęło Muzeum Narodowe w Warszawie. Do dziś stanowi trzon jego kolekcji designu.

Czas świetności polskiej rzeźby kameralnej obejmuje mniej więcej dekadę – od 1956 do 1965 r. Niespełna dziesięć lat wystarczyło, by wykreować modę na „rzeźbę kameralną” i sprawić, że fabryki zaczęły zatrudniać własnych plastyków. W tym czasie w IWP powstało ponad 130 projektów. Do dziś wiele osób pamięta je z domów.

„Wielkiej czwórce” do pewnego stopnia udało się wnieść sztukę pod strzechy, choć z pewnością nie udało im się wyrugować z domów Polaków mieszczańskich bibelotów, samowarów, kryształowych wazonów. I może dobrze – odgórnie narzucany gust, choćby najlepszy, ma nieprzyjemny posmak.

„Sztuka dla każdego” od początku była zresztą założeniem utopijnym. Choć ceny figurek były umiarkowane (na początku lat 60. kosztowały kilkadziesiąt złotych, bochenek chleba – około trzech złotych), to wielu Polaków i tak miało pilniejsze wydatki.

Dziś porcelanowa rzeźba to wydatek jeszcze większy. Fabryk w Ćmielowie, sprywatyzowana w latach 90., na przełomie mileniów uczyniła z figurek swój znak rozpoznawczy i produkuje je do dziś. Współcześnie wypalana „Wiewiórka” wg wzoru Hanny Orthwein kosztuje niecałe 600 zł, „Siedząca dziewczyna” – 999 zł, „Gibon” ponad tysiąc. Za wypuszczony w stu egzemplarzach „Pocałunek” wg projektu Lubomira Tomaszewskiego trzeba było zapłacić 7999 zł. Chętnych nie zabrakło, seria jest już wyprzedana. A to i tak ceny kilkakrotnie niższe, niż te, za jakie oryginalne figurki z lat 60. i 70. kupowane są na aukcjach.

Polska porcelana z początku wieku nie jest już egalitarna. Ale wciąż jest zachwycająca. ● Korzystałam z książki Barbary Banaś „Polski New Look”, wyd. Marginesy, 2019 r.

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

34354416

WSPRZEDAŻY

- ★ **TEMAT NUMERU:** Związki długoletnie. Jaka jest strategia, żeby przetrwać ze sobą tyle lat?
- ★ Czy można kochać dziecko, a jednocześnie nie lubić być mamą?
- ★ 26 kosmetycznych pewniaków na prezenty

wysokieobcasy
extra



NUMER DOSTĘPNY Z PREZENTEM DO WYBORU:

- olejkim w kremie do włosów
- regeneracyjnym serum do ust



Skaza na postaci Mufasy

Na nowym „Królu lwie” ziewałam

„Mufasa: Król lew” to wyprawa nie tyle do krainy animowanego klasyka sprzed „Króla lwa”, ile do krainy dziwności, gdzie fotorealistyczne zwierzęta nie tylko mówią, ale i śpiewają.

Maja Staniszewska

Po serii nikomu niepotrzebnych sequeli rok kończymy nikomu niepotrzebnym prequelem – opowieścią o tym, skąd się wziął Mufasa, ojciec Simby z „Króla lwa”.

Klasyczna już disnejowska animacja sprzed 30 lat jest dla wielu ukochanym filmem z dzieciństwa, piosenki z niej weszły do historii muzyki popularnej, a sceniczny musical z nimi jest największym hitem w historii Broadwayu. Co to oznacza, poza dowodem na siłę sztuki (i literackiej inspiracji, którą był ni mniej ni więcej „Hamlet” Szekspira)? Pieniądże, oczywiście.

HISTORIA
TATY SIMBY

Dlatego już tamten film doczekał się kontynuacji, ale one trafiały nie do kin, a prosto na kasety video/płyty DVD i do telewizji. Postępy w animacji komputerowej sprawiły, że w 2019 roku to jednak w ki-



• „Mufasa: Król lew” w kinach od 20 grudnia FOT. WALT DISNEY CO/ EVERETT COLLECTION / EAST NEWS

nach pojawił się remake z właśnie w komputerze ożywionymi superrealistycznymi zwierzętami. Prawie można było uwierzyć, że oglądamy National Geographic czy Animal Planet, do momentu, w którym zwierzęta z afrykańskiej sawanny nie zaczynały mówić, a potem także śpiewać i (prawie) tańczyć. Ten „Król lew” również cieszył się ogromnym powodzeniem, Disney postanowił więc spróbować sukces powtórzyć.

I tak znów trafiamy na sawannę i spotykamy małego lewka. Tym razem jest to jednak nie Simba, ale jego ojciec Mufasa. Ten, który w przyszłości zostanie królem i zginie z ręki swojego brata, Skazy.

Na razie Mufasa z kochającymi rodzicami żyje gdzieś w czę-

ści sawanny, w której panuje coraz większa susza. Jej mieszkańcy czekają na deszcz, a mama lwiatka opowiada mu o krainie Milele, w której wszystko kwitnie, a zwierzęta żyją w pokoju. Gdy w końcu deszcz spada, wywołuje powódź błyskawiczną. Woda porywa lewka i mimo wysiłków rodziców, unosi z dala od domu.

Wyczerpanego malucha ratuje inny maluch, Taka, którego mama Eshe odgania polujące krokodyle. Taka namawia mamę, żeby zabrali Mufasę do stada – zawsze marzył o bracie, z którym mógłby się bawić, ale jego dumny ojciec Obasi nie chce obcego. Mówi, że z nimi tylko same kłopoty. W końcu jednak zgadza się, żeby mały został, ale z lwicami. Gdy po pewnym cza-

sie w okolicy pojawi się stado białych lwów wyrzutków pod wodzą bezwzględnego Kiriosa, będzie to miało dramatyczne konsekwencje.

Mufasa, lwi przybłęda i Taka, lwi książę, wyruszą razem na poszukiwanie Milele, spotykając po drodze m.in. mandryla Rafiki, który także nie pasuje do swego stada.

LWIE KINO DROGI
Z PIOSENKAMI LINA-MANUELA MIRANDY

To wszystko już wiekowy Rafiki opowiada małej Kiarze, wnuczce Mufasy, a przysłuchują się temu chyba ulubieni bohaterowie wszystkich widzów „Króla lwa” Timon i Pumba.

Lwie kino drogi prowadzi przez oszalamiające afrykańskie krajobrazy, a dorastający bohaterowie mierzą się z coraz to nowymi wyzwaniem. Co ciekawe, twórcy filmu postanowili znuansować postać Taki, który stanie się Skazą, za co należy im się pochwała. Ani on nie jest takim czarnym charakterem, ani Mufasa takim ideałem, jak wynikałoby to z pierwowzoru sprzed 30 lat.

Niestety tempo tej opowieści jest bardzo nierówne, nie ukrywam, że momentami walczyłam z ziewnięciami, żarty Timo-

na i Pumby niekoniecznie zabawne (a niektóre po prostu niezrozumiałe), zaś fotorealistyczne zwierzęta dość dziwne.

Zdecydowanie wolę w filmach animowanych oglądać światy wy-czarowane przez człowieka, a nie nakarmiony zdjęciami komputer. Choć bez czynnika ludzkiego się oczywiście nie obejdzie, komputery same niczego nie robią, a już na pewno nie wymyślą historii o dojrzewaniu młodego lwa do bycia przywódcą i nie napiszą piosenek, które tę historię uzupełnią.

Autorem tychże jest tym razem Lin-Manuel Miranda. Bardzo lubię tego człowieka renesansu: aktora, reżysera, kompozytora i autora tekstów, twórcę pierwszego rapowanego musicalu czyli „Hamiltona”, ale one, podobnie jak dzieła Eltona Johna i Tima Rice’a („Circle of Life”, „Hakuna Matata” czy „Can You Feel the Love Tonight”), do historii raczej nie przejdą. Co nie znaczy, że nie jestem w stanie wyobrazić sobie za kilka lat musicalu „Mufasa” na Broadwayu.

PS. Film dedykowany jest pamięci Jamesa Earla Jonesa, wybitnego amerykańskiego aktora, który użyczał głosu Mufasie w oryginalnym filmie, był także głosem Dartha Vadera w „Gwiezdnych wojnach”. I to chyba poruszyło mnie w „Mufasie: Królu Lwie” najbardziej. ●

Lesbijka, Żydówka z Mławy, anarchistka

Świetna Pomykała w queerowej biografii

Deportowana do faszyzującej się Europy polska Żydówka prosi o pomoc i pamięć dawnych przyjaciół. Niestety, bezskutecznie. „Nieustraszona miłość Eve Adams” to opowieść o rozczarowaniu amerykańskim snem.

Witold Mrozek

Nikt nie chce zagrać Eve Adams – lesbijki, Żydówki z Mławy, anarchistki, która została zamordowana w 1941 roku w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau, bo wcześniej, w roku 1927, amerykańskie władze deportowały ją do Europy za „nieobyczajne zachowania”.

Od kłótni aktorów na próbie o teatr polityczny, zaczyna się „Nieustraszona miłość Eve Adams” – najnowsza premiera Narodowego Starego Teatru w Krakowie.

Taki metapoziom, teatr w teatrze, to oczywiście nie jest dziś rzadka praktyka. Jednak w spektaklu Olgi Ciężkowskiej, pierwszej produkcji zamówionej przez nową dyrekcję Starego Teatru – Dorotę Ignatiew i Jakuba Skrzywanika – można wyczytać w tym ogranym już nieco chwycie coś więcej. Można mianowicie wyczytać pytanie, czy to wszystko w progresywnym teatrze nie jest za proste i za wygodne.

QUEEROWY
MELODRAMAT

Chcecie równych praw dla lesbijek w Polsce? Przecież mamy lesbijki w teatrze. My się zadumamy nad ich wykluczeniem i nad historią przemocy wobec mniejszości, państwo da na to pieniądze, a dyrekcja państwowego teatru z promiennym uśmiechem nada tegoż teatru Nowej Scenie imię queerowej męczennicy – na jeden rok, potem patronka będzie inna, i jakiś inny problem społeczny będziemy tu roztrząsać. A równych praw jak nie było, tak nie ma. Dlatego dobrze, że Ciężkowska zaczyna od zgrzytu, nawet jeśli to zgrzyt wyreżyserowany.

Ale nowy spektakl Starego na tym, na szczęście, nie poprzestaje. Olga Ciężkowska potrafi bardzo płynnie, sprawnie i błyskawicznie przechodzić od zdystansowanych, analitycznych i jadowicie dowcipnych scen – do przejmujących emocjonalnych obrazów. Do spotkań rzeczywistych, jak sceny „nowojorskie”, w których aktorka Małgorzata Gałkowska wciela się w Adams prowadzącą pierwszy lesbijski bar w wyrastającym na stolicę świata mieście – pewna siebie, brawurowa, bezczelna – i do spotkań wyobrażonych, niemożliwych, odbywających się jedynie w listach, w których deportowana do faszyzującej się Europy pol-



• Dorota Pomykała i Małgorzata Gałkowska w spektaklu „Nieustraszona miłość Eve Adams” w reż. Olgi Ciężkowskiej FOT. KLAUDYNA SCHUBERT / STARY TEATR W KRAKOWIE

ska Żydówka prosi o pomoc i pamięć dawnych przyjaciół. Niestety, bezskutecznie.

Niczym w wartkim esej, tempo opowiadania spraw życia bohaterki skonstruowane zostaje z rozważaniami o Sprawie – czyli o walce o emancypację. Przenikają się plany czasowe i teatralne poetyki. Znajdziemy się w dzisiejszym polskim szpitalu, gdzie prawa osób LGBT ciągle nie istnieją – i w dzisiejszej Francji, gdzie Eve Adams z Mławy znalazła miejsce w muzeum.

„Nieustraszona miłość Eve Adams” to chwilami kryminalny queerowy melodramat, a zaraz potem mockument, w którym fenomenalna Dorota Pomykała wciela się w policyjną agentkę Margaret Leonard; tę, która spoty-

kając się z Eve Adams, przyczyniła się do wydalenia jej ze Stanów. Dziś udziela filmowego wywiadu twórczyniom spektaklu. Margaret Leonard, grana przez Pomykałę, jest już stara, bardzo stara – w rzeczywistości policjantka, która w 1926 roku rozpracowywała Adams, musiałaby mieć dziś przeszło 120 lat. Czy naprawdę w jej zaangażowaniu w Adams chodziło tylko o śledztwo? A może była tam rzeczywista fascynacja? Twarz dawnej inwigilatorki pozostaje enigmą.

STATUA WOLNOŚCI
W OBOZIE

Eve Adams, urodzona w 1891 roku jako Chawa Złoczower, znana także jako Eve Kotchever – pod tym nazwiskiem patronuje dziś ulicy w Paryżu – doczekała się kilku sztuk teatralnych na swój temat w Stanach Zjednoczonych, a także głośnej biografii autorstwa Josepha Neda Katza, wydanej niedawno w Polsce przez WAB. Wystawiony w Starym Teatrze scenariusz Martyny Wawrzyniak i Patrycji Kowańskiej to opowieść o rozczarowaniu amerykańskim snem – już plakat spektaklu, autorstwa Szymona Szymankiewicza, przedstawia sylwetkę nowojorskiej Statui Wolności naznaczoną żółtym obozowym trójkątem.

Jednocześnie kameralny, świetnie zagrany spektakl Ciężkowskiej, Wawrzyniak i Kowańskiej ma odwagę stawiać pytania, zostawiać puste miejsca; nie rości sobie pretensji do pełnej wiedzy o życiu osoby, o której opowiada.

Olga Ciężkowska, urodzona 107 lat po Chawie Złoczower, reżyserowała wcześniej m.in. nagrodzone „Wszyscy jesteśmy dziwni” w Teatrze Nowym w Łodzi, „Instrukcję obsługi dla pań sprząających” według Lucii Berlin w Teatrze Kochanowskiego w Opolu czy niezależną pódokumentalną produkcję „Lesbian Sunset” – razem z Grupą Artystyczną Teraz Poliz. To jedna z najciekawszych reżyserek najmłodszego pokolenia, łącząca sceniczną wyobraźnię, umiejętność opowiadania historii i budowania nastroju. Warto śledzić jej dalsze teatralne kroki. ●

„Nieustraszona miłość Eve Adams”. Reżyseria: Olga Ciężkowska. Scenariusz: Martyna Wawrzyniak i Patrycja Kowańska. Scenografia: Dorota Nawrot. Muzyka: Magda Dubrowska. Występują: Małgorzata Gałkowska, Dorota Pomykała, Alicja Wojnowska, Mikołaj Kubacki, Łukasz Stawarczyk. Premiera: 14 grudnia 2024, Narodowy Stary Teatr w Krakowie – Nowa Scena im. Eve Adams. Kolejne pokazy: 21 i 22 grudnia, 16, 17, 18 i 19 stycznia, 27 i 28 lutego.

Oleksandr Usyk mistrzem świata

Tyson Fury uważa, że Oleksandr Usyk otrzymał od sędziów bożonarodzeniowy prezent, choć przegrał tytuł bokserskiego mistrza świata wszech wag u wszystkich trzech jurorów.

Radosław Leniarski

Wynik ich pojedynku był symboliczny dla Ukrainy, bo pokazał, że mniejszy może pobić bezczelnego w gębę, agresywnego, wielkiego przeciwnika. Oczywiście można to nanieść na większy plan wojny ojczyzny mistrza świata z o wiele potężniejszym wrogiem.

W rewanżowej walce z Fury'm w Rijadzie Oleksadr Usyk obronił tytuł mistrza świata wszech wag federacji WBC i WBO, który zdobył w ich pierwszym pojedynku w maju. Wtedy zakończył się on niejednogłówną decyzją sędziów, sobotni – jednogłówną. Wszyscy jurorzy punktowi ocenili go tak samo: 116:112. Leworęczny Usyk jest dziś nie tylko najlepszym pięściarzem wagi ciężkiej, ale również jest uważany za najlepsze bez podziału na wagi.

Ponowna porażka Brytyjczyka (34-2-1, 24 KO) jeszcze raz pokazała fałsz rzekomej mądrości bokserkiej, że duży dobry pięściarz zawsze pokona mniejszego dobrego pięściarza. Gigantyczna różnica wzrostu i wagi – 130 kg w chwili walki przy wzroście 206 cm u Fury'ego i 102 kg przy 191 cm Usyka – jeszcze bardziej rzuciła się w oczy niż podczas oficjalnego ważenia w piątek. Niektóre ujęcia kamery pokazywały człowieka na tle góry, Usyka na tle Fury'ego.

Ale właśnie największa waga w karierze 36-letniego Brytyjczyka spowodowała prawdopodobnie jego porażkę. Owszem, wciąż ma zadziwiająco szybkie ręce, ale nie nadążały za nimi nogi. Nie nadążały



• **Oleksandr Usyk (z prawej) i Tyson Fury podczas sobotniej walki**

FOT. ANDREW COULDRIDGE / ACTION IMAGES / REUTERS

Szybkość Usyka pozwalała mu na pozostawanie poza zasięgiem Fury'ego, który ma rozpiętość ramion jak albatros skrzydeł

za Usykiem (23-0, 14 KO), pięściarzem, który awansował do królewskiej kategorii wagowej z niższej, w której dokonał totalnego spustoszenia wkrótce po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego w Londynie w 2012 r.

Potęga szybkości i techniki
Szybkość Usyka pozwalała mu na pozostawanie poza zasięgiem Fury'ego, który ma rozpiętość ramion jak albatros skrzydeł. Z dała od lin rywal nie mógł mu zrobić krzywdy, bo jego pięść nie zastawała Usyka tam, gdzie przed chwilą był. Nieliczne sytuacje przy linach za-

wsze dawały przewagę wielkiemu Brytyjczykowi.

To zadziwiające, ale Fury w pojedynkach z równie dużymi pięściarzami, jak Anthony Joshua lub Deontay Wilder wyglądał znacznie bardziej przekonująco i wydawało się, że jego królowanie potrwa wiecznie. Ale boks to przede wszystkim szybkość, a jeśli ktoś doda do szybkości wirtuozerską technikę i konsekwentną taktykę – jak Usyk – bokowanie zamienia się w sztukę, albo w „sweet science”, jak nazwali boks Anglicy ponad 200 lat temu.

Właściwie dwie lub najwyżej trzy rundy można uznać za niezaprzeczalnie lepsze dla Fury'ego (1 i 5, może jeszcze 4, kiedy Usyk zwolnił tempo zadawania ciosów), ale od piątej do końca coraz większą przewagę zdobywał Ukrainiec, prący do przodu i przesuwający przed sobą ogromnego przeciwnika niczym kłoc drewna. W drugiej połowie pojedynku statystyki firmy CompuBox pokazywały, że Usyk w każdym rodzaju zadawanych ciosów jest lepszy.

Oczywiście to tylko walka dwóch zawodowych pięściarzy i zapewne nie powinno się w niej doszukiwać głębszych warstw motywacji, ale

telefon od prezydenta Wołodymyra Zelenskiego i obecność na gali grupy weteranów z frontu nie mogła nie mieć wpływu na Usyka w krytycznych chwilach, gdy pojedynek się rozstrzygał, a sił było coraz mniej. Być może dlatego tempo, jakie narzucił Usyk w 10 i 11 rundzie było trudne do wytrzymania dla Fury'ego, choć nie sama siła ciosów rywała – ta nie robiła na Brytyjczyku większego wrażenia. Fury w ostatnim starciu – mając świadomość, że może nie wygrać pojedynku – próbował bardziej agresywnie zaatakować przeciwnika, zakończyć pojedynek nokautem, ale to nie mogło się udać przy tak dużej przewadze Ukrainia w szybkości poruszania się.

Porażka także u AI

Dlatego znów Fury nie śpiewał po zakończeniu pojedynku swojej ulubionej piosenki. A na konferencji prasowej stwierdził, że nie czuje się gorszym pięściarzem: – Myślałem, że wygrałem. Myślałem, że wygrałem obie walki, a wracam do domu z dwoma porażkami. Niewiele mogę z tym zrobić. Mogę po prostu walczyć z całych sił. Do końca życia będę wierzył, że wygrałem tę walkę. Byłem agresyw-

ny, prowadziłem walkę. Frank [Warren, promotor Fury'ego – r.] przewidywał, że wytrzymam trzy lub cztery rundy. Nie będę płakał nad rozlany młkiem. Nie mogę zmienić decyzji sędziów. Tylko nokaut zagwarantowałby wygraną.

Jeden z ukraińskich dziennikarzy spytał Fury'ego, czy przeważała wola walki, zaczerpnięta przez Usyka z kraju, który broni się przed potężniejszym wrogiem. – Nie widziałem żadnego ducha walki. Jeśli już, to ducha świątecznego. Do stał od sędziów bożonarodzeniowy prezent – odparł Brytyjczyk.

Pojedynek był oceniany nie tylko przez sędziów, ale również przez sztuczną inteligencję. AI dało zwycięstwo Usykowi nawet większe niż ludzie, bo 118:112. Pytanie na ten temat wyprowadziło przegranego pięściarza w furie. – Jeśli już o tym mowa, to jest to absolutne gówno. Pieprzyć komputery, ludzie muszą iść do przodu. Praca dla ludzi, nie dla komputerów. I pieprzyć elektryczne samochody, jak już mnie pytacie – perorował przegrany.

Obaj pięściarze podzielił 190 mln dol prawdopodobnie w proporcjach 55 proc. dla Usyka, 45 proc. dla Fury'ego. W pierwszej walce podzielił 150 mln dol, ale wtedy 70 proc. zagarnął Fury jako mistrz świata, a to znaczy, że Ukraińiec w tym roku zarobił około 150 mln dol, Fury – 190. ●

Wyjaśnienie

• W „Gazecie Wyborczej” w dniu 16 grudnia 2024 r. błędnie napisałem, że były szef PKOl Andrzej Kraśnicki otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego oraz że z tą uczelnią związany był rekomendowany przez niego do MKOl Marian Dymalski. W rzeczywistości w obu przypadkach chodziło o wrocławską AWF. Przepraszam Uniwersytet Wrocławski. ●
Radosław Leniarski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354299

Spółdzielnia Mieszkaniowa przy MSW w Warszawie

ZLECI BADANIE SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO ZA ROK 2024.

Oferty należy składać do 15.01.2025 r. w biurze Spółdzielni przy ul. Raclawickiej 2 w Warszawie lub na adres e-mail: biuro@smprzymsw.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354088

Przed Sądem Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie VIII Ns 373/24 o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Żemojtel synu Adama i Małgorzaty, zm. 7 stycznia 2017 r. w Kielcach, ostatnio zamieszkałym w Kielcach.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354401

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA NOWY TARG

Burmistrz Miasta Nowy Targ informuje, że ogłoszony został publiczny przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Miasta Nowy Targ, oznaczonej jako **działka ewid. nr 9938/275 położona przy ul. Sądowej w Nowym Targu, w obrębie Strefy Aktywności Gospodarczej, opisana w KW nr NS1T/00076325/1 o powierzchni 1,7992 ha.**

CENA WYWOŁAWCZA: 10 403 000,00 zł netto
(słownie: dziesięć milionów czterysta trzy tysiące złotych 00/100)
+ 23% podatku od towarów i usług VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 lutego 2025 roku (piątek) o godz. 13⁰⁰ w budynku Urzędu Miasta w Nowym Targu przy ul. Krzywej 1, pokój nr 117, I piętro. Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu, przed przystąpieniem do niego wpłacają **wadium w pieniądzu w wysokości 1 040 300,00 zł** (słownie: jeden milion czterdzieści tysięcy trzysta złotych 00/100). Wpłata winna znaleźć się na koncie Urzędu Miasta w Nowym Targu w Banku Pekao S.A. I Oddział w Nowym Targu nr: 45 1240 1574 1111 0010 2422 2171 **najpóźniej w dniu 24 lutego 2025 roku (poniedziałek).** Ogłoszenie o organizowanym przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Nowy Targ www.nowytag.pl i Biuletynu Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Nowy Targ. Szczegółowych informacji w sprawie przetargu i nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Nowy Targ, ul. Krzywa 1 (pok. 102 – tel. 18 26 11 284 lub pok. 103 – tel. 18 26 11 274), gdzie znajduje się regulamin przetargu (dostępny również na stronie internetowej i w BIP Urzędu Miasta Nowy Targ), z którym wszyscy przystępujący do przetargu winni się zapoznać oraz Wydział Rozwoju i Urbanistyki w zakresie przeznaczenia wynikającego z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (pok. 201 – tel. 18 26 11 231).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34354029

SPRZEDAM BETONIARNIĘ w KRZYWOSĄDOWIE woj. Wielkopolskie

Firma działająca z zapleczem klientów, z portfelem zamówień na najbliższe 3 miesiące produkująca zbiorniki na szamba i deszczówki 3 ; 4; 6; 8; 10; 11,3 ; 16 ; 20 m³.

Pod obciążenie od 1 – 40 ton, oraz **komory wodomierzowe i techniczne** od 2 – 3,5 m długości **Rury kanalizacyjne** Fi 300, 400, 500, 600, 800, 1000, 1400 mm.

Kręgi Fi 800, 1000, 1200; **Dennice** **Zwęzki** FI 800, 1000, 1200

Kanały samochodowe, Piwniczki,

Płyty i nakrywy różnego rodzaju od Fi 30 cm do 3,3 m

Korytka ściękowe

Zakończenia przepustów FI 160, 200, 25, 300, 400, 500, 600, 800, 100

Zakład posiada **4 samochody z HDS** (3 ciężarowe, jeden bus z HDS), **koparkę, ładowarkę Atlas** oraz **kruszarke**.

Na terenie zakładu znajdują się **3 budynki** – 1 mieszkalny, 1 biurowy, 1 warsztatowy.

Posiadamy **trzy węzły betoniarskie** w tym jeden nowy, **prasę do trylinki, bloczków i krawężników**, 7 szt. **Zbiorników do cementu**.

Zakład zasilany jest wodą z sieci wodociągowej, jak również z wysoko wydajnej studni.

Dojazd do posesji z trzech stron. Działka ponad 1ha.

Na dwóch budynkach są kolektory słoneczne oraz fotowoltaika.

Posesja monitorowana .

Tel. kontaktowy 609609777, 62 7615392, 62 7615366

A jednak się kręci

Czarny łabędź z Madrytu

Wpływ jednostki na losy świata – albo skrawka świata – bywają przeceniane, ale akurat Diego Simeone w żadnym razie to nie dotyczy.

Stec

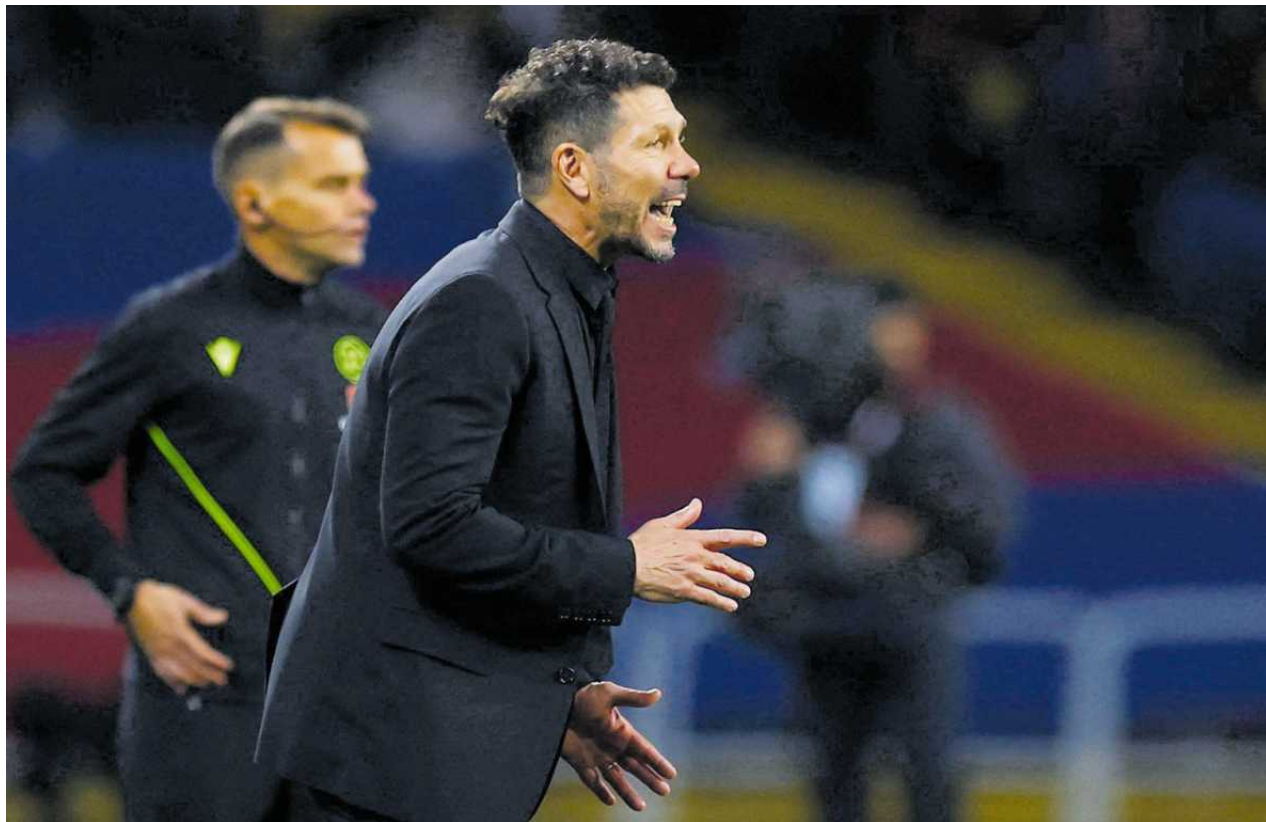


Alternatywną wersję najnowszej historii Atlético Madryt, piłkarskiego klubu od zawsze muszącego ugiąć się pod cieniem Realu – monumentalnie utytułowanego giganta z sąsiedztwa – trudno sobie nawet wyobrazić. Kiedy na ratunek z Buenos Aires przylatywał właśnie Diego Simeone, drużyna wisiała cztery punkciki nad strefą spadkową ligi hiszpańskiej i poważnie zagrażała jej powtórka z nieodległej przeszłości, czyli trauma degradacji do niższej klasy rozgrywkowej.

Przed wszystkim wydawała się jednak skazana na wieczną udrętkę w innej strefie – sejsmicznej, tam, gdzie trzęsienia murawy nigdy nie ustają, gdzie przeznaczeniem jest totalny zamęt, co rusz wszystko się wali i trzeba zaczynać od zera. Kibice pamiętali jeszcze epokę ekscentrycznego Jesusa Gila, który był skazywanym na więzienie przestępcą i kumplem dyktatorów (serce miał pojemne, kochał i generała Franco, i Fidela Castro), ale przede wszystkim był jednym z najbardziej porywczych, zwariowanych prezesów, jakich poznał futbol. Siał chaos, trenerów wystawiał za drzwi z byle powodu i co kilka minut, ich kadencje mierzyliśmy zazwyczaj w miesiącach, po jego odejściu poprawiło się tylko trochę. Atlético pielegnowało tradycję klubu znajdującego się w permanentnym kryzysie lub, w spokojniejszych okresach, oczekującego na nieunikniony kolejny kryzys.

W takim rozgardiaszu lądował Diego Simeone, który doświadczenie trenerskie miał skromniutkie – również nie utrzymywał długo posad, pracował głównie w ojczystej Argentynie, w jedynej robocie zagranicznej (włoska Catania) przetrwał zaledwie cztery miesiące. Zaletę posiadał taką, że w Madrycie spędził trochę czasu jako zawodnik, więc został ciepło przyjęty. Wyleją go po sezonie czy jeszcze w trakcie rozgrywek?

Od tamtej pory minęło dokładnie 13 niesamowitych, przeszczęśliwych lat. Kontrakt podpisał 23 grudnia, Atlético natychmiast odleciało w kierunku szczytów tabeli, w następnym sezonie zdobyło Copa del Rey, w kolejnym wzięło mistrzostwo kraju – wszystkich wyczynów dokonywało w złotej erze El Clásico, gdy Barcelona wymyślała futbol na nowo według przykazań Pepa Guardioli, gdy Real Madryt dowodził José Mourinho. Reszta rywali miała potulnie służyć kolosom za podnózek, ale Simeone i jego dzika banda wykrzyczyli „no pasarán”, wetknęli noże w zęby, rosła ich sława wyjętych spod prawa twardzieli, którzy chwycą się każdego sposobu, by przeżyć. Ballada ską-



• **Diego Simeone podczas sobotniego meczu w Barcelonie. Atlético Madryt pokonało zespół Roberta Lewandowskiego 2:1 i lideruje lidze hiszpańskiej**

FOT. REUTERS / ALBERT GEA

Drużynę ukształtował na wieloosobowe wcielenie samego siebie z czasów boiskowych, na oddział wojowników z ogniem w oczach

pana w pocie i krwi, w stylu Sama Peckinpaha.

W dodatku w stylu wyrazistym, rozpoznawalnym ponad granicami – konserwatywny system gry (4-4-2) herszt Diego Simeone doprawił rygorystycznymi zaleceniami taktycznymi, wstrzykniętą podwładnym agresją, cynicznym parciem do wyniku za wszelką cenę, przez które w oczach wielu stawał się demonem zła, zabójcą piłki nożnej. Drużynę ukształtował na wieloosobowe wcielenie samego siebie z czasów boiskowych, na oddział wojowników z ogniem w oczach. Dwukrotnie triumfował w Lidze Europy i dwukrotnie mierzył się z Realem w finale Ligi Mistrzów, ale jego naczelny sukces polega na tym, że krainę chaosu przeobraził w krainę stabilizacji – przez blisko półtora dekad tylko raz spadł z podium ligi hiszpańskiej, za każdym razem (!) dostawał się do Champions League. Dlatego tylko on w wielkim futbolu pozostaje na swoim stanowisku nietykany od 13 lat.

Ubiera się tak, jakby lubił rolę czarnego charakteru. Czarna koszula, czarny krawat, czarna marynarka, czarne spodnie, czarne skarpetki i buty, zimną czarna puchowa kurtka – w innym stroju podczas meczów go nie widzimy, kolorem odróżnia się ewentualnie

sprzączka od paska. Jednak z madryckiego punktu widzenia Simeone to raczej czarny łabędź, wydarzenie o przełomowym znaczeniu, którego nie sposób przewidzieć. Argentyńczyk całkowicie odmienił los klubu – wciągnął Atlético na stałe do elity sportowej i finansowej, tchnął w szatnię niezwykle etos pracy i obowiązek bezwarunkowego poświęcenia się dla grupy, olbrzymi odsetek bramek zdobywają u niego rezerwowi. Jak Alexander Sorloth, który w ostatniej akcji sobotniego hitu wbił zwycięskiego gola Barcelonie. I Atlético lideruje lidze hiszpańskiej, znów mknie po mistrzostwo. Wygrało 12 meczów z rzędu, następny korzystny wynik będzie oznaczał wyrównanie serii stanowiącej klubowy rekord – ustanowiony przez Simeone, a jakże.

W trakcie gry rozskakany i miotający piorunami, rozwrzeszczany, zawsze milimetry dzieli go od wtargnięcia na boisko, próbuje zawiadywać każdym zagranem piłkarzy. Pasja, która nigdy nie wygasa, to zapewne jeden z sekretów sukcesu, inaczej formuła by się wypaliła, nie podziwialibyśmy jedynej w futbolu drużyny, która w ostatniej dekadzie dołączyła do europejskiej czołówki, choć nie została naszprycowana fortuną szejków czy innych oligarchów. Można rzec, że w wigilię Wigilii roku 2011 szefowie Atlético bly-

snęli menedżerską intuicją, ale wypada też dopisać małym druczkiem, że im się niesłuchanie poszczęściło, mnóstwo zawdzięczając doniosłej, acz niedocenianej roli przypadku.

Logiczne jest tutaj tylko to, skąd Simeone się wziął, gdzie dojrzewał jego futbolowy mózg, gdy biegał po boisku. Przecież jeśli chcesz wytropić kandydata na wybitnego trenera, powinienś rozglądać się po środku pola. Pep Guardiola i Carlo Ancelotti, Zinedine Zidane i Vicente del Bosque – niemal wszyscy multimedaliści Ligi Mistrzów z XXI wieku najpierw byli pomocnikami, można ich co najwyżej podzielić na raczej defensywnych i raczej ofensywnych, rozgrywających. Reguła obejmuje także Hansiego Flicka czy Rafaela Beniteza, którzy triumfowali w Champions League raz, obejmuje lidera wśród współczesnych selekcjonerów reprezentacji Didiera Deschamps, obejmuje wschodzące gwiazdy Xabiego Alonso, Mikelę Artety czy Arne Slot. I naturalnie Simeone, wszyscy wymienieni najpierw krążyli po centrum układu, gra kręciła się wokół nich, mieli idealny punkt obserwacyjny.

Szkoda, że nam z Michałem Probiezerm – niegdyś również środkowym pomocnikiem – udaje się trochę mniej. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

34350194